



jantarowe szlaki



POMORSKI KWARTALNIK TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY
ROK LIII NR 2 (296), 2010

PODLASZCZA I WIELKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
CZYTELNIA CZASOPISM
80-806 Gdańsk, ul. Targ Rakowy 5/6
☎ 701248111, fax 701248112, 701248113

W delcie Wisły

Turystyka „historyczna”

Pomnik Mikołaja Kopernika w Toruniu

Bateria wydymowa w Gdańsku Stogach

Pieszo przez środkowe Kaszuby



Drodzy Czytelnicy!

Czas przygotowania bieżącego numeru naszego kwartalnika był szczególny, był po prostu smutny. Najpierw katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem, wśród ofiar której byli też działacze i osoby współdziałające z PTTK. Współczujemy rodzinom i wszystkim bliskim ofiar tej tragedii. A potem, kiedy jeszcze nie otrząsnęliśmy się z tego strasznego wydarzenia, nastąpiła kolejna tragedia - olbrzymia powódź w południowej Polsce, której skutki jeszcze długo będziemy w kraju odczuwać. Nie tylko ci, którym wielka woda zabrała dorobek całego życia. Z napiętą uwagą śledziliśmy wzrastający poziom wody na Wiśle i nie wytrzymujące jej naporu wały przeciwpowodziowe. Ze strachem oczekiwaliśmy wielkiej fali powodziowej tu na Żuławach Wiślanych, gdzie istniała groźba zalania pobliskich polderów depresyjnych. Wały wytrzymały jedną i drugą falę powodziową. Wody wiślane spłynęły Przekopem Wisły do Bałtyku. Dzięki temu skróconemu odcinkowi ujścia Wisły, istniejącemu od 1895 roku, gdańskiemu Śródmieściu już powódź z tej strony nie grozi.

W nawiązaniu do tematyki powodziowej opublikowaliśmy artykuł o delcie Wisły, gdzie znajdują się obszary położone powyżej i poniżej poziomu morza. Warto o tym przypomnieć. Poza tym w numerze, jak zwykle ciekawe artykuły, notatki i recenzje oraz relacja o naszych przygotowaniach do VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego.

Jerzy Szukalski

W numerze

- 1 Kazimierz Cebulak
W delcie Wisły powyżej i poniżej poziomu morza
- 7 Tadeusz Palmowski
Turystyka „historyczna” w okolicach Zalewu Wiślanego
- 12 Stefan Świerczewski
Bateria wydmy w Gdańsku Stogach
- 15 Andrzej Czapliński
Archeologiczne zabytki w lasach prakwickich
- 18 Krystian Mielczarek
Polska polityka morska i flota wojenna za panowania Bolesława Krzywoustego
- 20 Krystian Mielczarek
Zapomniana morska karta Powstania Styczniowego - flota wojenna
- 22 Różne informacje
- 24 Jerzy Szukalski
Znakowanym szlakiem turystyki pieszej przez środkowe Kaszuby
- 30 Stanisław M. Gębski
Izabella Horodecka (1908-2010)
- 31 Mariusz Wesołowski
Pożegnaliśmy Halinę Klein



Pierwiosnka omączna (*Primula farinosa*)

Fot. R.Knitter

Jantarowe Szlaki Rok LIII, Nr 2 (296), 2010

Wydawca: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Oddział Gdański - prezes Stanisław Sikora. **Adres Redakcji:** Kwartalnik „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45, tel. 301-91-51, w. 113. **Konto:** BNP PARIBAS Fortis Bank Polska S.A. nr 77 1600 1303 0004 1001 8729 2001 z zaznaczeniem „Jantarowe Szlaki”. **e-mail:** biuro@pttk-gdansk.pl

Redakcja: Jerzy Szukalski - redaktor naczelny, Edward Klamann - zastępca redaktora naczelnego, Piotr Mazurek, Andrzej Kotecki.

Kolegium Redakcyjne: Marek Sperski (Sopot) - przewodniczący, Kazimierz Cebulak (Gdańsk), Józef Cieplik (Słupsk), Andrzej Januszajtis (Gdańsk), Kazimierz Jaśkiewicz (Gdańsk), Jadwiga Kuśmerek (Gdańsk), Przemysław Mikusiński (Łębork), Ryszard Wrzosek (Gdynia), Janusz Zaremba (Kwidzyn).

Skład komputerowy: Izabela Plath-Kohyt.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułów oraz nie zwraca materiałów nie zamówionych.

oraz Recenzje, Z działalności PTTK, Przegląd wydawnictw

Druk: „ARTIKOM” Sp. z o.o., 80-042 Gdańsk, ul. Reduta Miś 14, fax (058) 306-62-60, tel. (058) 309-04-25 ISSN 0209-3847

Kazimierz Cebulak (Gdańsk)

W delcie Wisły powyżej i poniżej poziomu morza

Artykuł ukazuje się w jubileuszowym 2010 roku, w którym mija 65 lat od największego dramatycznego wydarzenia w dziedzinie zmagania człowieka z żywiołem wodnym, pod koniec drugiej wojny światowej i krótko po wojnie, od 1945 do 1949 roku, którego areną była delta Wisły

i utrata terytorium depresyjnego było najbardziej tragicznym wydarzeniem w całych dziejach delty Wisły. Odwodnienie i odzyskanie zatopionego lądu zapisało się w historii delty jako bardzo trudna, skomplikowana i bezprzykładna, oryginalna polska operacja hydrotechniczna i me-

lioracyjna, pod kryptonimem „Żuławy”, po której nastąpiła odnowa, zaludnienie i zagospodarowanie. Podobne zjawisko, z użyciem wody jako broni do zatapiania lądu oraz jego odradzanie miały miejsce w czasie drugiej wojny światowej w Holandii, na wyspie Walcheren i polderze Wieringermeer. Żywiół pokonany - ziemia odzyskana. Pragnąłem te wydarzenia przypomnieć i upamiętnić.

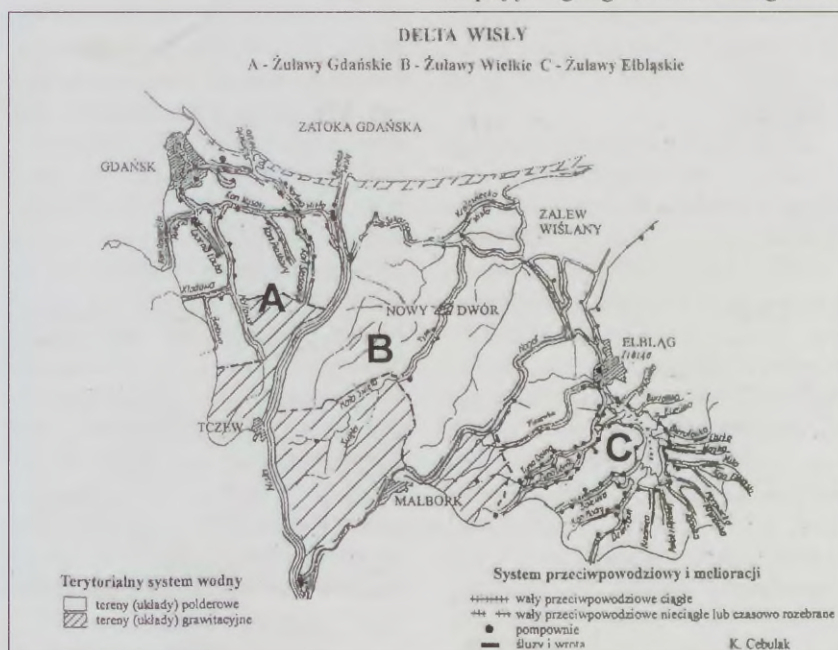
Artykuł ma też inny, specjalny charakter, ponieważ jest ostatnim z cyklu moich piętnastu artykułów, które zostały opublikowane w „Jantarowych Szlakach” od 2004 roku na użytek turystyki i krajoznawstwa. Jest on, jak gdyby klamrą spinającą te artykuły poświęcone tematowi zawartemu w tytule. Jednak przede wszystkim próbuję w nim określić, albo odbudować tożsamość delty, którą zwykle się określać kryptonimem „Żuławy”. Żuławy to przede wszystkim bardzo empatyczne i ważne pojęcie geograficzno-etnograficz-



Inż. S. Homan wskazuje zatopione części Żuław Wiślanych w 1945 r.

Fot. archiwum autora

i Zatoka Gdańska. W marcu 1945 roku została zniszczona infrastruktura polderowa i zatopiona ziemia położona poniżej poziomu morza (depresje polderowe) przez wojska niemieckie, ustępujące i broniące się na Mierzei Wiślanej przed nacierającą Armią Czerwoną. Podtopione zostały tereny przylegające do zatopionych depresji polderowych. Zjawisko zatopienia nazwano „topielą”. To wyjątkowe i niezwykle wydarzenie oznaczało zagładę i wyludnienie polderów sprzed 1945 roku. Odradzanie ich i restytucja oraz ponowne zaludnienie następowało sukcesywnie po wypompowaniu wody i osuszeniu topieliska, które trwało jako przedsięwzięcie hydrotechniczne cztery lata, od sierpnia 1945 do końca 1949 roku. Zatopienie





Alegoria splywu Wisły z 1655 r., autorstwa Jerzego von Strackwitz, pułkownika wojsk inżynieryjnych Gdańska, zasłużonego w walce z wojskami szwedzkimi w okolicy Gdańskiej Głowy (początku obecnego Przekopu Wisły) i projektanta rekonstrukcji wałów oraz hydrografa cieków żuławskich.

ne. Niewłaściwie używane i rozumiane zniekształca rzeczywistość, by nie powiedzieć mocniej, że może je fałszować.

Deltę Wisły określa się jako przyrodniczo - techniczny i funkcjonalno - przestrzenny fenomen środowiska geograficznego. Jest to niezwykła i jedyna kraina w Polsce oraz jedna z niewielu w Europie, gdzie ludzie żyją i gospodarują na ziemi położonej powyżej i poniżej poziomu morza. Zastanawiam się, czy mamy pełną świadomość tego stanu rzeczy? Jak trudno sobie wyobrazić taką właśnie sytuację, szczególnie dowieść jej tożsamości. Z obserwacji natury antropogeograficznej i hydrograficznej wynika, że wszystkie wielkie cywilizacje powstawały w deltach wielkich rzek. Wśród nich

w szczególności cywilizacje hydrauliczne. To w wyniku polderyzacji powstawały sztuczne przestrzenie lądowe wyłonię z przestrzeni wodnych, które umożliwiają ludziom żyć poniżej poziomu morza. Nie ulega więc wątpliwości, że delta Wisły jest dziedzictwem modelowym cywilizacji hydraulicznej z Niderlandów. Powiem więcej, że jest ostoją i spadkobiercą cywilizacji w tym regionie. Wiemy z własnego domowego doświadczenia, jakie znaczenie ma hydraulika i hydraulik: pompy i wypompowywanie, tam gdzie nie możemy korzystać ze swobodnego odpływu wody z góry w dół. Z podobną sytuacją mamy do czynienia, tylko że nie w domu, ale właśnie na terenie delty Wisły w polderach.

Dzieje delty Wisły były wodą pi-

sane, a jej historię tworzył człowiek. Przedstawia ją załączona alegoria. Meandrujące wody Wisły dały początek jej delcie z rozwidleniem Wisły i Nogatu oraz następnym rozwidleniem odnóg w Gdańskiej Głowie.

W roku 1979 odbyły się dwie ważne konferencje, na temat urbanizacji wsi i polderyzacji w Delcie Wisły oraz znaczenia tego regionu:

- jedna w październiku w Starym Polu pt. „Problemy wielkoprzestrzennego planowania i koordynacji rozwoju gospodarki żywnościowej w świetle 15-letniej realizacji planu regionalnego Żuław” z udziałem Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk, Sekcji Planowania Regionalnego Towarzystwa Urbanistów Polskich i Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Starym Polu;

- druga w grudniu w Elblągu nt. „Kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego Regionu Delt Wisły”, zorganizowana wspólnie przez Naczelną Organizację Techniczną i Towarzystwo Urbanistów Polskich. Wynik tych konferencji brzmi: warunkiem rozwiązania wszystkich podstawowych problemów i realizacji zamierzeń jest traktowanie obszaru nad Zatoką Gdańską, deltę Wisły, rzekę Elbląg i całą zlewnię jeziora Drużno jako jednolitą całość, zwaną dalej, „Regionem Delt Wisły”.

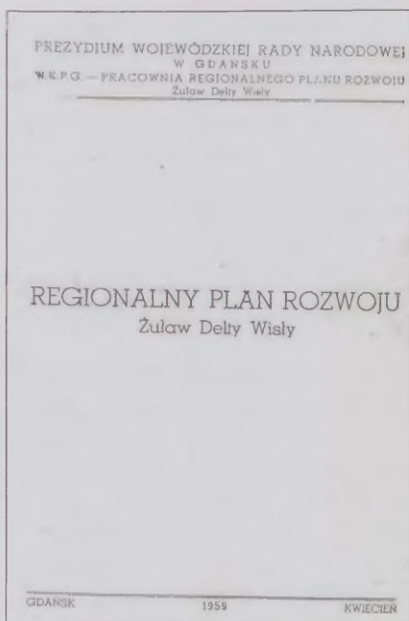
W powyższym kontekście mieści się także postulat eksponowania ekosystemu delty Wisły, środowiska geograficznego delty oraz specyfiki obszaru deltowego w basenie Bałtyku jako fenomenu przyrodniczo-technicznego. Zwrócono uwagę, że Zatoka Gdańska stała się zlewiskiem dorzecza Wisły poprzez przyrodniczo-techniczny fenomen nowego ujścia Wisły - Przekopu Wisły między Świbnem i Mikoszewem.

W drugim numerze „Jantarowych Szlaków” z 2009 roku ukazał się artykuł Jerzego Szukalskiego - redaktora naczelnego tego kwartalnika pt. „W 150. rocznicę śmierci Aleksandra von Humboldta”. Mnie od dłuższego czasu intrygowała inskrypcja na tablicy pamiątkowej umieszczonej na Bramie Mariackiej

w Gdańsku nad Motławą: „Trzy są wybrzeża, które najbardziej spodobały mi się w całej Europie - Złoty Róg, Zatoka Triesteńska i Zatoka Gdańska” oraz przywołany tytuł jego dzieła „KOSMOS. Rys opisu fizycznego świata”. Autor artykułu zwrócił uwagę czytelnikom, że napisał go głównie z myślą o gdańskich przewodnikach. A. Humbold był geografem uniwersalnym głębokiej intuicji, który twierdził że człowiek potrafi zmieniać geograficę świata. Tak się właśnie stało.

W historii delty Wisły nastąpiła zasadnicza zmiana geomorfologiczna - przesterowanie strategii rozwoju umotywowanej wzrostem zabezpieczenia jej od żywiołu wodnego. W przeszłości mieliśmy do czynienia z obwalowaniem ujęć odnóg wód wiślanych Nogatu i Szkarpany do Zalewu Wiślanego. Ten etap rozwoju zakończył się na przełomie XIX i XX wieku. Po czym rozpoczął się całkiem nowy etap jej rozwoju - tak zwanej zewnętrznej delty Wisły w Zatoce Gdańskiej. To zatoka stała się po tym wydarzeniu hydrotechniki rzecznej z nowym, ujściem rzeki także bardzo znanym obszarem wielkiej operacji morskiej drugiej wojny światowej i ewakuacji Niemców 9 maja 1945 roku przez morze na Zachód.

W ubiegłym roku minęło pół wieku od ważnego wydarzenia, wydania drukiem w kwietniu 1959 roku, pierwszego w kraju planu pod nazwą „REGIONALNY PLAN ROZWOJU Żuław Delty Wisły”, który został zatwierdzony „UCHWAŁĄ nr 41/62 KOMITETU EKONOMICZNEGO RADY MINISTRÓW z dnia 10 lutego 62 r.” podpisaną przez prezesa Rady Ministrów - Józefa Cyrankiewicza. Mimo niesprzyjającego klimatu politycznego „odcienia się od Zachodu”. Nastąpiła zapaść społeczno-gospodarcza w obszarze ujścia Wisły. Sytuacja stała się krytyczna. Władze centralne uznały jednak, że należy zapoznać się w Holandii ze stanem wiedzy odnośnie do zagrożenia żywiołem wodnym (w szczególności w związku ze specyfiką polderów depresyjnych), a także z tematem eksportu wiedzy hydrotechniki holenderskiej w dolinie i delcie Wisły. W 1953 roku w dzie-



jach Niderlandów nastąpiła „inwazja” Morza Północnego na spolderyzowany obszar delty Renu, Mozy i Skaldy. Był to jeden z największych kataklizmów, który uderzył w Zelandię. Było 1 835 ofiar śmiertelnych. Wydarzenie zostało uznane klęską narodową. Powstała „Komisja do Spraw Delty”, a następnie słynny „Plan Delta” w 1957 roku. W październiku tegoż roku wysłany został z misją zapoznawczą do Holandii trzyosobowy zespół w składzie: Kazimierz Podolski - przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego PWRN w Gdańsku, Zbigniew Majchrzak - kierownik i generalny projektant Regionalnego planu rozwoju Żuław delty Wisły

i Kazimierz Cebulak - kierownik Pracowni Terenowej Biura Projektów Wodnych Melioracji w Gdańsku. Wyjazd ten przyczynił się do innego spojrzenia na przedmiot opracowania - z pozycji zachodniej cywilizacji hydraulicznej.

Na podstawie tego planu powstał szczegółowy program i całe to przedsięwzięcie traktowano jako rozwój tak zwanego „Żuławskiego Centralnego Okręgu Rolniczego” na wzór Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wynikało to z założeń i udziału projektantów tamtego planu (naukowy konsultant Stanisław Malessa). Plan opiniował dla władz centralnych minister rolnictwa II Rzeczypospolitej Juliusz Poniatowski, interesował się nim także Eugeniusz Kwiatkowski. Został zrealizowany do 1975 roku. Nastąpiły zmiany w krajobrazie, ze względu na zadrzewienie Żuław Gdańskich ciągami klimatyczno-melioracyjnymi, zbudowanie mostu w Kiezmarmku, budowę Żuławskiego Regionalnego Wodociągu Wiejsko-Miejskiego, rozwój Nowego Dworu, komasację polderów i pompowni (kontynuacja koncepcji z okresu byłego Wolnego Miasta Gdańska i drugiej wojny światowej), rozwój Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Starym Polu itp.

Żuawy delty Wisły, tak określano ten obszar gospodarowania ziemią (Żuawy) i wodą (delta Wisły), a w tym kraina polderowego ustroju



Autor artykułu przeglądający mapy Żuław Wiślanych

Fot. archiwum autora

wodnego, co wynika z faktu, że zajmuje ona aż dwie trzecie ogólnej jej powierzchni. Tylko jedna trzecia powierzchni delty to zwyczajne pod względem ustroju hydrologicznego, stałe tereny ze swobodnym odpływem wody z powierzchni. Mówiąc i pisząc o polderach i depresjach polderowych oraz przedstawiając ich właściwości pod kątem zamieszkania, użytkowania i bezpieczeństwa trzeba sobie zdać sprawę z tego, jak bardzo specyficzne jest to środowisko geograficzne. Poldery są chronione wałami, ale ich centralnymi i najważniejszymi obiektami są pompownie. Ta niezwykła kraina istnieje dzięki funkcjonowaniu ponad dwustu pomp odwadniających umieszczonych w 105 pompowniach, które wypompowują wodę na zewnątrz do obwałowanych rzek i kanałów ją odbierających, skąd odpływa do Zatoki Gdańskiej po lewej stronie Wisły i do Zalewu Wiślanego po prawej stronie. Współczesny ustrój wodny delty Wisły przedstawia załączona tabela.

Ten kierunek myślenia zmierza do innego spojrzenia na krajobraz delty Wisły oraz do głębszego zrozumienia różnicy między naturalną przestrzenią człowieka jego ekumeną (n.p.m.), a nienaturalną (sztuczną) przestrzenią (p.p.m.), której egzystencja zależy od woli człowieka, jako jego twórcy. Dwie trzecie obszaru delty Wisły to kraina polderów, a jedna trzecia wchodząca w skład polderów to tereny położone poniżej poziomu morza. Bez infrastruktury polderowej nie ma depresji. Są to akweny, a nie tereny, o czym można się było przekonać w 1945 roku. Wystarczyło przerwać

wały i zniszczyć, albo uszkodzić pompy (infrastrukturę polderową), by woda z Wisły, Zatoki Gdańskiej i Zalewu Wiślanego poprzez rzeki albo bezpośrednio zawładnęła z powrotem wszystko, to co jest lądem wyłoniłym. Z mapy fizycznej znika ląd, jest woda. Do 1945 roku i zaraz po wojnie nie było wątpliwości co do dziedziczenia cywilizacji hydraulicznej.

Poniżej przedstawiam refleksje na temat: czym są depresje polderowe w delcie Wisły w kontekście znaczenia społeczno-gospodarczego. Chodzi w tym przypadku o to, jaki jest status depresji polderowej. W delcie Wisły mamy do czynienia z osobliwym i wyjątkowym rodzajem depresji lądowej. W podręczniku pt. „Geomorfologia” Mieczysława Klimaszewskiego, wymienia się trzy rodzaje depresji: deflacyjną, synklinoidalną i tektoniczną. Są to depresje naturalne. W rozdziale pt. „Formy antropogeniczne, morfogenetyczna działalność człowieka - społeczeństwa” nie wymienia się depresji powstałych w wyniku działalności człowieka. Chodzi w tym przypadku o status depresji polderowej.

Czym różnią się depresje w delcie Wisły, od przedstawionych w wyżej wymienionym podręczniku? Nie ulega wątpliwości, że są one pochodzenia antropogenicznego, a więc nienaturalne. Mają one szczególne właściwości. Podobnie jak te, które występują w Holandii. Mówi się o nich, że istnieją na przekór naturze. Pragnę przywołać stare porzekadło holenderskie, które głosi: „Bóg stworzył świat, ale Niderlandy stworzyli Holendrzy”. Można powiedzieć inaczej, bardziej ogólnie: „Bóg

stworzył ziemię (czyli ląd) dla bytowania człowieka, ale dał mu moc nad światem, do zmiany oblicza ziemi”. Człowiek z tego przyzwolenia skorzystał i tworzy (pojęcie stworzył pozostawiamy dla Boga) depresje lądowe. Wzorując się jak gdyby, na przypowieści z Pisma Świętego - Księgi Rodzaju: „A potem Bóg rzekł: niechaj zbiorą się wody spod nieba w jedno miejsce i niech się ukaże powierzchnia. A gdy tak się stało, Bóg nazwał tę suchą powierzchnię ziemią”, podobnie dzieje się z depresją w delcie Wisły oraz w innych deltach rzek. Niech się wody zbiorą do jednego miejsca, a jest nim pompownia z pompami. A po wypompowaniu wody utworzy się sucha powierzchnia czyli depresja.

Depresja położona poniżej poziomu morza może powstać w wyniku polderyzacji akwenu. Taką depresję nazywa się depresją polderową. Występuje ona tylko w postaci polderu, a jej byt zapewnia infrastruktura polderowa. Depresja polderowa jest terenem położonym poniżej poziomu morza. Inaczej mówiąc sztucznym lądem wyłoniłym z wody poprzez jej wypompowanie.

Holendrzy tworzenie polderów (depresji polderowej) nazywają sztuką narodową - „Man made land” („Dredge Drain Reclaim, THE ART OF A NATION” - tytuł książki autorstwa dr. Joh. Van Veena, wydanie trzecie, 1952).

Poldery depresyjne, pochodzące z akwenów, tworzy się etapowo. „Na żywo”, najpierw w fazie pierwotnej powstaje polder w „stanie surowym”, po wypompowaniu wody, z tak zwanego akwatorium - obwałowanego z pompownią. W tej bez-

Ustrój wodny delty Wisły; terytoria grawitacyjne i polderów pompowych (depresje polderowe)

Podziały	Geomorfologiczny i hydrologiczny (w aspekcie zagrożenia żywiołem wodnym i melioracji wodnej) w ha										
Geograficzny Żuławy Delty Wisły	Terytoria polderów pompowych odwadniane mechanicznie w zasięgu oddziaływania morza (Żuławy polderowe - dolne)						Terytoria odwadniane grawitacyjnie poza zasięgiem oddziaływania morza (Żuławy właściwe - górne)		Powierzchnia łącznie w %		
	Depresje polderowe - położone poniżej poziomu morza - zatapialne	Poldery przydepresyjne położone powyżej poziomu morza - niezatapialne	Pom- pownie	Razem							
Żuławy Wielkie	18 040	39 432	12	57 472		25 648		83 120	49		
Żuławy Gdańskie	8 290	18 038	28	26 328		12 802		39 130	23		
Żuławy Elbląskie	19 090	17 070	65	36 160		11 970		48 130	28		
Ogółem i w %	45 420	38	74 530	62	105	119 960	70	50 420	30	170 380	100

wg danych autora

wodnej nowej przestrzeni lądowej kopie się kanały i rowy. Przez przepompowywanie wody następuje faza osuszenia terenu depresyjnego i oddanie polderu do użytkowania. Polderowe tereny depresyjne w delcie Wisły naznaczone są syndromem zatopienia, inaczej mówiąc „zagłady”. To oznacza unicestwienie depresji polderowej, czyli powrotem akwenu. Odrodzenie depresji polderowej, po jej zatopieniu następuje w wyniku powtórnej polderyzacji. Z akwatorium powstaje terytorium, ale już nie „na żywo” tylko z „odtworzenia”. Przykładem modelowym operacji inżynierskiej polderyzacji części akwenu Zalewu Wiślanego jest Depresja Marzęcińska powstała „na żywo” w 1943 roku ze Stobieckiego zakątką zalewu. W 1945 roku została zatopiona i ponownie „z odtworzenia” odwodniona, osuszona i zagospodarowana.

Depresja polderowa ma specjalny status geograficzny (niestety niedostatecznie dostrzegany, kultywowany i uwzględniany w regulacjach prawnych), że przez człowieka została wyłoniona ze środowiska wodnego w wyniku polderyzacji, a jej byt, jako sztucznej ekosfery człowieka tylko on zabezpiecza i że bez utrzymania wałów i funkcjonowania pompowni, środowisko lądowe powraca samoistnie i nieuchronnie do pierwotnego naturalnego środowiska wodnego. Depresja polderowa istnieje alternatywnie, jako ląd i woda, a jej egzystencja leży w gestii człowieka. Natura terenów polderowych, w szczególności depresji, nie jest w krajobrazie dobrze wizualnie postrzegana, kiedy nie są widoczne wały i pompownie, a kiedy je już zauważymy, powinniśmy zwracać uwagę, po co istnieją i na czym polegają ich funkcje.

A teraz uwagi na temat delty Wisły w „Radzieckiej dyrektywie wodno-gospodarczej”, która obowiązywała od 1945 do 1954 roku.

W PRL traktowano Żuławy (Żuławy Wiślane) jako homogeniczny region, ze względu na cechy społeczno-polityczne, które nadmiernie eksponowano. Nie wyróżniano w środowisku geograficznym (hydrograficznym) obszarów położonych w depresji, jako szczególnej prze-

strzeni - nienaturalnej, która ma specjalny polderowy ustrój hydrauliczny pompowni, różniący się w istotny sposób od naturalnego ustroju hydrologicznego delty opartego na sile grawitacji ziemskiej. W praktyce nie traktowano depresji jako obszaru problemowego, jak na przykład terenów górskich. Dzisiaj mówi się o tym, że był to problem postrzegania i zacierania odmienności fizycznogeograficznej jako wytwór „mentalności peerelowskiej”. W ekspertyzie pt. „Stan i perspektywy zagospodarowania Żuław, ze szczególnym uwzględnieniem rolnictwa i gospodarki wodnej” opracowanej przez Wydział VII Rada Koordynacyjna PAN w Gdańsku (1979 r.) sformułowano zalecenia dla polityki przestrzennej w zakresie rolnictwa, gospodarki wodnej i szeroko rozumianej infrastruktury. Wobec sformułowania tezy, że *Żuławy Wiślane stanowią wyodrębniony przestrzennie i homogeniczny region*, powstał zasadniczy spór w kontekście niezrozumienia istoty rzeczy i zacierania tożsamości. Przytaczam refleksję profesora Piotra Kowalika, członka Polskiej Akademii Nauk z Politechniki Gdańskiej. Polaka, który został laureatem Rolnego Nobla Bertebosa nadanego przez Królewską Szwedzką Akademię Nauk Rolniczych 28 stycznia 2005 roku.

Znakomity historyk profesor Gerard Labuda wypowiedział w Gdańsku na temat homogeniczności regionu Żuław Wiślanych swoją opinię, że jak się porówna Żuławy i Kaszuby, to okazuje się, że na Żuławach wszystko było w przeszłości odmienne - ludzie, stroje, domy, obyczaje, sprzęt rolniczy oraz ziemia. Ta odmienność, stwierdza prof. P. Kowalik, była niestety odczytywana po wojnie jako nośnik kultury germańskiej, a więc nie miała większych szans na kultywowanie, chociaż częściowo przetrwała i czeka na odkrywców. Podczas obrad Krajowej Rady Narodowej w Warszawie 3 marca 1946 roku poseł Franciszek Chudoba z Gdańska w swoim wystąpieniu zapewnił, że w odbudowie miasta stosowana będzie zasada zdsuszenia wszystkiego co pruskie, z zachowaniem śladów polskości

i trzeba przyznać, że to zapewnienie realizowano, niestety, bardzo dokładnie. Tematyka żuławska nie jest - jak dotychczas - chętnie podejmowana w badaniach naukowych i w popularnych publikacjach.

Do tego komentarza muszę się odnieść w kontekście zacierania odmienności depresji polderowej w delcie Wisły. Ta problematyka ze względów politycznych była objęta klauzulą. Podstawowym problemem było, zaraz po wojnie, zakorzenienie osadników w zupełnie nowym i obcym terenie delty Wisły. Ten proces w aspekcie socjologicznym określano jako „Psychologiczne zakorzenienie nowej społeczności”. Chodziło w tym przypadku o wytworzenie atmosfery, że teren osadnictwa zatopiony pod koniec wojny przez Niemców i że od nowa odrodzony ląd przez Polaków (sztucznie odwodniony przez wypompowywanie wody), zmeliorowany i zagospodarowany jest bezpieczny oraz o wyeliminowanie czynnika lęku przed ponownym zatopieniem, a więc o wykreślenie ze słownika „depresji i jej zatopienie”. Proszę pamiętać, że był to okres „zimnej wojny”.

Zaczęto eksponować Żuławy jako bardzo żyzny region nie uwzględniając względności rolniczej przestrzeni produkcyjnej w depresji, jako przestrzeni, której egzystencja jest kosztowna - systematyczne wypompowywanie wody z polderów. To się łatwo udawało, ponieważ „depresja polderowa” z natury rzeczy nie jest w krajobrazie widoczna. Natomiast wskazywanie na mapach że istnieje, było utrudnione, ponieważ mapy wielkoskalowe, topograficzne, były tajne lub poufne. Nie istniało pojęcie „Depresje delty Wisły”, a ich omawianie nie było na czasie. Wszystko może się dzisiaj wydawać dziwne. Ale taka była ówczesna rzeczywistość. Do tego stopnia, że na przykład „Program gospodarczego rozwoju i zasady dalszego zagospodarowania Żuław delty Wisły w latach 1961-1975” opatrzony został klauzulą „POUFNE” - „Do użytku służbowego Rad Narodowych i służb gospodarczych bez prawa publikacji”.

Na koniec refleksja i mój komentarz na temat - „Likwidacji depresji

polderowych” oraz podsumowanie.

Istnieje bardzo prosta formuła, która pozwala odróżnić łąd stały od łądu niestalego czyli sztucznie utworzonego, albo inaczej wyłonięgo (genetycznie) przez człowieka. Od stałego łądu woda odpływa w sposób naturalny, grawitacyjny zgodnie z siłą ciężenia ziemskiego, natomiast od łądu niestalego, polderowego wodę trzeba permanentnie przepompowywać, ponieważ sama nie jest w stanie odpłynąć. Pozwolę sobie na porównanie. Temperaturę powietrza mierzy się na termometrze, na którym zaznaczone jest zero oraz wartości dodatnie (w górę) i wartości ujemne (w dół). A jak było i jest w przypadku pomiaru wody w polderach i kanałach polderowych w delcie Wisły? Do tego służą wodowskazy, na których były do 1945 roku znaczone zera, które odpowiadały poziomowi morza. Stany wody mierzyło się od zera w górę i w dół, co oznaczało że woda znajduje się w tych ciekach powyżej albo poniżej poziomu morza. W polderach delty Wisły nawiązywano do tak zwanego zera amsterdamskiego - Normal Amsterdam Peil (NAP) - średniego poziomu Morza Północnego. Po drugiej wojnie światowej wprowadzono tak zwaną „radziecką dyrektywę wodnogospodarczą” opartą na Kronsztacie. Zniesiono na wodowskazach w polderach oznaczenie zera = poziomowi morza. Sytuacja została zakodowana w ten sposób, że „zero wodowskazowe” określono na poziomie minus 500 cm od poziomu morza. W związku z czym na wodowskazach nie mamy zera i są wyłącznie wartości dodatnie. Przykładowo 650 cm na wodowskazie, to 1,5 m nad poziomem morza, a 450 cm to 50 cm poniżej poziomu morza. W ten oto wyrafinowany sposób zlikwidowano wartości ujemne przy stanach wody. A jeżeli nie ma wartości ujemnych, to nie ma wielkości depresyjnych. W ten sposób zmanipu-

lowano rzeczywistość. Turyści, szczególnie z Holandii są zaskoczeni. Mówimy, że mamy depresje polderowe, ale oni odpowiadają nam: nie macie wartości ujemnych. Nawet przy pompowniach na wodowskazach, w kanałach pompowych nie ma zera i rzędnych ujemnych, są tylko dodatnie. Operatorom pompowym czasem trudno wyjaśnić i uzasadnić te zawilości. W ten sposób praktycznie odcięto się od cywilizacji hydraulicznej Zachodu. Kiedy płyniemy w Holandii w polderach mamy na wodowskazach zero i wartości ujemne czytane z góry w dół. Na przykład przy minus -250 cm wiemy, że płyniemy 2,5 m poniżej poziomu morza. Holendrzy wykorzystują te sytuacje dla turystyki i krajoznawstwa.

Podsumowanie

* W obszarze deltowym występuje przestrzeń przyrodniczo-techniczna, która za pomocą środków należących do hydrotechniki polderowej została przeobrażona z naturalnego środowiska wodnego w sztuczne środowisko, terytorium depresji w postaci polderów depresyjnych. Jest to niewątpliwie przestrzeń przyrodniczo-techniczna (cywilizacji hydrotechnicznej w „czystej” postaci). Jej egzystencja i funkcjonowanie są szczególnie uwarunkowane i zdeterminowane polderową infrastrukturą hydrotechniczną oraz pompowaniem wody. Taką przestrzeń określono jako architektoniczna przestrzeń egzystencjalna. Polderowa infrastruktura hydrotechniczna jako osnowa innych infrastruktur technicznych położonych w depresji (poniżej poziomu morza) składa się z wałów przeciwpowodziowych, pompowni, kanałów (odprowadzalników wody wypompowanej przez pompownie) oraz obwałowanych rzek i kanałów.

* W delcie Wisły mamy do czynienia (dość powszechnie) ze szczególną mentalnością społeczną i ekonomiczną wobec zagrożenia żywio-

łem wodnym (kształtowaną w minionym okresie i trwającą nadal), która wyraża się niepełnym zrozumieniem, które tereny tak naprawdę zamieszkują ludzie, że im zagraża topiel, czyli zagłada i jakie mogą być scenariusze i skutki wywołane żywiołem wodnym.

* Po przemianach ustrojowych powstały dla obszarów deltowych (żuławskich) odpowiednie warunki i realne możliwości do realizacji w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, dwóch podstawowych celów strategicznych, rozwojowych (w zmodyfikowanej formie): odbudowy tożsamości i zabezpieczenia istnienia przestrzeni depresyjnej poprzez uznanie tych terenów, położonych poniżej poziomu morza w delcie Wisły za obszary problemowe, podobnie jak terenów podgórskich. Należałoby cały ten kierunek myślenia techniczno-organizacyjnego potraktować jako pilotażowy, odnośnie do wszystkich obszarów depresyjnych delty Wisły. Uzyskanie statusu depresji polderowych jako obszaru problemowego jest bardzo ważne i może mieć również znaczenie przy rewizji waloryzacji gruntów (gleb) do podatku katastralnego. Jest ono dowodem tożsamości na istnienie terenów poniżej poziomu morza.

* Kiedy PTTK organizuje wędrówkę po delcie Wisły, samochodem, rowerem lub pieszo po łądzie wyłonięnym, miejmy świadomość, że odbywamy ją na obszarze położonym poniżej poziomu morza, albo jak to określił Melchior Wańkowicz - po „ziemi obojnackiej”, która przemienne ma dwa oblicza: lądowe, albo wodne. Jest to środowisko człowieka zatapiałne, uzależnione od infrastruktury polderowej. Niektórzy określają tę przestrzeń „waterlandem”. Możemy więc o delcie Wisły powiedzieć: kraina na plusie i na minusie.

„Jantarowe Szlaki” można zaprenumerować bezpośrednio w redakcji lub opłacić przekazem pocztowym na adres i konto podane w stopce redakcyjnej.

Turystyka „historyczna” w okolicach Zalewu Wiślanego

Zabytkowe zespoły i obiekty architektoniczne mają szczególne znaczenie dla atrakcyjności turystycznej i rozwoju ruchu turystycznego - zarówno krajowego, jak i zagranicznego. Będąc materialnym świadectwem poziomu rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa, reprezentują zarówno cechy specyficzne dla danego kraju czy określonego kręgu kulturowego (np. kultury europejskiej), jak też uniwersalne wartości historyczne, architektoniczne, kulturowe, artystyczne, a także społeczne i duchowe. W tym drugim przypadku zabytkowe zespoły oraz obiekty architektoniczne wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego UNESCO, objęte są szczególną ochroną i opieką konserwatorską jako pomniki historii całej ludzkości.

W Polsce znajduje się aktualnie na tej liście osiem zespołów obiektów architektonicznych. Charakteryzują się one wyjątkowo wysoką atrakcyjnością turystyczną i odwiedzane są rokrocznie przez setki tysięcy turystów. Jednym z nich jest zamek krzyżacki w Malborku, położony nad Nogatem, w pobliżu jego ujścia do Zalewu Wiślanego. W roku 1997 został on na tę listę wpisany. Malborski zamek jest największą zabytkową warownią europejskiego średniowiecza, pomnikiem historii i wspaniałym dziełem sztuki. Wzniesiony został przez rycerzy zakonu krzyżackiego, w okresie od końca XIII do połowy XV wieku. Przez 150 lat pełnił funkcję stolicy państwa zakonnego w Prusach. Od 1457 roku przez ponad trzy stulecia należał do Polski, stanowiąc jedną z rezydencji królewskich oraz zasobny arsenał Rzeczypospolitej. Już na początku XIX wieku rozpoczęto

w nim prace konserwatorskie, zmierzające do rekonstrukcji gotyckiej postaci zamku. Trwały one z przerwami do drugiej wojny światowej. Poważnie zniszczony w 1945 roku zabytek został po wojnie odbudowany jako skarb europejskiego dziedzictwa kulturowego. Zamek obejmuje trzy kompleksy budowli: Zamek Wysoki, Średni i Niski. Ten ostatni jest zagospodarowany dla celów turystycznych (parking, hotel, restauracja), dawna zbrojownia pełni funkcję nowoczesnej, audiowizualnej sali konferencyjnej.

Muzeum Zamkowe utworzone w 1961 roku w swoich odrestaurowanych, gotyckich wnętrzach mieści najbogatszą w Polsce artystyczną kolekcję wyrobów z brązu, bogate zbiory sztuki gotyckiej, broni, dawnej porcelany, fajansu, monet i medali. W sezonie letnim do niewątpliwych atrakcji Malborka należy nocne zwiędzanie zamku przygotowane w odpowiedniej oprawie oświetleniowej i muzycznej oraz imprezy plenerowe „Światło i dźwięk”. Można także wziąć udział w „Spacerze przez średniowiecze” (przewodnik prowadzi grupę przez tereny zamkowe, napotykając średniowiecznych rzemieślników, każdy z nich wyjaśnia tajniki swojego zawodu, prezentuje wyroby i narzędzia, uczestnicy mogą spróbować wykonać proste przedmioty, otrzymać drobne podarki), czy w zabawie historycznej (pisany do niej scenariusz uwzględnia potrzeby i możliwości gości, uczestnicy są dzieleni na zespoły twórcze i przygotowują się do spotkania z Wielkim Mistrzem, aby zasiąść z nim do stołu honorowego).

Co roku w lipcu organizowane jest „Oblężenie Mal-



Zamek w Malborku - widok od strony Nogatu

Fot. archiwum Redakcji

borka” - największa tego typu impreza w Polsce nawiązująca do bitwy, która rozegrała się pod murami malborskiej twierdzy w roku 1410. To tutaj 25 lipca 1410 roku rozpoczęło się trwające dwa miesiące oblężenie zamku. Oprócz inscenizacji oblężenia przez króla Jagiełłę, impreza składa się także z innych elementów: jarmarku rzemiosł średniowiecznych, walk rycerskich, turniejów kusznich i łuczniczych, zabaw plebejskich dla publiczności, a także koncertów muzyki dawnej i współczesnej. Tylko na to widowisko przybywa corocznie do Malborka 40-50 tys. turystów.

Na zamku w Malborku prowadzi się także szeroką działalność edukacyjną, zapewniającą kształcącą zabawę przedszkolakom i lekcje historii dla młodzieży. Młodzież szkół średnich, należąca do Koła Zamkowego, ma okazję poznać miejsca zamku niedostępne dla turystów, a także nakręcać własne filmy.

W ramach edukacji muzycznej na zamku organizuje się Czwartkowe Wieczory Muzyczne dla młodzieży oraz melomanów. Muzeum współpracuje z wieloma ośrodkami naukowymi w kraju i zagranicą.

Malbork należy do najbardziej znanych ośrodków turystycznych, goszczących turystów z całego świata. Zamek malborski należy do najlichniej odwiedzanych zabytków w Polsce. Corocznie zwiedza go 400-500 tysięcy osób.

* * *

Do jednego z najciekawszych ośrodków turystycznych położonych nad Zalewem Wiślanym należy Frombork. Wzgórze Katedralne w tym nadzalewowym miasteczku, to jeden z najwspanialszych zabytków w Polsce



Frombork. Fronton katedry

Fot. J. Szukalski

Północnej. Zachowało ono wiele elementów pierwotnego, gotyckiego założenia architektonicznego. Wyjątkowe znaczenie tego miejsca związane jest ponadto z postacią Mikołaja Kopernika, który przez ponad 30 lat był tu kanonikiem katedralnym kapituły warmińskiej. Napisał tu swoje epokowe dzieło *De revolutionibus orbium coelestium* (*O obrotach sfer niebieskich*).

Centralne miejsce na wzgórzu zajmuje katedra, zbudowana w latach 1330-1388 w stylu gotyckim, później kilkakrotnie odbudowywana ze zniszczeń. Ma ona bogato zdobioną fasadę i portal oraz bardzo cenne wyposażenie (stalle, rzeźby, obrazy, kraty, ołtarze). W jej podziemiach pochowano Mikołaja Kopernika. Wokół katedry biegnie mur obronny z basztami i wieżami oraz budynkami kapituły i dawnym pałacem biskupim, w którym mieści się Muzeum Mikołaja Kopernika. Najwyższym elementem zabytkowego kompleksu jest gotycko-barokowa dzwonnica, w której wnętrzu znajduje się planetarium. W jej górnej kondygnacji, na wysokości 70 m n.p.m. jest taras widokowy, z którego rozprzestrzenia się rozległy widok na Zalew Wiślan.

Do pozostałych miejscowości położonych nad Zalewem Wiślanym o interesujących turystów walorach historycznych należą również Elbląg i Braniewo, a z mniejszych, m.in. Tolkmicko i Kadyny.

* * *

Dużej wartości zabytkiem techniki łączącym Zalew Wiślan z położoną na wysoczyźnie Pojezierza Hawskiego Ostródą jest Kanał Elbląski. Jest on najczęściej postrzegany jako unikatowy zabytek w skali światowego budownictwa hydrotechnicznego (oryginalne rozwiązanie sposobu pokonywania różnic wysokości terenu za pomocą pochylni i wózków transportowych dla statków, przy zastosowaniu wyciągów mechanicznych o napędzie wodnym). Kanał ten zbudowany w latach 1845-1860 łączy Elbląg i jezioro Druzno z Ostródą pokonując różnicę wysokości prawie 100 m na odcinku 9,6 km.



Frombork. Mury obronne na Wzgórzu Katedralnym

Fot. J. Szukalski



Kanał Elbląski. Pochylnia Jelenie (1997)

Fot. J. Szukalski

Długość całej trasy Kanału Elbląskiego wynosi 127,5 km. Po drodze statki i jachty pokonują pięć pochylni (Buczyniec, Kąty, Oleśnica, Jelenie, Całuny) i cztery śluzy (Miłomłyn, Zielona, Ostróda, Mała Ruś). Kanał przez cały XIX wiek pełnił funkcję gospodarczą służąc m.in. do przewozu płodów rolnych i drewna z Warmii i Mazur do Elbląga. Oryginalność kanału w pełni doceniali już współcześni, a zwłaszcza jego pochylnie, które od lat 60. XIX wieku stały się celem turystycznych peregrynacji. Rejsy turystyczne przez pochylnie cieszyły się popularnością już w końcu XIX wieku, a mocno utrwaliły w wieku XX. Już w latach 20. XX wieku doceniano wartości przyrodniczo-kulturowe kanału i jego walory istotne dla kultury technicznej i dziedzictwa cywilizacyjnego. Dzisiaj Kanał Elbląski stanowi najdłuższy i najciekawszy krajobrazowo i technicznie szlak wodny Warmii i Mazur. W sezonie letnim stanowi cel wielu rejsów dla turystów z Polski i całej Europy. Jego promowanie odbywa się m.in. przez organizowaną corocznie dla wodniaków imprezę Canal Trophy.

* * *

Zaprezentowane trzy przykłady najciekawszych zabytków historycznych w okolicach Zalewu Wiślanego dotyczą tylko jego polskiej części. Nad tym samym zalewem po stronie rosyjskiej (Obwód Kaliningradzki), zwanym Zalewem Kaliningradzkim, znajduje się również kilka interesujących obiektów o dużych walorach historycznych. Ten akwen położony po obu stronach granicy łączy wspólna historia i wspólne dziedzictwo kulturowe. Pomimo zmian politycznych, gospodarczych i licznych wojen w wielu miejscowościach Polski Północnej i Obwodu Kaliningradzkiego, znajdujących się

na obszarze objętym niegdyś granicami państwa krzyżackiego, a później Prus, pozostały do dziś warowne klasztory, zamki i pałace - okazałe pomniki jego minionej świetności, przyciągające wzrok i oddziałujące na ludzką wyobraźnię. Zarówno te do dziś nadal wspaniałe i potężne, jak i ruiny po wielu z nich, to świadkowie historii tego regionu.

Rozwój współpracy transgranicznej w dziedzinie turystyki „historycznej” w okolicach Zalewu Wiślanego pomiędzy Gdańskiem i Kaliningradem, opracowanie wspólnych tras, wspólne promowanie najciekawszych zabytków, stwarza szansę na nowe odkrycie tego obszaru przez liczne rzesze potencjalnych turystów z całej Europy. Obecnie powstają coraz lepsze warunki do tworzenia coraz większego zróżnicowania oferty produktów turystycznych.



Kaliningrad. Hotel „Kaliningrad”

Fot. J. Szukalski

Główne kierunki podejmowanych działań w tym rozdzielonym granicą, ale niezwykle atrakcyjnym pod względem dziedzictwa kulturowego regionie, w celu promocji rozwoju turystyki, powinny odnosić się do współpracy na poziomie strategicznym, do wspólnego planowania rozwoju usług turystycznych, marketingu oraz integracji rozwoju turystyki transgranicznej z innymi aspektami polityki, takimi jak infrastruktura transportowa, usługi i przejścia graniczne.

Te formy działalności znajdują także coraz większe wsparcie ze strony utworzonego w roku 1998 Euroregionu Bałtyk - regionalnej struktury współpracy transgranicznej. Główne cele współpracy euroregionalnej zakładają m.in. rozwój turystyki w obszarze przygranicznym, usprawnienie ruchu granicznego, wymianę kulturalną i opiekę nad wspólnym dziedzictwem kulturowym.



Ewa Bajraszewska (Toruń)

Pomnik Mikołaja Kopernika w Toruniu

200. rocznica położenia kamienia węgielnego

Mikołajowi Kopernikowi, twórcy heliocentrycznego układu słonecznego, w dowód hołdu i uznania postawiono pomnik w Toruniu. To bowiem on dowiódł, że nie Ziemia - jak wcześniej twierdził Ptolemeusz - jest centrum tego układu, lecz Słońce.

Dla przypomnienia warto dodać, że M. Kopernik urodził się w Toruniu i w mieście tym spędził młodość. Zapisując się na wydział nauk wyzwolonych w Akademii Krakowskiej wpisał się jako „Mikołaj Kopernik z Torunia”. Jednak najdłużej przebywał we Fromborku i tam prowadził badania astronomiczne. Pamięć o Koperniku w mieście jego urodzenia pozostała żywa, choć z upływem czasu zapomniano, w którym domu się urodził.

Już w latach 80. XVI wieku toruński lekarz Melchior Pynesius ufundował Kopernikowi epitafium, które do dziś znajduje się w katedrze św. Janów w Toruniu. W 1765 roku przebywał w tym mieście żarliwy wyznawca nauki Kopernika i jego dzieł wojewoda nowogrodzki książę Józef Aleksander Jabłonowski, mecenas sztuki i historyk. To po jego interwencji w Kurii Rzymskiej - Kongregacja Świętej Inkwizycji Kościelnej postanowiła w 1824 roku wykreślić dzieło Kopernika pt. „O obrotach sfer niebieskich” z indeksu ksiąg zakazanych, wpisane tam w 1616 roku. Ks. J. A. Jabłonowski postanowił własnym kosztem ufundować w Toruniu popiersie Kopernika. Rada Miasta przyjęła ten pomysł entuzjastycznie. Wykonanie zadania książę powierzył krakowskiemu rzeźbiarzowi Wojciechowi Rojewskiemu. Gdy 1766 roku rzeźbę dostarczono do Torunia, nie znalazła ona uznania w oczach przedstawicieli Rady Miasta i na widok publiczny jej nie wystawiono. Dopiero z inicjatywy Stanisława Staszica przed 1812 rokiem popiersie to przeniesiono do Kaplicy Aniołów Stróżów kościoła św. Janów, gdzie pozostaje do dziś.

Przypomnijmy, że 200 lat temu, gdy Warszawa zo-

stała zajęta przez wojska austriackie, Toruń do 11 maja 1809 roku był stolicą Księstwa Warszawskiego. Na ostatnim posiedzeniu, w podzięce za gościnę w tym



mieście, Rada Stanu na wniosek S. Staszica postanowiła wzniesić pomnik poświęcony Kopernikowi na rynku Starego Miasta. Uroczystość położenia kamienia węgielnego wyznaczono na 15 sierpnia, który przypadał w dniu urodzin cesarza Francuzów - Napoleona Bonaparte. Z Warszawy wysłano medal Towarzystwa Przyjaciół Nauk i tabliczki miedziane z odpowiednim napisem do złożenia pod pomnik. Jednak te zamówione wcześniej materiały dotarły do Torunia dopiero 18 sierpnia i w związku z tym uroczystość tę przesunięto na 20 września. Z wieży ratuszowej rozległy się dźwięki muzyki, a potem prefekt Departamentu Bydgoskiego Księstwa Warszawskiego Antoni Gliszczyński w samo południe wygłosił mowę, w której oddał hołd Kopernikowi i to on złożył w drewnianej skrzynce cylindryczną czaszę z białego szkła, zawierającą medal pamiątkowy Towarzystwa Przyjaciół Nauk z wizerunkiem króla Saksonii i władcy Księstwa Warszawskiego Fryderyka Augusta z 1808 roku i pięć miedzianych tabliczek. Po uroczystości odbył się obiad dla 100 osób, podczas którego wznoszono toasty najpierw za Napoleona, a potem za Kopernika.

Pomnik miał stanąć w miejscu przegierza przy południowo-wschodnim narożniku ratusza. Niestety, wypadki dziejowe, między innymi likwidacja Księstwa Warszawskiego w 1815 roku pokrzyżowały zamiar postawienia pomnika w Toruniu. Środki zebrane na jego budowę przeznaczone zostały na pomnik Kopernika w Warszawie, którego wykonanie powierzono duńskiemu rzeźbiarzowi Bertelowi Thorvaldsenowi.

Myśl wzniesienia pomnika Kopernikowi w Toruniu pozostała nadal żywa. W dniu 19 lutego 1839 roku zawiązało się w tym mieście stowarzyszenie o nazwie Denkmalverein, którego celem była kontynuacja projektu z czasów Księstwa Warszawskiego. Potem przyjęło ono nazwę Copernicus-Verein. Król pruski Fryderyk Wilhelm III udzielił 9 maja 1839 roku zgodę na jego działalność jako komitet. Poza zbieraniem pieniędzy, do zadań tego stowarzyszenia należało opracowanie koncepcji pomnika.

Z rekomendacji dyrektora berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie Johanna Schadowa, wykonanie projektu powierzono profesorowi tej uczelni Chryścianowi Friedrichowi Tieckowi. Model pomnika był gotowy w sierpniu 1849 roku i przekazano go odlewni metali Fischera. Prace odlewnicze i cyzelowanie pomni-

ka były nadzorowane przez rzeźbiarza Chryściana Raucha. C. F. Tieck, nękany chorobami i kłopotami osobistymi, zmarł 12 maja 1851 roku, tym niemniej prace nad pomnikiem ukończono w listopadzie tegoż samego roku. Natomiast cokolwiek pomnika zaprojektował berliński architekt Johann Strack, a wykonano go na Dolnym Śląsku, z tamtejszego granitu. Postać Kopernika ma 2,60 m wysokości, odziana jest w antyczną togę, narzuconą na strój średniowiecznego kanonika, w lewą rękę trzymając astrolabium, a prawą ręką wskazuje niebo. Statuę Kopernika wysłano z Berlina koleją do Bydgoszczy 12 lutego 1852 roku, a stąd na furmance dotarła ona do Torunia w poniedziałek 16 lutego.

Długo trwały ustalenia, gdzie pomnik ma stanąć. Ostateczną decyzję powziął król pruski Fryderyk Wilhelm IV, który w wydanym rozkazie 19 maja zdecydował, że ów pomnik ma być zlokalizowany przy południowo-wschodnim narożniku ratusza. Kolejnym problemem był wybór inskrypcji na cokole. Ostatecznie wyryto na nim tekst, którego autorem był nauczyciel toruńskiego Gimnazjum dr Rudolf Brohm.

Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik miała miejsce dopiero 28 czerwca 1853 roku. W puszcze z ołowiu pokrytej brązem został zamknięty akt erekcyjny i stosowane wówczas monety pruskie. Na zebraniu stowarzyszenia i Rady Miejskiej powołano specjalną komisję, która przystąpiła do prac organizacyjnych. Niestety na uroczystość odsłonięcia pomnika nie przybył król Fryderyk Wilhelm IV. Nastąpiło to przy słonecznej pogodzie o godz. 11.30 w dniu 25 października 1853 roku, przy biciu dzwonów kościelnych. Na czele pochodu szli członkowie stowarzyszenia Copernicus-Verein, burmistrzowie i radni, urzędnicy, nauczyciele i uczniowie Gimnazjum oraz przedstawiciele różnych cechów. Pochód przeszedł ul. Szeroką, Mostową, wzdłuż murów miejskich, pod Dom Kopernika przy narożu ul. Starowiejskiej i Piekary, uważany wówczas za miejsce narodzin astronoma. Po zakończeniu oficjalnej uroczystości zaproszeni goście zostali podjęci w Hotelu „Sanssouci” przy Rynku Staromiejskim.

Pomnik Mikołaja Kopernika w Toruniu został krytycznie oceniony przez współczesnych, z uwagi między innymi na nieodpowiednie proporcje postaci, przede wszystkim zbyt małą głowę. Mimo to, pomnik wielkiego Toruńczyka wpisał się już na stałe w pejzaż miasta i stoi tu nieprzerwanie od 156 lat.



Człowiek niezastąpiony to dowód duchowego ubóstwa społeczeństwa

Stefan Kisielewski

Bateria Wydmowa w Gdańsku Stogach

Wśród wielu pozostałości i systemów obronnych, jakie zbudowano na początku XX wieku w Gdańsku, a w szczególności w jego północno-wschodniej dzielnicy Stogi są obiekty tak zwanej Baterii Wydmowej (Dünenbatterie). Dlaczego owej baterii nadano nazwę „Wydmowa” - trudno dziś stwierdzić. Wszak i inne baterie były również terenowo związane z ciągami wydm istniejących również obecnie na tym obszarze.

Budowę obiektów tej baterii rozpoczęto w 1919 roku, a więc tuż po pierwszej wojnie światowej. Jej zadaniem było rażenie bezpośrednim ogniem okrętów i innych jednostek pływających na podejściach do twierdzy gdańskiej i znajdujących się w obrębie całej Zatoki Gdańskiej, a także stworzenie możliwości skutecznego rażenia na tym obszarze największych ówczesnych okrętów, jakie mogły pojawić się na Bałtyku.

Odległość w linii prostej od gdańskich Stogów do krańca Mierzei Helskiej wynosi 22,5 km, a izobaty 10, 15 i 20 m przebiegają w odległości 2,5, 6 i 20 km od brzegu w okolicach Gdańska. Aby obszar ten pokryć ogniem armat brzego-

wych, ich kaliber w tamtym okresie powinien wynosić ponad 200 mm. Ponadto przyjęto, że ogień ten powinien być stromotorowy, co ułatwiłoby rażenie pokładów okrętów, które były słabiej opancerzone od burt. Ten warunek spełniały haubice i one zostały wybrane do uzbrojenia projektowanej baterii.

Dla zwiększenia odporności na bezpośrednie trafienia pociskami nieprzyjaciela, szczególnie z dział okrętowych, założono, by haubice mogły zmieniać swe położenie. Nie mogły to być działobitnie stałe. Te warunki spełniały haubice o kalibrze 240 mm, produkowane w Niemczech i montowane na kolejowych lorach. Bateria miała składać się z dwóch haubic na oddzielnych lorach.

Do lokalizacji infrastruktury baterii wybrano teren wydmowy między polami irygacyjnymi a brzegiem morza, na zachód od obecnej pętli tramwajowej w Gdańsku Stogach w pobliżu plaży, chociaż jeden z obiektów, prawoboczne stanowisko obserwacyjne, zlokalizowano na Źródlanej Górze w Górkach Zachodnich.

Budowę Baterii Wydmowej nie

dokończono, ponieważ po pierwszej wojnie światowej zmieniła się niemiecka koncepcja obrony południowego wybrzeża Bałtyku i Zatoki Gdańskiej, w wyniku między innymi demilitaryzacji Gdańska na mocy postanowień traktatu wersalskiego.

Do dziś zachowało się pięć żelbetowych obiektów tej baterii. W tym główne stanowisko dowodzenia zlokalizowane na zachód od pętli tramwajowej, w odległości około 500 m przy leśnej drodze. Jest ono dobrze widoczne z deptaka przy wydmach. Dwa stanowiska obserwacji bocznej: lewoboczne między wydmami i zalesionymi pagórkami wydmowymi od strony pól irygacyjnych i prawoboczne w Górkach Zachodnich oraz dwa schrony podobne do siebie sylwetką bryły architektonicznej, różniące się jedynie szczegółami. Pierwszy z nich położony nieco w lewo od resztek grobli i koryta rowu rozprzeczającego ścieki do pól irygacyjnych, jest dobrze widoczny w lesie. Drugi schron natomiast położony jest w odległości około 200 m na zachód od lewobocznego stanowiska obserwacyjnego, na piaszczystej polanie pośród wydmowych wzniesień i zadrzewień.

Trudno obecnie ustalić, gdzie były lub gdzie planowano ułożyć tory pod lory z haubicami. Można sądzić, że przed frontową stroną schronów, a przemawia za tym płaski teren i łatwość dostarczania do lor amunicji oraz możliwość szybkiego obsadzenia haubic przez załogę przebywającą w schronach. Dla ułatwienia manewrowania lorami, znajdowały się tu, co najmniej dwa tory, które były niewątpliwie połączone z torami kolejowymi prowadzącymi z Przeróbki do Wisłoujścia.

* * *

Główne stanowisko dowodzenia.

Jest to obszerny bunkier żelbetowy o wymiarach 14,70 m w kierunku północnym i 12,5 m szerokości. Grubość stropu wynoszącą 1,5 m zabezpieczała wnętrze przed wybuchami pocisków dział okrętowych kalibru



Rozmieszczenie obiektów Baterii Wydmowej: 1 - główne stanowisko dowodzenia baterii, 2 - lewoboczny punkt obserwacyjny, 3 - prawoboczny schron amunicyjno-załogowy, 4 - lewoboczny schron amunicyjno-załogowy, 5 - zaporę przeciwpancerną. Jeże betonowe. Element obrony przedpola 25 BAS

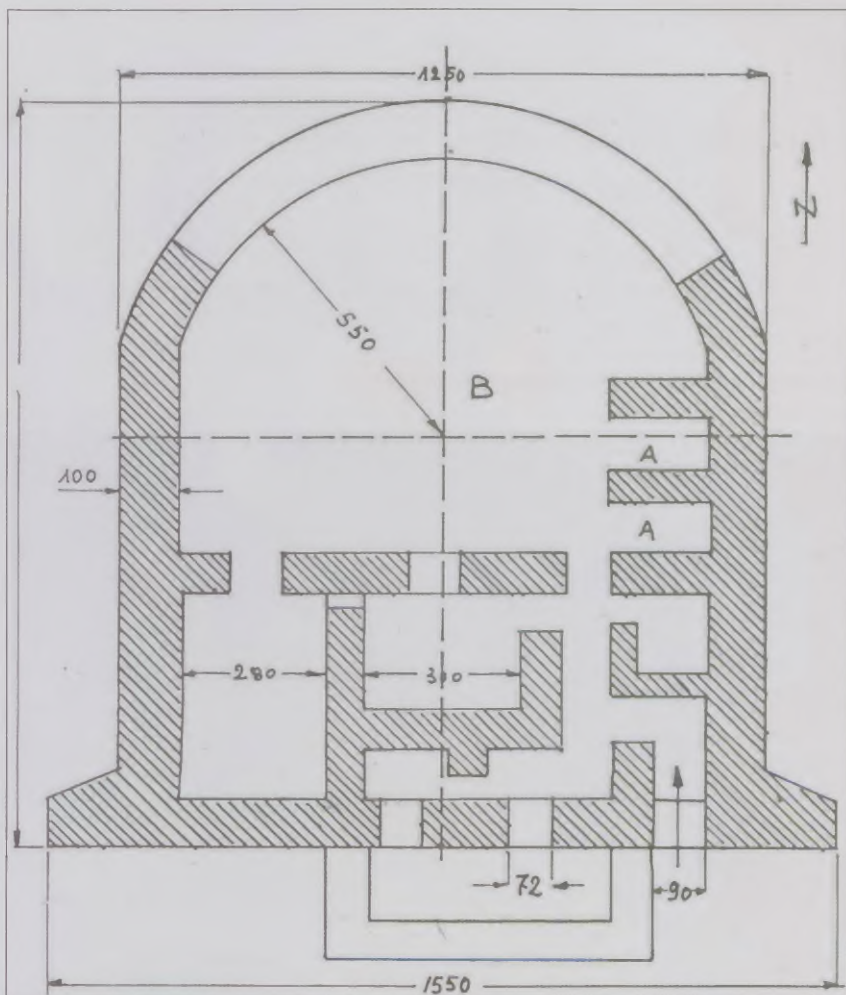
305 mm (trafienia pojedyncze) i kalibru 210 mm (trafienia wielokrotne). Powyższe dane oparte zostały na niemieckich normach wytrzymałości schronów bojowych. Stanowisko to było częściowo, podobnie jak inne obiekty tej baterii, wgłębione w ziemię, co utrudniało jego lokalizację i ułatwiało maskowanie.

We wnętrzu obiektu znajduje się obszerne pomieszczenie (B) ze szczeliną obserwacyjną skierowaną na północ, w kierunku Zatoki Gdańskiej i dwa pomieszczenia mniejsze. Szczelina długości 9,8 m pozwalała na obserwację całego akwenu zatoki. W pomieszczeniu B znajdowały się z pewnością przyrządy obserwacyjno-pomiarowe. Dwie wnęki przy wschodniej ścianie (A) służyć miały prawdopodobnie do umieszczenia urządzeń łączności z punktami obserwacji bocznej, oddalonymi o 3 km (Źródlana Góra) i 0,75 km (wydma w pobliżu sączek). Ponadto były tu trzy pomieszczenia, które zajmowało dowództwo baterii. W południowej ścianie znajdowało się prowadzące doń wejście, chronione potrójnymi drzwiami pancernymi, częściowo wgłębione w ziemię. Od niego prowadził do wnętrza częściowo załamany pod kątem prostym korytarzyk. Miał on chronić wnętrze obiektu przed podmuchem od wybuchów pocisków w pobliżu otworu wejściowego oraz ułatwić obronę wewnątrz bunkra. W ścianie południowej są jeszcze dwa kwadratowe otwory o boku 72 cm, które być może służyły do prowadzenia ognia z broni maszynowej w kierunku sączek.

* * *

Schron amunicyjno-załogowy.

Do dziś zachowały się dwa bliźniacze obiekty. Są one usytuowane w pasie niskich wydm ciągnących się w bezpośredniej bliskości pól irygacyjnych i zwrócone są ścianą frontową (południową) w kierunku tych pól (sączek). Ścianom północnej i wschodniej nadano kształty zmniejszające skutki trafień pociskami i ich wybuchów. Są one obecnie wgłębione w wydmy. Można przypuszczać, że było to zamierzone i miało na celu dodatkową ochronę obiektu. Strop i ściany grubości, jak w obiekcie stanowiska dowodzenia, zapew-



Rzut poziomy głównego stanowiska dowodzenia Baterii Wydmowej

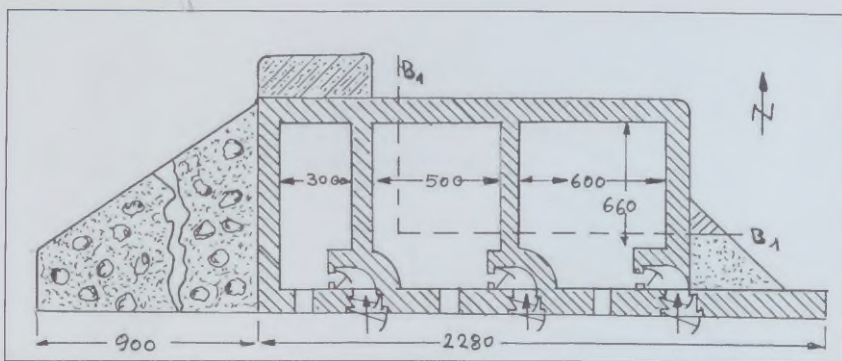


Bateria Wydmowa. Zapasowe stanowisko dowodzenia

niały podobną odporność na trafienia i wybuchy pocisków. Jedynie pomieszczenie zachodnie, najmniejsze, ma od północy dodatkową ścianę grubości 1,5 m, co chroniło je (tylko z kierunku północnego) przy trafie-

niach wielokrotnych pociskami kalibru 420 mm i przy pojedynczym trafieniu pociskiem o kalibrze 520 mm. Nie wiadomo, jakie było jego przeznaczenie.

Obiekt od strony zachodniej miał



Rzut poziomy schronu amunicyjno-załogowego



Bateria wydмова. Prawy schron amunicyjno-załogowy



Bateria wydмова. Lewy schron amunicyjno-załogowy

niskie pomieszczenie zbudowane na rzucie poziomym trójkąta i prawie całkowicie wgłębione w piaszczyste podłoże. Chronił go strop grubości jak strop całego obiektu (1,5 m).

Być może był to magazyn pocisków lub ładunków miotających, bowiem w przypadku amunicji o tak dużych kalibrach (210 mm) stosowano zwykle amunicję dwudzielną. Również

możliwe, że trzecie pomieszczenie, chronione dodatkowo wzmocnioną ścianą, odgrywać mogło jakąś rolę w magazynowaniu i przechowywaniu amunicji.

Wejścia do pomieszczeń rozwiązano podobnie jak w obiekcie stanowiska dowodzenia. Wejście do pomieszczenia zewnętrznego, wschodniego, było dodatkowo chronione wzmocnieniem z żelbetu. Każde z pomieszczeń miało kwadratowy otwór o wymiarach 60 x 60 cm w ścianie południowej, przeznaczony do ich oświetlania i być może do obrony zewnętrznej obiektu. Otwory te, podobnie jak drzwi wejściowe, zasłaniane były stalowymi płytami, o czym świadczą zachowane odrzwia i zawiasy.

Kształt bryły obiektu, jego umiejscowienie w południowym pasie wydmy, częściowe wgłębienie ścian we wzniesienia oraz usytuowanie otworów wejściowych i oświetleniowych tylko w ścianie południowej świadczy, że brano pod uwagę jedynie walkę z celami nawodnymi - okrętami znajdującymi się na Zatoce Gdańskiej.

Schron wschodni usytuowano w odległości około 400 m na zachód od północnego krańca tak zwanej „Grobli na sączkach”. Obecnie zachowały się tylko jej szczątki. Schron zachodni znajduje się około 450 m na zachód od schronu wschodniego. Podobnie jest usytuowany w stosunku do stron świata jak schron wschodni. Obecnie jego wnętrze jest niedostępne. Obecnie jego wnętrze jest niedostępne. Odległość obu obiektów od brzegu Zatoki Gdańskiej wynosi około 600 m.

Pomiędzy schronami amunicyjno-załogowymi (ok. 250 m na zachód od schronu wschodniego i ok. 200 m na wschód od schronu zachodniego) usytuowany był prawoboczny punkt obserwacyjny. Jest to obiekt bliźniaczy do tego na Źródlanej Górze i podobnie jak on ukierunkowany szczeliną obserwacyjną. Jego odległość od Zatoki Gdańskiej wynosi 500 m. Obecnie, tak z głównego stanowiska, jak i z obydwu punktów bocznej obserwacji jej nie widać. Zasłania ją las i ciągi wydmy. Jest oczywiste, że przy technice prowadzenia obserwacji celów stosowa-

nej w pierwszej połowie XX wieku, akwen ten musiał być widoczny. Zatem należy przyjąć, że w owym czasie konfiguracja wydmy była inna

i nie były one zalesione.

Dziś infrastruktura Baterii Wydmowej, nieukończona, stanowi interesujący przykład budownictwa

obiektów obronnych i jego historii. Jest także częścią dziejów fortyfikacji gdańskich.

Fotografie i rysunki autora

Andrzej Czapliński (Dzierzgoń)

Archeologiczne zabytki w lasach prakwickich

Pod koniec mojego artykułu zamieszczonego w „Jantarowych Szlakach” [nr 4 (294) 2009], w którym przedstawiłem dzieje Prakwic, niewielkiej wsi położonej niedaleko Dzierzgonia na Pojezierzu Iławskim, zwróciłem uwagę, że w lasach prakwickich zwanych „Królewskie”, nie do końca rozpoznanych, znajdują się dwa ciekawe obiekty archeologiczne, które mogą zainteresować nawet najbardziej wytrawnego krajoznawcę - Szaniec Szwedzki i Góra Zamkowa.

Obecnie pragnę podać kilka szczegółów na temat tych obiektów. Po raz pierwszy zainteresował się nimi niejaki Schmidt, łowczy księcia Richarda Wilhelma von Dohna, właściciela Prakwic i ich najbliższej okolicy na przełomie XIX/XX wieku. To on wykopał na Górze Zamkowej bez zezwolenia księcia kilka eksponatów archeologicznych, za co otrzymał od niego reprimendę. Tym niemniej, wydobyte przez Schmidta najciekawsze eksponaty przekazano do muzeum w Królewcu. Potem była „cisza”. Przełom nastąpił dopiero wówczas, gdy wnuk R. W. von Dohna - Alexander podczas spotkania jesienią 1935 roku z jednym z głównych przywódców III Rzeszy Heinrichem Himmlerem poinformował go, że w należących do niego lasach prakwickich znajdują się stare „grodziska”. Wielce zainteresowany tym H. Himmler wydał dyspozycję, mając zgodę księcia, aby tu pod kierunkiem doświadczonych archeologów przeprowadzono na koszt III Rzeszy szczegółowe badania.

* * *

Szaniec Szwedzki. Według dawnej tradycji szaniec ów usypali dawni

mieszkańcy Prakwic podczas najazdu szwedzkiego na Rzeczpospolitą w XVII wieku, aby tu się ukryć przed najeźdźcą. To przekonanie dawnych mieszkańców tej i okolicznych wsi obaliły badania archeologiczne przeprowadzone tu w latach 30. ubiegłego wieku.

Raport z ich przebiegu opublikował w „Prähistorische Zeitschrift” (XXVI, 1936, s. 218) Hans Schleif w artykule pt. „Die Schwedenschanze bei Altstadt, Kreis Mohrungen”, na który zwrócił mi uwagę w 2005 roku Kazimierz Madela. Tu między innymi czytamy (po przetłumaczeniu): *W związku z szeroko zakrojonymi, jeszcze niezakończonymi pracami Reichsführera SS Heinricha Himmlera na Górze Zamkowej przy Starym Dzierzgoniu, wykonano kilka niewielkich wykopów zwiadowczych na Szwedzkim Szańcu w lesie prakwickim, których celem było uzyskanie materiału porównawczego o właściwościach glebowych, stanie*

zachowania i konstrukcji wałów. Za zezwoleniem właściciela, księcia Dohna von Schlobitten przeprowadzono wykopaliska w okresie 18-28 maja 1936 roku z pomocą ośmiu członków Reichsarbeitsdienstabteilung (wyj. aut. - Państwowej Służby Pracy) w ciągu 150 godzin roboczych (...). Szwedzki Szaniec znajduje się 1 500 m na wschód od wsi Stare Miasto, w zakolu rzeki Dzierzgoń (strumienia Sorge lub staropruskiej Sirguny) podobnym do litery V. Przez niewielkie tylko spiętrzenie można koryto strumienia rozszerzyć do wielkości małego jeziora, chroniącego wysoką na około 12 m powierzchnię pagórka grodziska, chroniąc go od północy, zachodu i wschodu. Od strony południowej powierzchnia grodziska, o zarysie połowy owalu, oddzielona jest wałem odcinającym i położoną przed nim fosą od lekko falistej Königseer Heide.

Z punktu widzenia ówczesnych badaczy niemieckich penetracja Szańca Szwedzkiego, nie wniosła nic rewelacyjnego, ponieważ nie znaleziono tu śladów pobytu Germanów, a tym bardziej Krzyżaków dysponujących żelazną bronią. Sumiennie jednak odnotowali, na podstawie znalezisk wykonanych z brązu, że było tu małe wczesnośredniowieczne grodzisko dawnych mieszkańców tych okolic - Prusów, oraz że toczyły się tu ciężkie walki w drugiej połowie XIII wieku pomiędzy Prusami i Krzyżakami, którzy prawdopodobnie grodzisko to całkowicie zniszczyli, spalili.

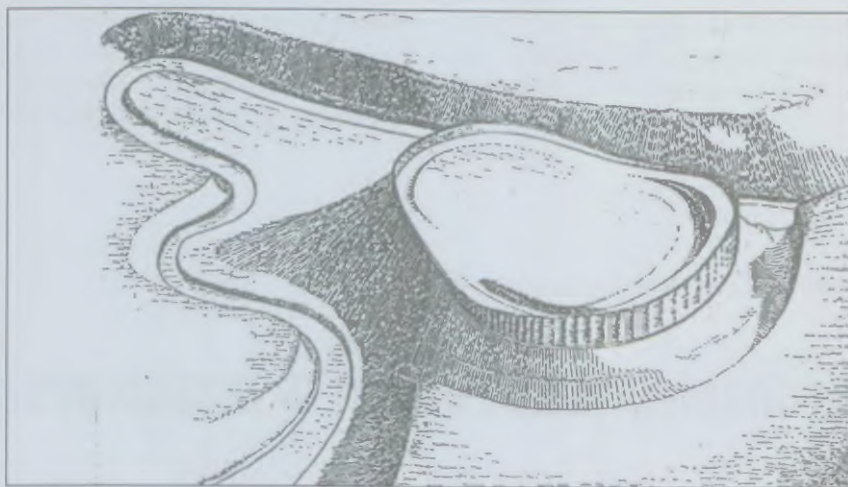
Na podstawie tych wykopalisk odtworzono konstrukcję wału, który otaczał grodzisko. Przy jego zdobyciu podpalano ochraniające go



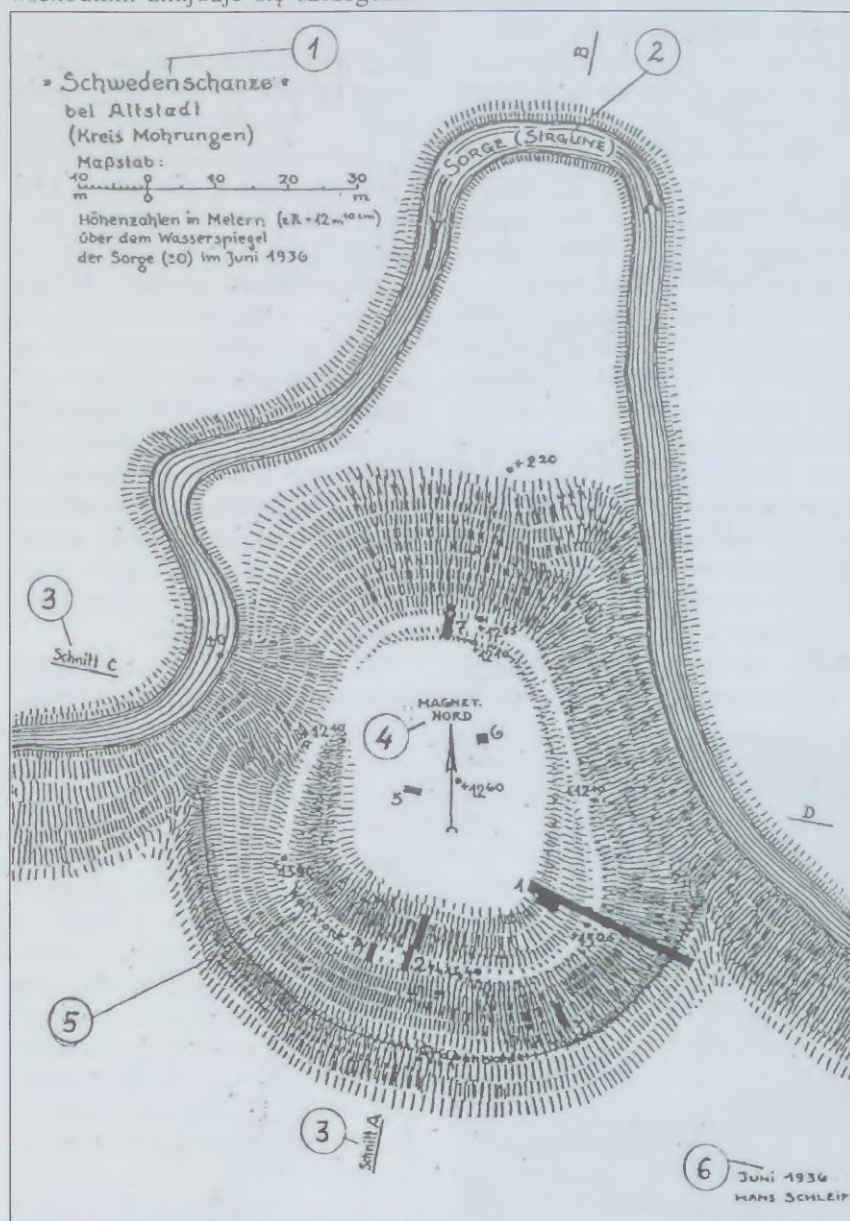
Łowczy Schmidt

drewniane umocnienia, o czym świadczą częściowo spalone belki, nieobrobione okrągłaki grubości ludzkiego ramienia. Nie znaleziono zaś śladów plecionki. Prawdopodobnie za pionowymi słupami, związanymi u dołu przez wspólne podkłady, ustawiono ścianę z okrągłaków, za którą sypano ziemię z kopanych fos. Nie rozpoznano wówczas głównego wejścia do grodziska, więc wysnuto wniosek, że na jednym z dwóch zboczy prowadziła tylko wąska ścieżka do małej furty w zewnętrznej palisadzie.

Warto dodać, że w odległości zaledwie kilkuset metrów od tego obiektu w kierunku południowo-wschodnim znajduje się szczególna



Hipotetyczny wygląd grodziska staropruskiego na Szwedzkim Szańcu



Grodzisko: 1 - Szaniec Szwedzki w okolicy miejscowości Stare Miasto. Skala wysokości w m n.p.m. w Dzierzgoni w czerwcu 1936 r., 2 - rzeka Dzierzgonia, 3 - przekrój AB, przekrój CD, 4 - północ magnetyczna, 5 - korona wału, 6 - czerwiec 1936 r.

osobliwość lasów prakwickich - arboretum założone w 1850 roku.

* * *

Góra Zamkowa. Jak już powiedziano wcześniej, prace archeologiczne na Szwedzkim Szańcu przeprowadzono niejako przy okazji penetracji Góry Zamkowej. Informuje o tym dokument Hansa Schleifa pt. „Ausgrabung Alt Christburg 1936-1937. Vorläufiger Schlussbericht”: Po dwumiesięcznych wykopaliskach próbnych jesienią 1935 roku i podczas lata 1936 roku wykonano około połowy przewidywanego planu prac. We wrześniu i październiku zakończono naukowe prace terenowe, co pozwala na dokonanie oceny wykopalisk oraz ich opublikowanie. Wstępne sprawozdania ukazały się w czasopiśmie: grudniowym „Germanien” (1937) i nr 12 „Geisige Arbeit” (1937), większe opracowanie w grudniowym tygodniku „Der Arbeitsmann” (1937), a dłuższy artykuł w „Germanenerbe” (wrzesień-październik 1937). W jednym z nich autor odnotował: W miarę, jak poznawano wykopaliska, tym większa była liczba zwiedzających. Wiele dzieci szkolnych obejrzało wykopaliska podczas wykonywania prac, otrzymując obszernie wyjaśnienia, począwszy od uczniów najniższej klasy szkoły wiejskiej w Starym Dzierzgoniu (...), do 170 chłopców ze szkoły w Koszalinie, którzy wraz z wychowawcami przebywali przez sześć godzin w Starym Dzierzgoniu podczas manewrów w Prusach Wschodnich. (...) Górę Zamkową zwiedziło ponadto sześć oddziałów żeńskiego

Reichsarbeitsdienst (RAD) (...). Wykopaliska zwiedzali także liczni historycy, interesujący się prehistorią, z bliższej i dalszej okolicy, profesorowie i studenci. Szczegółowo zapoznali się ze znaleziskami. Bezpośrednio przed zakończeniem prac 23 października 1937 roku wykopaliska zwiedzili uczestnicy zjazdu Reichsbund für Deutsche Vorgeschichte, który obradował w Elblągu.

W pracach wykopaliskowych jako kopacze pracowali członkowie RAD z oddziału 2/31 z Susza w liczbie 45-50 osób, przy czym liczba ta została znacznie zmniejszona podczas miesięcy żniwnych, a później całkowicie wycofana. Pracę RAD wysoko ocenił H. Himmler podczas swej wizyty w Prakwicach 19 czerwca 1937 roku, który rozwiązał trudności w zakresie transportu, przydzielając samochód do przewozu ludzi marki Daimler Benz, którego koszty pokrywała III Rzesza.

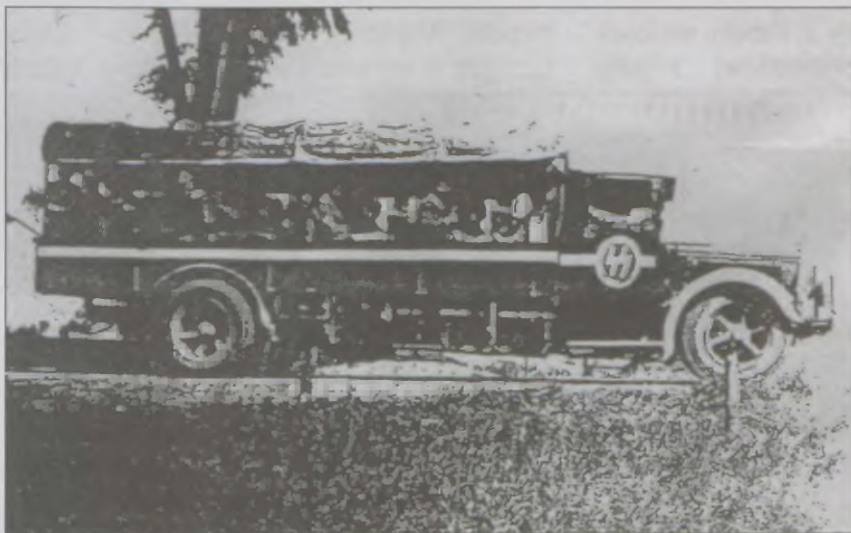
Ówcześni uczeni niemieccy uznali prace wykopaliskowe na Górze Zamkowej za udane. Twierdzili, że udało się im wyjaśnić kwestię jej zasiedlenia od początku aż do jej użytkowania we wczesnym średniowieczu. Jej dzieje związane są z okresem ponad 2 000 lat trwających walk o krainę położoną na wschód od Wisły, na której powstało państwo Zakonu Krzyżackiego i nastąpiła jej germanizacja.

Warto zacytować dalszy fragment tego raportu: Góra Zamkowa była przez 3 000 lat wielokrotnie użytkowanym, lecz niezasiedlonym miejscem, pierwotnie słabo chronionym przez mocną, drewnianą palisadę. Podczas stuleci migracji wczesnogermańskich Góra Zamkowa poddana była działaniu walk granicznych z ludami bałtyjskimi. Liczne odnowienia i podwyższenia stałe od nowa spalanych wałów świadczą o zaciekłości tych walk. Niezwykajnie bogata liczba fragmentów ceramicznych i innych drobnych znalezisk wyznacza wyraźnie ostateczne zwycięstwo elementów germańskich nad zastanymi i wchłoniętymi bałtyjskimi. Dopiero po ruszeniu Gotów na dalszą wędrówkę następuje spokój. Grodzisko nie jest potrzebne i niszczeje. Prawie półtora tysiąclecia, które pozostawiło jedynie zni-

kome, ale wyraźne ślady, ukazują stan grodziska, bardzo podobny do obecnego. Dopiero, gdy Prusowie, po 1230 roku musieli się bronić przed wdzierającym się niemieckim Zakonem, grodzisko zostaje ponownie ufortyfikowane przez potężne nasypy na starych wałach. Co prawda zostaje rychło utracone, jednak podczas wielkich powstań pruskich w następnych dziesięcioleciach,

fragmentu ceramiki.

Pracami kierowali Hans Schleif i Walther von Seefeld. Podczas wykopalisk znaleziono zabytki ze schyłku epoki brązu (I tysiąclecie p.n.e.), elementy ceramiki płasko i kulistodennej: misy, kubki, czerpaki, garnki, czarki, talerze, amfory i jeden grób kloszowy. Prawdopodobnie wykopaliska miały odszukać ślady wyprawy krzyżowej przeciw Prusom



Autobus marki Daimler Benz należący do SS

zmienia kilkakrotnie posiadacza (?). Wreszcie począwszy od planowej niemieckiej kolonizacji, po 1230 roku, staje się ono jedynie „miejscem nazywanym grodziskiem” jako punkt graniczny pomiędzy dwoma niemieckimi wioskami.

Badacze H. Himmlera chcieli udowodnić, że okolice Prakwic należały do plemion germańskich. W ostatniej sekwencji tego raportu piszą: Szczęśliwie udało się uzyskać dla trzech głównych okresów: wczesnogermańskiego, pruskiego i wczesnozakonnego, po raz pierwszy w Prusach Wschodnich, przejrzyste i charakterystyczne rozpoznanie budowli obronnych. To samo dotyczy jeszcze w większym stopniu wczesnogermańskiej ceramiki. Co prawda ceramika z czasów pruskich jest w Prusach Wschodnich wystarczająco poznana, jednak ważne są stwierdzenia, które uzyskane zostały dla czasów przejściowych, od czasów pruskich do średniowiecza. Poza tym musimy podkreślić jednoznaczny kulturowo-polityczny wynik badań. Na Górze Zamkowej nie znaleziono ani jednego słowiańskiego

w pierwszej połowie XII wieku, po której założono osadę Christburg (Stary Dzierżgoń), a znaleziska miały udowodnić prawo Niemców do tych ziem. Mimo przeznaczenia na ten cel ogromnych funduszy realizowanych poprzez specjalną komórkę Ahnenerbe SS, rezultaty badań na Szwedzkiej Górze i Górze Zamkowej nie mogły ich usatysfakcjonować.

Ilustracje ze zbiorów autora



Polska polityka morska i flota wojenna za panowania Bolesława III Krzywoustego

Rozkazuję utworzyć Marynarkę Polską - brzmią pierwsze słowa pamiętnego dekretu Tymczasowego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z 28 listopada 1918 roku. Przywodzą one na myśl uroczyste obchodzoną w 2008 roku 90. rocznicę odtworzenia Polskiej Marynarki Wojennej. Słowo „odtworzenia” zostało użyte tu nieprzypadkowo. Należy pamiętać, że nieomal od



Bolesław III Krzywousty wg Jana Matejki

samego początku ponad tysiącletniej historii państwo polskie organizowało morskie floty wojenne. Przed 1918 rokiem było ich aż dziesięć. Ich dzieje są niezwykle, a świadczą o tym liczne, nierzadko spektakularne działania wojenne i morskie bitwy. W przeciwieństwie do historii dzisiejszej Marynarki Wojennej, dzieje tych flot są jednak mało znane. Były traktowane z lekceważeniem i prawie całkowicie pomijane milczeniem przy omawianiu historii Polski.

Szczególną uwagę wypada poświęcić jednej z tych najmniej znanych - potężnej, bo liczącej aż 400 okrętów i powstałej „niemal z niczego” flocie księcia Bolesława III Krzywoustego (1102-1138). Mało kto o niej słyszał. Współcześni jej polscy kronikarze i późniejsi historycy prawie w ogóle się nią nie zajmowali. Nawet dzisiaj

rzadko się o niej wspomina. A że istniała i aktywnie działała przez ponad pół wieku, przeprowadzając wiele brawurowych operacji morskich oraz odnosząc mierzące zwycięstwa w kilku wielkich bitwach morskich i w wielu mniejszych potyczkach, świadczą niemal wyłącznie źródła skandynawskie i niemieckie. Budziła ogromny respekt nadbałtyckich potęg morskich, głównie Danii, dysponującej flotą uważaną wówczas za najlepszą w Europie. Warto zagłębić się w te zapomniane już dzieje i przynajmniej pokrótce o nich opowiedzieć.

Już około 967 roku pierwszy chrześcijański książę Polan Mieszko I podbił Pomorze i co za tym idzie, wywalczył dostęp do Bałtyku. Bogatsza, zachodnia część ziem pomorskich oderwała się od monarchii pierwszych Piastów w 1004 roku. Pod koniec lat pięćdziesiątych XI wieku Polska utraciła również Pomorze Wschodnie. Kolejnym władcą, który zwrócił uwagę na dostęp państwa polskiego do morza, był wyżej wspomniany książę Bolesław III Krzywousty. W latach 1113-1116 ponownie podbił on Pomorze Wschodnie, następnie zaś przeprowadził niezwykle brawurową zimową kampanię wojenną na Pomorzu Zachodnim, zdobywając ważne grody Wyszogród i Nakło. W styczniu 1121 roku, przy panującym ostrym mrozie, wojska polskie przedarły się przez zasypane śniegiem lasy, bagna i jeziora pomorskie, przeszły skute lodem rozlewiska Odry i po zacieklej walce zdobyły Szczecin. W ciągu kilku kolejnych miesięcy opanowane zostały rozległe obszary nadmorskie leżące po obu stronach ujścia Odry. Wielki Książę Pomorski Warcisław († 1147/1148?) został zmuszony do uległości i uznał się lennikiem zwycięskiego władcy Polski.

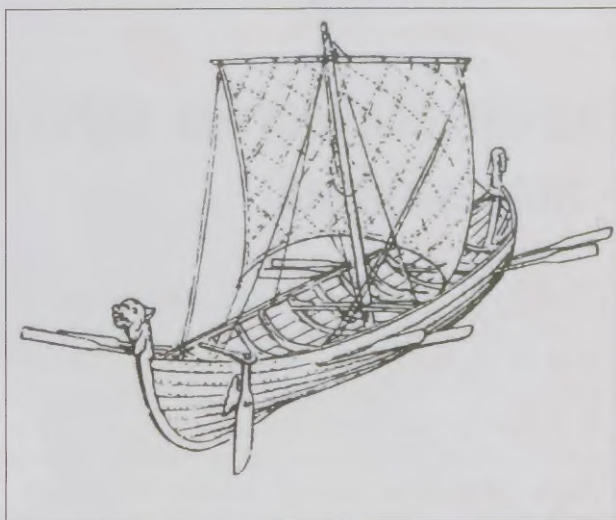
Krzywousty doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że utrzymanie i obrona wywalczonego w ten sposób szerokiego dostępu do morza, sięgającego od ujścia Wisły na wschodzie aż za ujście Piany na zachodzie, wymaga posiadania silnej floty wojennej i prowadzenia przemysłanej, sensownej polityki morskiej. Już w 1123 roku, po opanowaniu wysp Wolin i Uznam, w ujściach pomorskich rzek (Wisły, Odry, Parsęty, Dziwny oraz innych) założono wiele nowych stoczní, rozpoczynając na rozkaz Krzywoustego budowę licznych okrętów wojennych. Kierował nią młodszy brat księcia Warcisława - książę Racibor († 1155 lub 1156), interesujący się żegluga i żartobliwie nazywany „królem morskim”. Z technicznego punktu widzenia był to wyczyn mistrzowski - w ciągu zaledwie dziesięciu lat, do roku 1133, powstała potężna flota, która nie musiała obawiać się porównań albo konfrontacji z flotami innych państw.

Była to pierwsza w historii Polski regularna flota wojenna. Składała się - jak podano wyżej - z czterystu

okrętów, obsadzonych doskonale wyszkolonymi załogami. Dość ciekawie wyglądało szkolenie marynarzy. Jeszcze w czasie budowy floty Racibor pożyczył od brata pewną liczbę okrętów, zaangażował złożone z ochotników załogi i w celu ich wyćwiczenia wykonał serię rejsów oraz bardzo udanych ataków na statki i grody skandynawskie. Nowe polskie okręty w niczym nie ustępowały spotykanym wówczas na Bałtyku świetnym jednostkom duńskim, miały nawet podobną konstrukcję - brak pokładów, jednakowo zakończone dzioby i rufy, pojedynczy maszt. Napęd stanowił stawiany na maszcie jeden rejdowy żagiel; w czasie bezwietrznej pogody używano wiosel. Okręty te charakteryzowały się doskonałymi właściwościami żegludowymi, w tym dużą zwrotnością i szybkością. Większe, z których każdy mógł przewieźć do 44 wojów i dwa konie, przeznaczone były do akcji zaczepnych. Z kolei do działań obronnych używano nieco mniejszych okrętów (długość 14 m, pojemność 3,5 t) obsadzonych przez 20 wioślarzy. Na dowódcę floty Krzywousty wyznaczył Racibora, co było „strzałem w dziesiątkę”, bowiem młody książę dał się później poznać jako niezwykle utalentowany morski dowódca.

Okazja praktycznego użycia nowej floty nadarzyła się dość szybko. Już w końcu września 1135 roku okręty wyszły z Kamienia i rozbiły duńską flotę zamierzającą podbić Rugię, następnie zaś zaatakowały i zniszczyły stolicę Danii - Roskilde. W drodze powrotnej do Kamienia flota ta stoczyła jeszcze kilka zwycięskich morskich potyczek z Duńczykami. Wydarzenia te znalazły żywy oddźwięk w ówczesnych duńskich kronikach. Na początku 1136 roku Racibor został Wielkim Księciem Pomorskim, objąwszy tron po zamordowanym Warcisławie. Kilka miesięcy później wyruszyła z Kamienia, Kołobrzegu i Wołogoszczy następna wyprawa wojenna. Jej celem było uprzedzenie spodziewanego najazdu Duńczyków na Pomorze, a zarazem dokonanie odwetu na duńskim królu, który nieco wcześniej kazał zamordować zięcia Krzywoustego. Wyprawa została zorganizowana na olbrzymią skalę, imponującą nawet dzisiaj - liczyła około 650 (według niektórych źródeł nawet 750) okrętów polskich, rugijskich i nowogrodzkich. Wiozły one przeszło 30 tysięcy wojów i żeglarzy, a także 1 300 koni. Całością dowodził osobiście Racibor. Dnia 10 sierpnia 1136 roku zdobyto, złupiono i doszczętnie zniszczono Konungahelę (jeden z najbogatszych wówczas duńskich grodów, leżący na pograniczu Norwegii i Szwecji). Wydarzenie to wywołało bardzo poważny oddźwięk i zaniepokojenie w niemal całej Europie. Na Bałtyku pojawiła się nowa, rzucająca wyzwanie Danii, nieznana dotąd morska potęga, z którą należało się liczyć - silne państwo polskie i jego ogromna flota wojenna. Nietrudno sobie wyobrazić, jak imponujący widok musiało przedstawiać mrowie operujących na Bałtyku nowych okrętów, lśniących jasnym, świeżym drewnem kadłubów. W roku następnym flota ta ponownie potwierdziła swą wartość bojową, odpierając kolejny, wielki najazd Duńczyków na Rugię. Ta duża, bogata, ważna strategicznie wyspa zainteresowała również Krzywoustego, który postanowił ją zdobyć, chcąc w ten sposób wzmocnić polityczną i gospodarczą pozycję Polski na

Morzu Bałtyckim. Przedwczesna śmierć władcy Polski w 1138 roku uniemożliwiła realizację zarówno tego, jak i ewentualnych dalszych planów związanych z aktywnością państwa polskiego na morzu. Racibor nadal utrzymywał w gotowości bojowej część floty, stacjonującej w Kamieniu, Wołogoszczy i Kołobrzegu. W roku 1147 stoczyła ona swą największą bitwę pokonując przeważającą liczbą okrętów siły duńskie w ujściu Warnawy. Z kolei okręty bazujące w Gdańsku niszczyły lub - jak donoszono - używane były do uprawiania piractwa.



Mniejszy okręt obronny floty Bolesława III Krzywoustego (rys. W. Kowalenki wg płaskorzeźby na drzwiach katedry gnieźnieńskiej)

Wielki Książę Pomorski próbował zainteresować flotą i polityką morską swojego kolejnego pana, księcia polskiego Bolesława IV Kędzierzawego (1146-1173), który jednak wykazał zupełną ignorancję i całkowity brak zrozumienia dla wszelkich spraw dotyczących morza. Postawa ta doprowadziła do zaprzepaszczenia na kilkaset lat możliwości dalszej budowy silnej pozycji Polski na Bałtyku. Po śmierci Racibora, jego następcy całkowicie zerwali polityczne związki z Polską i przejęli flotę do swej wyłącznej dyspozycji. W roku 1185, jeden z nich, Bogusław I postanowił za jej pomocą zniszczyć flotę rugijską. Doszło do bitwy, w której Pomorzanie ponieśli druzgocącą klęskę - z dawnej polskiej floty ocalało jedynie 35 okrętów, które zostały później zdobyte przez Duńczyków. Z kolei podbój ziem wschodniopomorskich przez Krzyżaków w 1309 roku ponownie, na ponad sto pięćdziesiąt lat pozbawił Polskę dostępu do morza.

Stworzona przez Krzywoustego wielka polska flota wojenna, budząca respekt czy strach sąsiadów Polski, została zniszczona i prawie całkowicie zapomniana, podobnie jak ambitna polityka morska tego władcy. Jego wielkie osiągnięcia zostały całkowicie zaprzepaszczone. Wydaje się to krzywdzące dla pierwszego władcy Polski, który dobrze rozumiał ogromne polityczno-gospodarcze znaczenie posiadania dostępu do morza.

Na zakończenie warto pokusić się o postawienie dwóch pytań. Jak potoczyłaby się historia Polski i jej związków z Bałtykiem, gdyby nie przedwczesna śmierć Krzywoustego? Czy gdyby żył i władał dłużej, Polska

miałaby szansę na trwałe umocnić się nad Morzem Bałtyckim? Jedno jest pewne - całkowite zarzucenie kontynuowania polityki morskiej Krzywoustego odepchnęło Polskę na całe stulecia od Bałtyku. Stało się również jednym z głównych powodów widocznego do dzisiaj głębokiego niezrozumienia morza w polskiej mentalności.

Autor jest przewodnikiem turystycznym PITK po Gdańsku, Sopocie i Gdyni. Specjalizuje się w dziejach polskiej floty wojennej i handlowej oraz historii żeglugi. Wyżej prezentowany tekst, częściowo przeredagowany, został wygłoszony przez niego 21 listopada 2009 roku podczas eliminacji XXXVIII Międzynarodowego Konkursu Krasomówczego Przewodników Turystycznych w Gólabiu-Dobrzyniu.

Krystian Mielczarek (Gdynia)

Zapomniana morska karta Powstania Styczniowego - flota wojenna

Tworzenie morskiej floty wojennej przez naród nie mający nie tylko dostępu do morza, ale nawet niepodległego państwa może wywoływać ogromne zdziwienie. Jeszcze bardziej zdumiewający jest jednakże fakt, że tego rodzaju działanie rzeczywiście miało miejsce w historii. Podjęli je nasi rodacy, walczący z Rosją podczas najcięższego z polskich powstań narodowych - Styczniowego.

Tragiczna karta dziejowa Powstania Styczniowego jest dość dobrze znana. Kiedy myślimy, mówimy, albo czytamy o tym powstaniu, często stają nam przed oczami świetne, dramatyczne grafiki Artura Grottgera, obrazy Aleksandra Gierymskiego czy Jacka Malczewskiego. Widzimy sceny ze wspaniałego filmu pt. „Szwadron” ze znakomitym Januszem Gajosem w roli Dobrowolskiego. Przypominają się literackie dzieła Stefana Żeromskiego, Elizy Orzeszkowej i Marii Rodziewiczówny. Na myśl przychodzą nazwiska, fakty i miejsca, kontrowersyjny Aleksander Wielopolski, kolejni dyktatorzy: Ludwik Mierosławski, Marian Langiewicz i Romuald Traugutt, czy zdrada Dobrowolskiego, zwycięska bitwa pod Żyrzynem, partyzanckie walki w rozległych lasach Kielecczyny i młody malarz Jan Matejko przebrany za węglarza, pod osłoną nocy przemycający przez lasy broń dla powstańców, działalność Rządu Narodowego, polityczne obozy Białych i Czerwonych, wreszcie warszawska Cytadela, egzekucja czołowych przywódców oraz innych uczestników narodowego zrywu, masowe zsyłki na Syberię. Wszystkie te zagadnienia i postacie są wspominane z szacunkiem, omawia się je na lekcjach historii, zajmują należne im godne miejsce w pamięci pokoleń.

W historii powstania można jednakże znaleźć również karty bardzo mało znane, albo prawie całkowicie zapomniane i pomijane milczeniem. Warto szerzej przypomnieć jedną z tych ostatnich, wyjątkowo ciekawą historię organizacji przez przywódców powstania morskiej floty wojennej. Obfituje ona w rozmaite wydarzenia, niekiedy tragiczne, czasami wyjątkowo brawurowe, często bardzo spektakularne, nierzadko pełne nietuzinkowych postaci, odznaczające się niebywałym rozma-

chem organizacyjnym, zawsze niezwykle wprost barwne, a nawet przypominające swoim kolorytem świetne dzieła słynnego Józefa Conrada-Korzeniowskiego. Wiele epizodów z dziejów powstańczej floty może też stanowić wspaniałą kanwę lub nieomal gotowy scenariusz niejednego filmu historycznego czy przygodowego.

Narodowe powstanie przeciwko Rosji, które wybuchło 22 stycznia 1863 roku, szybko ogarnęło ziemie zaboru rosyjskiego. Właściwie już od samego początku opierało się ono na dostawach broni, amunicji i innego zaopatrzenia z zagranicy. Transporty, organizowane przez utworzony oraz działający w konspiracji powstańczy Rząd Narodowy, szły drogą lądową. W celu rozszerzenia możliwości dostarczania niezbędnych materiałów zdecydowano się zrealizować także wyjątkowo wprost śmiałą, jak na panującą sytuację, inicjatywę - utworzyć profesjonalną polską flotę wojenną, operującą na Bałtyku i Morzu Czarnym. Miała ona za zadanie nie tylko transportować posiłki wojskowe, ale również służyć jako zbrojne ramię powstańców na morzu, czyli nawiązać walkę z rosyjską flotą wojenną i handlową.

Odpowiednie działania w tym kierunku podjął pełnomocnik Rządu generał Teofil Łapiński. Był to oficer niezwykle śmiały i energiczny, ale niestety zupełnie nie znający się na sprawach związanych z morzem. Wynajął on w Londynie parowiec s/s „Ward Jackson”, a następnie popłynął nim na Bałtyk z dużym ładunkiem broni, amunicji i mundurów. Na statek zaokrętowano również 160 ochotników, którzy chcieli walczyć po stronie powstańców. Ludzie ci stanowili prawdziwy konglomerat narodowościowy. Znaleźli się pośród nich Polacy, Francuzi, Włosi, Niemcy, Węgrzy, Szwajcarzy, Belgowie, Holendrzy, Chorwaci, a nawet, co dodaje szczególnej pikanterii, Rosjanie. Historię tej wyprawy znamy „z pierwszej ręki” - niezwykle barwnie i sugestywnie opisał ją w swych wspomnieniach sam Łapiński. Ekspedycja płynęła przez Kopenhagę do Malmö, gdzie uczestnicy wraz z ładunkiem przenieśli się na duński żaglowiec, szkuner „Emilie”. Na jego pokładzie dotarli 10 czerwca 1863 roku do miejscowości Schwarzsand na

terytorium Prus, położonej na południe od Kłajpedy. T. Łapiński zamierzał przeprowadzić tam desant, a następnie dokonać wyładunku wiezionych materiałów. Niestety planu tego nie udało się zrealizować. Doszło do tragedii, podczas próby lądowania rozszalał się nagły sztorm, który wyrzucił jedną z szalup z 36 ludźmi. W dramatycznej walce z żywiołem utonęło aż dwudziestu czterech z nich, w tym 16 cudzoziemców oraz 8 Polaków. Na domiar złego sam statek został zepchnięty przez sztorm w stronę obsadzonej przez Rosjan Połagi. W tej sytuacji Łapiński zmuszony był się wycofać i 14 czerwca zawiązał na Gotlandię. Tu jego oddział został rozbrojony przez Szwedów, a następnie odesłany szwedzką korwetą do Anglii i tam rozformowany.

W tym samym czasie Anglicy oficjalnie dali do zrozumienia, że zaczną traktować powstanie jako wojnę dwóch narodów, jeśli do któregoś z ich portów zawinie jakiś powstańczy statek pod polską banderą. Mogło to doprowadzić także do międzynarodowego uznania Rządu Narodowego lub nawet militarnego wsparcia powstania z zagranicy. Wobec takiego postawienia sprawy powstańcy podjęli kolejne próby transportowania materiałów wojskowych drogą morską. Już pod koniec czerwca z Newcastle wyszedł parowo-żaglowy statek „Chesapeak” z ładunkiem broni. Tym razem celem wyprawy było Morze Czarne. W Konstantynopolu dowództwo wyprawy objął pułkownik Klemens Przełocki. Statek dotarł do Trapezuntu, jednak próba wysadzenia desantu na rosyjskim wybrzeżu zakończyła się następnym niepowodzeniem. Z kolei w lipcu niezwykle spektakularną, brawurową akcją popisał się inny powstańczy oficer, pułkownik Zygmunt Miłkowski. Na czele ponad dwustu uzbrojonych ochotników zdobył on na Dunaju angielski parowiec i ruszył nim w dół rzeki z zamiarem podjęcia działań wojennych na Morzu Czarnym. Niestety, nieco później, jeszcze podczas rejsu, jego oddział został rozbity przez wojska rumuńskie i tureckie. Jako ciekawostkę warto dodać, że Z. Miłkowski to dosyć interesująca postać - był nie tylko ważnym wojskowym, ale również politykiem, jednak w pamięci potomnych zapisał się głównie jako powieściopisarz szerzej znany pod swym literackim pseudonimem jako Teodor Tomasz Jeż. Pozostawił po sobie około 90 rozmaitych utworów, w których naśladował twórczość wybitnego pisarza Józefa I. Kraszewskiego. Swymi wyczynami na Dunaju Miłkowski znakomicie wpisał się w romantyczną tradycję dokonywania śmiałych, odważnych przedsięwzięć. Jego rajd żywo przypomina epizody ze słynnych powieści Sienkiewicza, z tym, że Kozaków czy Tatarów zastąpili tutaj Turcy i Rumuni. Wróćmy jednakże do powstańczych działań na morzu. We wrześniu 1863 roku do Trapezuntu zawiązał następny parowo-żaglowy statek o nazwie „Samson”. Miał on operować na Morzu Czarnym, jednak nie udało się zrealizować tego pomysłu. Tym razem powód niepowodzenia był innej natury niż w przypadkach poprzednich, bowiem dowódca statku, Francuz, kapitan Francis Michel Magnan, okazał się oszustem, defraudując powierzone mu środki finansowe. Jak widać, w historii powstańczych działań na morzu nie brakowało niestety

także i tego rodzaju postaci.

Po tych wydarzeniach Rząd Narodowy postanowił prowadzić organizację marynarki w bardziej profesjonalny sposób, nadając jej odpowiednie ramy prawne. Dalszym formowaniem powstańczej floty zajął się młody, ale niezwykle doświadczony oficer, zbiegły z rosyjskiej floty wojennej kmdr ppor. Władysław Zbyszewski, znany pod konspiracyjnym pseudonimem jako Feliks Karp. Sporządził on projekt Organizacji Głównej Sił Narodowych Morskich. W dniu 28 października 1863 roku dokument ten został oficjalnie zatwierdzony i to przez nie byle kogo, bo samego Romualda Traugutta, ostatniego, a jednocześnie najsłynniejszego dyktatora powstania. Projekt W. Zbyszewskiego stał się podstawą prawną dalszego tworzenia nowej polskiej marynarki wojennej. Zbyszewski okazał się kapitalnym organizatorem, a formowaniu floty nadał niebywały wprost rozmach. W wyniku jego działań powstały morskie agencje rozsiane nieomalże na całym świecie w Nowym Jorku, San Francisco, Melbourne i Szanghaju, które zaczęły werbować marynarzy do świeżo tworzonej floty. Z kolei we Francji, Anglii, Włoszech i Turcji poszukiwano armatorów, którzy byliby skłonni sprzedać lub wyczerterować swe jednostki na jej potrzeby. Marynarka miała operować w oparciu o bazy francuskie, a ewentualnie pozyskane okręty zamierzano wysłać na Morze Czarne. Dnia 1 lutego 1864 roku z Newcastle wyszedł parowiec s/s „Princess”, przemianowany później na „Kilińskiego”, wiozący dla powstańców ładunek broni, amunicji, butów i mundurów. W pobliżu Malty statek miał zmienić banderę brytyjską na polską, wskutek czego Anglicy mogliby oficjalnie potraktować powstanie jako wojnę między dwoma państwami, a nie jedynie wewnętrzną sprawę Rosji. Takie stanowisko powstańcy zamierzali nagłośnić na forum międzynarodowym. Niestety plan się nie udał z powodu awarii maszyn. „Kiliński” zmuszony był zawiązać do hiszpańskiej Malagi, gdzie 12 lutego został aresztowany przez Hiszpanów w wyniku zabiegów działających tam rosyjskich agentów. Zanim jednak doszło do tego, miało miejsce inne niezwykle istotne wydarzenie dwa dni wcześniej. W dniu 10 lutego 1864 roku Rząd Narodowy wydał dekret powołujący morskie siły narodowe i oficjalnie już mianujący W. Zbyszewskiego organizatorem i dowódcą floty.

W tym akcie prawnym został również szczegółowo ustalony wzór mundurów oficerów i marynarzy, bandery, proporca itp. Warto zauważyć, że wspomniane mundury można było obejrzeć wiosną 2009 roku w Muzeum Miasta Gdyni, na wystawie zorganizowanej z okazji 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Uniformy oficerskie były białe-granatowe, a blasku dodawały im złote guziki i epolety. Takie umundurowanie wzorowane było na brytyjskim, jak zresztą we flotach wojennych nieomal wszystkich państw świata. Odwoływano się zatem tutaj nie tylko do innych marynarek, ale również do wielkich, starych tradycji brytyjskiej floty królewskiej, wówczas największej i najlepszej w świecie. Jeżeli chodzi o W. Zbyszewskiego, to opracował on dla tworzonej floty także szczegółowy regulamin, dotyczący

służby, dyscypliny, organizacji życia na okrętach itp. Nie zniechęcony aresztowaniem „Kilińskiego”, z niespożytą energią podjął następną próbę zorganizowania floty wojennej. Wyjechał na Sycylię, zamierzając przygotować tam następne statki (miały nazywać się „Kościszko” i „Głowacki”); chciał również odzyskać „Kilińskiego” i urzeczywistnić kilka dalszych pomysłów. Planów tych również nie udało się zrealizować; były to zresztą już ostatnie próby utworzenia floty w czasie powstania. Kolejna regularna polska marynarka wojenna powstała dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

Organizacja polskiej floty wojennej podczas Powstania Styczniowego jest zagadnieniem prawie całkowicie zapomnianym. Można uznać bez zbytniej przesady, że w Polsce tej karty dziejowej nie odmalował czy opisał prawie nikt, pomijając oczywiście niektórych uczestników wydarzeń. W literaturze i sztuce polskiej skupiono się nieomal jedynie na działaniach powstańczych wojsk lądowych, zakończonych zresztą równie tragicznie, jak próby zorganizowania floty wojennej. Jej losy można określić wyłącznie jako pasmo klęsk i niepowodzeń, były one tak dramatyczne, jak historia całego powstania. Wydaje się, że historia powstańczej marynarki, to tylko kolejna z wielu tragicznych, smutnych kart dziejów Polski. Czy jednak tego rodzaju surowe oceny nie są zbyt powierzchowne? Czy są w pełni słuszne? Uzasadnione? Należy stwierdzić z mocą, że nie

dzieje powstańczej floty były klęską, ale jedynie pod względem militarnym. Natomiast pod względem moralnym było to zdecydowane zwycięstwo. Zwycięstwo dążące do niepodległości, ogromnego patriotyzmu, wyjątkowej odwagi i energii sporej grupy śmiałych, aktywnych, przedsiębiorczych ludzi, którzy potrafili podjąć i w niesamowicie konsekwentny sposób realizować niezwykłą inicjatywę tworzenia regularnej morskiej floty wojennej. Godny szczególnego podkreślenia jest również fakt, że swymi działaniami, prowadzonymi zresztą na szeroką skalę, objęli prawie cały świat. Warto też zaznaczyć, że była to jedyna tego rodzaju próba w historii polskich powstań narodowych. Z tego punktu widzenia dzieje powstańczej marynarki można uznać, mimo ich niewątpliwego dramatyzmu, za dość jasną, pozytywną kartę historii Polski. Dobrze byłoby ją odpowiednio spopularyzować. Może pozwoliłoby to nam nareszcie przestać oceniać czy postrzegać powstanie styczniowe prawie wyłącznie przez pryzmat doskonałych artystycznie, lecz jednocześnie ciemnych oraz ponurych grafik A. Grottgera czy też trupów, kruków i wron z literackiej wizji S. Żeromskiego.

Tekst ten, nieco przeredagowany, autor wygłosił 22 listopada 2009 roku podczas finału XXXVIII Międzynarodowego Konkursu Krasomówczego Przewodników Turystycznych w Golubiu-Dobrzyniu, zajmując drugie miejsce.

RÓŻNE INFORMACJE

Sejmik pomorskich kajakarzy

Pod koniec prawie każdego roku, odbywają się, zawsze w innym zakątku naszego regionu, sejmiki przodowników i instruktorów turystyki kajakowej województwa pomorskiego, podczas których podsumowuje się całoroczny dorobek poszczególnych klubów, dyskutuje o problemach nurtujących środowisko kajakowców i ustala się przedsięwzięcia na kolejny rok.

Ubiegłoroczny sejmik odbył się w zajeździe „Jejmościna” w Steżycy na Kaszubach i zgromadził blisko 70 uczestników. Powitała ich przewodnicząca Okręgowej Komisji Turystyki Kajakowej PITK Łucja Wróbel, która na początku swego wystąpienia udekorowała Odznaką Polskiego Związku Kajakowego „z diamentem na wiośle” harcemistrza Edmunda Gruchałę - drużynowego założonej przez niego przed 50 laty przy Zespole Szkół Chłodniczych i Elektronicznych w Gdyni - 30. Wodnej Drużyny Harcerzy, wręczając mu przy tej



Edmund Gruchała odbiera legitymację Instruktora Związkowego i odznakę PZKaj

Fot. R. J. Wrzosek

okazji również legitymację promującą go na najwyższy w Polskim Związku Kajakowym stopień „Instruktora Związkowego”. Wręczyła też legitymację Instruktora Rekreacji Ruchowej ze specjalnością kajakarstwo jego zastępcy - Mateuszowi Kaczyńskiemu, studentowi Akademii Morskiej w Gdyni.

Następnie prezesi poszczególnych klubów składali sprawozdania z rocznej działalności i planowanych na najbliższy okres zamierzeń. Nieco obszerniej omówił działalność gdyńskiej „trzydziestki” E. Gruchala, drużynowy tej drużyny kajakowej, która w ubiegłym roku obchodziła złoty jubileusz 50-lecia swej wodniackiej działalności. Dodać trzeba, że w ostatnim roku gdyńska 30. WDH wygrała ogólnopolski konkurs i zakwalifikowała się do udziału w ekspedycji „Wisła” Marka Kamińskiego, w doborowym zespole międzynarodowych skautów z USA, Łotwy, Białorusi i Norwegii. Zorganizowała też z okazji 90. rocznicy powstania Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej RP patriotyczny spływ kajakowy Pinną i Prypecią, szlakiem walk Flotylli Pińskiej podczas pierwszej i drugiej wojny światowej. Gdyńscy wodniacy przedstawili również na kilkunastu planszach swój pięćdziesięcioletni dorobek kajakowy.

Po krótkiej dyskusji, w której podkreślano, aby na kursy instruktorskie przyjmować tylko doświadczonych kajakarzy, posiadających już co najmniej srebrną Odznakę Kajakową, ponieważ na kilkudniowym szkoleniu nikt się praktycznie kajakarstwa nie nauczy. Tym bardziej w takim zakresie, by móc te umiejętności potem przekazywać kursantom. Ubolewano też nad wstrzymaniem wydawania jedyne go pisma kajakowego „Wiosło”, które było ciekawym magazynem i zwornikiem łączącym brać kajakową w całym kraju.

Po podsumowaniu odbyła się biesiada przepłatana śpiewami i tańcami. Trwała ona do pierwszego piania stężyckich kogutów. Po krótkim odpoczynku i smacznym śniadaniu amatorzy spływów kajakowych rozjechali się do swoich domów, z niecierpliwością oczekując kolejnego sejmiku.

Ryszard J. Wrzosek

Morze zaszumiło w Warszawie

Dzień 10 lutego 1920 roku jest знаmienną datą w najnowszej historii Polski. Tego właśnie dnia gen. Józef Haller w imieniu odradzającej się Rzeczypospolitej dokonał symbolicznego, zarazem niezwykle uroczystego aktu Zaślubin Polski z Morzem. Odtąd data ta stanowiła „święto”. Dla jego upamiętnienia ustanowiono obchodzone w lutym Święto Bandery, które w późniejszym czasie przerodziło się w czerwcowe Dni Morza. I tak było do wybuchu drugiej wojny światowej. W latach powojennych, co prawda powrócono do obchodów Dni Morza, ale o dniu 10 lu-

tego „zapomniano”. Jedynie w niektórych kręgach społeczeństwa, szczególnie na Pomorzu, starano się kultywować pamięć o tym wydarzeniu. Dopiero po przelomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku obchody tej rocznicy powróciły z całą „mocą” tradycji i pamięci historycznej. Od tego czasu, przy okazji okrągłych rocznic, do Pucka przyjeżdżają przedstawiciele najwyższych władz państwowych i wojskowych. Z kolei z inicjatywy reaktywowanej Ligi Morskiej i Rzecznej wykonano repliki pierścienia



Spotkanie z okazji 90. rocznicy Zaślubin Polski z Morzem w Muzeum Niepodległości w Warszawie

gen. J. Hallera, które stanowią formę jej zaszczytnego wyróżnienia dla najbardziej zasłużonych ludzi w kultywowaniu polskich tradycji morskich. Nie inaczej było w bieżącym roku, gdy 10 lutego mijała 90. rocznica tego wydarzenia. Z tej okazji Puck gościł Prezydenta RP i Premiera Rządu RP.

O tych wydarzeniach nie zapomniano również w Warszawie. Przez dwa dni, 15 i 16 lutego 2010 roku, stołeczne Muzeum Niepodległości żyło morzem. W pierwszym dniu odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „W marszu do Niepodległości”. Tym razem było ono poświęcone 90. rocznicy Zaślubin Polski z Morzem. Spotkanie to uświetniła obecność przedstawicieli Sił Zbrojnych RP: pocztów sztandarowych Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego i 3 Warszawskiej Brygady Rakietowej. Jako że uroczystość dotyczyła spraw morskich, nie mogło zabraknąć przedstawicieli Marynarki Wojennej RP. Morska formacja Wojska Polskiego była reprezentowana przez poczet sztandarowy Oddziału Zabezpieczenia MW im. płk. Stanisława Dąbka. Ponadto był obecny asystent Szefa Sztabu Generalnego WP do Spraw Marynarki Wojennej kmrdr Ambroziak i zastępca dowódcy okrętu-muzeum ORP „Błyskawica” kmrdr ppor. Marek Mielnik. Zasadniczą częścią tego spotkania było wystąpienie dr. Piotra Dwojackiego z Fundacji Gdyńskiej. W bardzo ciekawym wystąpieniu mówca przybliżył słuchaczom historyczne ukierunkowania polskiej polityki morskiej. Była tutaj

mowa nie tylko o samej uroczystości, ale również o implikacjach, jakie przyniosła ona dla państwa polskiego, szczególnie w okresie 1920-1939, ale także w latach późniejszych, czyli podczas drugiej wojny światowej i w powojennych latach.

Następnego dnia, również w Muzeum Niepodległości, zorganizowano drugie spotkanie poświęcone również temu tematowi. Tym razem jego adresatem była głównie młodzież szkolna, ale nie tylko, gdyż miało ono formułę otwartą dla każdego za-

interesowaną tą tematyką. Program obejmował dwie prelekcje. Pierwszą wygłoszoną przez Jana Engelgarda dotyczyła genezy historycznej powrotu Rzeczypospolitej na wybrzeże Bałtyku. A więc, poczynawszy od zabiegów politycznych w czasie trwania pierwszej wojny światowej, poprzez 13 punktów prezydenta USA W. Wilsona, po traktat wersalski. W drugim wystąpieniu Andrzej Kotecki przedstawił przebieg przejmowania przez gen. J. Hallera, dowodzącego Frontem Pomorskim, terytorium Pomorza. Na czele oddziałów wojskowych generał wkraczał do poszczególnych miejscowości, legitymizując w ten sposób przejmowanie władzy przez stronę polską z rąk niemieckich. Ukoronowaniem tych działań były Zaślubiny Polski z Morzem 10 lutego 1920 roku w Pucku.

Oba wystąpienia zostały zilustrowane archiwalnym materiałem zdjęciowym. Na zakończenie uczestnicy obejrzeli film dokumentalny o gen. J. Hallerze zrealizowany przez reżysera Ewę Szakalicką. Przy okazji tych morskich spotkań rocznicowych przygotowano prezentację plakatów o tematyce morskiej znajdujących się w zbiorach Muzeum Niepodległości.

Andrzej Kotecki



Jerzy Szukalski (Gdańsk)

Znakowanym szlakiem turystyki pieszej przez środkowe Kaszuby

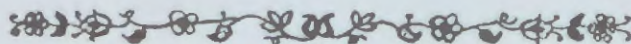
Wśród 34 znakowanych szlaków turystyki pieszej PTTK wytyczonych w tak zwanym regionie gdańskim, jednym z najdłuższych i najciekawszych jest szlak czarny o nazwie „Szlak Wzgórz Szymbarskich”. Jego



Schemat sieci znakowanych szlaków turystyki pieszej PTTK w regionie gdańskim na koniec 2007 r. Nr. 16 oznaczono Szlak Wzgórz Szymbarskich

długość wynosi 121 km i wiedzie z Sopotu do Sierakowic w powiecie kartuskim. Szlak ów, jak zresztą i pozostałe szlaki turystyki pieszej w regionie, został nie tylko interesująco wytyczony i wyraźnie oznakowany, ale również szczegółowo opisany. Wobec tego jawi się pytanie: po co ponownie go opisywać? Po pierwsze, po latach każdy opis szlaku wymaga aktualizacji, choćby tylko ze względu na nowe obiekty krajoznawcze, które się na nim pojawiły, po drugie zaś, zbyt mało w jego dotychczasowym opisie zawartych jest wiadomości geograficznych o krajobrazie, które wymagają uzupełnienia, a wśród istniejących liczne są błędy z tego zakresu wiedzy, które trzeba usunąć. Szczególnie jest to aktualne dla „Szlaku Wzgórz Szymbarskich” ze względu na jego charakterystyczny przekrój obszaru, przez który został wytyczony. Przecina on bowiem kilka kontrastowo odmiennych jednostek krajoznawczych Pojezierza Kaszubskiego o dużym zróżnicowaniu młodoglacjalnej rzeźby terenu i innych składników środowiska przyrodniczego. Zresztą po zapoznaniu się z treścią mojego artykułu Czytelnicz, szczególnie ci wędrujący pieszo po ziemi kaszubskiej, sami ocenią, czy warto było się tą sprawą zająć.

„Szlak Wzgórz Szymbarskich” jest długi, należy więc go przejść w kilku odcinkach, zależnie od możliwości fizycznych osób wędrujących. Rozpoczyna się przy dworcu kolejowym w Sopocie, skąd udajemy się w kierunku ul. Bohaterów Monte Cassino, a następnie w tunelu przekraczamy linię kolejową i al. Niepodległości, aby ul. 1 Maja, gdzie na skrzyżowaniu z ul. Armii Krajowej w wielu publikacjach turystycznych zaznaczony jest początek omawianego tu szlaku, wkraczamy w częściowo zalesioną strefę krawędziową wysoczyzny wschodniej części Pojezierza Kaszubskiego zwanej lokalnie Wyso-



Redakcja „Jantarowych Szlaków” zwraca się do P.T. Czytelników z propozycją podjęcia współpracy w redagowaniu czasopisma i przesyłanie artykułów, notatek oraz informacji o tematyce turystyczno-krajoznawczej z obszaru Polski północnej. Korespondencję prosimy kierować na adres: Redakcja Kwartalnika PTTK „Jantarowe Szlaki”, 80-827 Gdańsk, ul. Długa 45



Położenie Mierzei Wiślanej w stosunku do Wysoczyzny Gdańskiej i Równiny deltowej Wisły

czyzną Gdańską. Osiągamy brzeg stawu o uduziwnionej nazwie Morskie Oko, utworzonego w zagłębieniu po wyeksploatowanym wyrobisku i za chwilę znajdujemy się już w lasach Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego porastających silnie urozmaiconą pod względem rzeźby krawędziową strefę polodowcowej wysoczyzny. Przyczyniły się do tego liczne doliny ją rozcinające i znaczna wysokość położenia względem poziomu morza. Wędrujemy zboczem Doliny Siedlisko. Wchodząc z kolei wyżej w pobliżu Opery Leśnej i następnie na Łysą Górę, gdzie znajduje się znakomity punkt widokowy na miasto i Zatokę Gdańską, wysokości przekraczają 100 m n.p.m. Stąd szlak wiedzie licznymi zakrętami na południe, przecinając w poprzek liczne większe i mniejsze doliny wśród leśnego otoczenia. Grzbiety międziodolinne osiągają wysokość blisko 120 m n.p.m. Przekraczamy między innymi Dolinę Daglezjową, Dolinę Zawrotną, a następnie Dolinę Świemirowską i Dolinę Rynarzewską na zapleczu oliwskiego ZOO, a potem Dolinę Ewy i położony w niej leśny rezerwat przyrody „Źródlika w Dolinie Ewy” utworzony w 1983 roku na powierzchni 12 ha, gdzie nad Prochowym Potokiem ochronie podlega fragment naturalnych zbiorowisk lęgowych, źródłiskowo-zioloroślowych i szuwarowych. Wymieniam tu tylko większe doliny. Liczne ich rozgałęzienia i mniejsze formy dolinne w postaci jarów powodują, że w terenie trudno się zorientować w ich rozmieszczeniu i potwierdzić fakt, iż mamy tu do czynienia z krajobrazem

utworzonym przez erozję wód spływających z wysoczyzny, zwłaszcza, że większość mniejszych dolin jest sucha, a w większych płyną niewspółmiernie małe strugi nazywane tu ze względu na duży spadek - potokami. Jeśli dodać do tego obfitość zalesienia ukrywającego rzeczywisty obraz rzeźby terenu, to trudno się dziwić przeciętnemu turyście, że widzi on tu tylko liczne wzgórza i pagórki nieuporządkowane w swoim rozmieszczeniu i mówi o Wzgórzach Trójmiasta, zamiast o strefie krawędziowej polodowcowej wysoczyzny. W dodatku rozcięte erozją krawędzie i zbocza poszczególnych dolin oraz odizolowane międziodolinne grzbiety noszą tu popularne nazwy górskie lub prawie górskie, jak Łysa Góra, Glinna Góra, Zajęcze Wzgórze, Wzniesienie Marii, Góra Wiecha, Góra Głowica, Góra Dantyska, Góra Zimnica itp. Przekonać o decydującej roli dolin w rzeźbie tego obszaru może jedynie fachowa informacja, dokładna mapa topograficzna lub szczegółowa mapa geomorfologiczna. Uogólniony obraz tej drugiej przedstawiam w załączeniu. Wielokrotnie ją już publikowałem, również w „Jantarowych Szlakach”. Widać na niej liczne rozdolinienia, głównie większe doliny. Tu w opisie czarnego szlaku musimy wymienić jeszcze dwie doliny, które trzeba będzie w poprzek przekroczyć, a mianowicie: Dolinę Czystej Wody i w pobliżu jej górnego biegu obejrzeć głaz narzutowy o nazwie „Kamieńna Twarz”, Dolinę Oliwskiego Potoku z jej urokliwym fragmentem zwanym Doliną Radości oraz maszerować wzdłuż Doliny Bobrów. I tak wypada nam wędrować



Trójmiejski Park Krajobrazowy - fragment lasu bukowego

Fot. M. Kosmała

wśród dolin, potoków i lasów Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego aż do Złotej Karczmy na długości 16,5 km, gdzie opuszczamy jego południową część. Tuż za granicą Parku następuje zaskakująca zmiana krajobrazu. Wkraczamy bowiem na obszar niezalesionej, prawie płaskiej powierzchni Wysoczyzny Gdańskiej, zalegającej na wysokości niewiele ponad 130 m n.p.m. Jest to akumulacyjna równina sandrowa, w zachodniej części w której zlokalizowany został gdański Port Lotniczy im. Lecha Wałęsy w Rębiechowie, przy wykorzystaniu sprzyjających warunków terenowych.

Zanim się z nią na trasie bliżej zapoznamy, zastanówmy się przez chwilę nieco bliżej nad genezą przebytego odcinka szlaku - najtrudniejszego, bo wymagającego chodzenia co rusz to pod górę, to znów w dół, ze względu na jego dolinne porozcinanie. Wiemy już, że jej przyczyną jest erozja wód płynących, ale kiedy to nastąpiło? Oczywiście nie współcześnie, choć w czasie wielkiej ulewcy dnami większych dolin wody płyną obficie, odprowadzając duże ilości materiału żwirowopiaszczystego i gromadzą go na pobliskich ulicach. Przykładem może być Dolina Strzyży czy Dolina Oruńskiego Potoku, gdzie bywa okazja, by naocznie to stwierdzić. To jednak są zdarzenia incydentalne. Powstanie dolin u krawędzi Wysoczyzny Gdańskiej związane jest ze schyłkowym okresem zlodowacenia, kiedy wolna już od lądolodu powierzchnia wysoczyzny z zalegającymi jeszcze w obniżeniach bryłami martwego lodu lodowcowego, dostarczała obfitych wód roztopowych drążących podłoże na kontakcie z nisko położoną, wy-

pełnioną zalegającym częściowo lodem Zatoką Gdańską. Poza tym był to wówczas obszar objęty wilgotnym klimatem z obfitymi opadami atmosferycznymi. Istniały więc sprzyjające warunki do powstawania owych dolin tak bogato urozmaicających krajobraz wraz z późniejszym jego zalesieniem. Wynoszony materiał skalny osadzany był u podnóża wysoczyzny w postaci rozległych i wzajemnie zazębiających się stożków napływowych.

Wróćmy teraz na obszar bezleśnej równiny okolic Złotej Karczmy, gdzie przecinamy Obwodnicę Trójmiasta i kierując się na południe przechodzimy przez osiedle Matarnia znane z zabytkowego kościółka, a następnie Kokoszki, gdzie z kolei przecinamy ul. Kartuską, a właściwie szosę Gdańsk-Żukowo. Osiągamy okolice Kiełpina Górnego, gdzie kończy się równinny krajobraz sandrowy, a zaczyna pagórkowaty krajobraz kiełpińsko-żukowskich moren czołowych. Przekraczamy owe pagórki, których wysokości wzrastają do 149 m n.p.m. i przez niewielki płat lasu docieramy do zachodniego brzegu otoczonego lasem Jeziora Otomińskiego (pow. 40,7 ha), wspaniałego, zabagnionego od południa wytopiska po martwym lodzie lodowcowym, ulubionego miejsca spotkań i imprez krajoznawczych. Jego zalesione otoczenie uznane zostało jako Otomiński Obszar Chronionego Krajobrazu, natomiast wschodnie, niezalesione obrzeże jest zagospodarowane dla celów rekreacyjnych. Warto dodać, że na znajdującym się na południowym krańcu jeziora półwyspie, zachowały się ślady wczesnośredniowiecznego grodziska. Wędrując dalej, początkowo przez las, udajemy się w kierunku południowo-zachodnim wzdłuż granicy powiatu kartuskiego. W pobliżu wsi Widlino przekraczamy dolinę Raduni (Obszar Chronionego Krajobrazu) i maszerujemy wzdłuż zachodniego brzegu zaporowego na tej rzece jeziora Łapino o powierzchni 40 ha i głębokości do 15,4 m. Radunia w swym biegu wykorzystuje tu szlak sandrowy, a więc dawny szlak odpływu wód roztopowych topniejącego lądolodu, stąd charakterystyczna równinność terenu ze spadkiem w kierunku południowym. Na tym sandrze znajduje się też rynnowe Jezioro Łapińskie (pow. 41,97 ha, głęb. do 8 m), którego zachodnim brzegiem biegnie nasz szlak. Po jego przeciwnej stronie położona jest letniskowa wieś Górne Łapino. Wysokości terenu mieszczą się tu w granicach od 165,2 do 176,8 m n.p.m. W Łapinie na Raduni znajduje się jedna z ośmiu elektrowni wodnych na tej rzece. Dalej idziemy na południe, gdzie początkowo teren lokalnie się wznosi, ze względu na występujące tu nieliczne pagórki czołowomorenowe, które urozmaicają krajobraz, a potem znów idąc po sandrowej powierzchni przecinamy we wsi Czapelsko, gdzie znajduje się ciekawy kościółek konstrukcji szkieletowej z 1861 roku, malowniczą dolinę Reknicy, która niżej, aż do Kolbud uznana została za krajobrazowy rezerwat przyrody (1980) pod nazwą „Jar Reknicy” o powierzchni 66,1 ha. Jest to niezwykle urokliwy odcinek przełomowy tej rzeki ze zbiorowiskiem buczyn, grądów i łęgów. Reknica założyła swą dolinę w polodowcowej rynnie z wydłużonego kształtu jeziorami Żąbkowskim (pow. 16 ha, głęb. do 2,3 m) i Głębockiem (pow. 37,5 ha, głęb. do 22 m)



Zabytkowy kościółek w Czapelsku pod Kolbudami na Pojezierzu Kaszubskim
Fot. J. Szukalski

brzegiem których prowadzi czarny szlak. Rzeźba terenu



Okolice doliny Reknicy

Fot. J. Szukalski

jest coraz bardziej urozmaicona. Powierzchnię sandrową uzupełniają płyty wysoczyzny moreny dennej i niewielkie pagórki moreny czołowej. Na obrzeżach wspomnianej rynny teren wznosi się od 237,4 do 247,6 m n.p.m. Wokół jest dużo lasów. W pobliżu wsi Michalin szlak zmienia kierunek na północno-zachodni, wkraczając na obszar powiatu kartuskiego. Mijamy wieś Borecz położoną na śródlęsnej „wyspie” moreny dennej z nielicznymi pagórkami moreny czołowej, przy czym im dalej na zachód, tym jest ich więcej. Kręty przebieg szlaku ma więc tu swoje uzasadnienie. Mijamy Wyczechowo-Osady, leśniczówkę Sarni Dwór i we wsi Sławki przekraczamy dopływ Raduni płynący w kolejnej polodowcowej rynnie jeziora Rąty, nawiązującej na zachodzie do Jeziora Ostrzyckiego. Tu znaleźliśmy się na po-

łudniowo-wschodniej granicy Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, który po kilku kilometrach marszu dwukrotnie przekroczymy. Znaleźliśmy się w miejscu najbardziej zróżnicowanym pod względem rzeźby terenu, w młodym krajobrazie polodowcowym, w centrum Pojezierza Kaszubskiego o największej na tym obszarze jeziorności. Idąc równolegle do rynny jeziora Rąty (pow. 23 ha), gdzie wysoczyzna wznosi się do 230 m n.p.m., wkraczamy na Wzgórza Szymbarskie z ich najwyższym wzniesieniem o nazwie Wieżyca (328,6 m n.p.m.). Jest ono zalesione drzewostanem mieszanym z dużym udziałem buka, zostało objęte ochroną i uznane za krajobrazowy rezerwat przyrody (1962) o powierzchni 33,59 ha. Wzgórza Szymbarskie to ciąg moren czołowych fazy pomorskiej zlodowacenia wiślańskiego, a Wieżyca jest miejscem najwyższej położonym na Niziu Środkowoeuropejskim. Ze znajdującej się na jej wierzchołku platformy widokowej im. Jana Pawła II (wys. 34,85 m) rozciąga się rozległa panorama Pojezierza Kaszubskiego, od strony południowej zaś widać zwartą powierzchnię leśną sięgającą aż hen po Bory Tucholskie. Musimy na nią wejść, by objąć wzrokiem wielką przestrzeń centralnej części kaszubskiej ziemi, która tak często podnieca autorów przewodników turystycznych, że nie mogą się powstrzymać, by nadać jej mało realną i przestarzałą nazwę Szwajcarii Kaszubska. Krajobraz zarówno na trasie pieszej wędrówki, jak i ten oglądany z platformy widokowej na Wieżyce jest wspaniały, pozwalający śledzić efekty procesów jakie towarzyszyły jego młodoglacjalnej genezie, ale ze Szwajcarią nie ma on pod tym względem nic wspólnego.



Jezioro Ostrzyckie

Fot. J. Szukalski



Widok z wysoczyzny morenowej od strony Egiertowa na Wzgórz Szymbarskie Fot. J. Szukalski



Wieża widokowa im. Jana Pawła II na Wieżycy we Wzgórzach Szymbarskich Fot. W. Stróżyk jun.



Fragment równiny sandrowej na południe od Wzgórz Szymbarskich na Pojezierzu Kaszubskim Fot. J. Szukalski

Do takiego wniosku dojdzie każdy uczestnik pieszej wędrówki zaproponowanej wzdłuż czarnego szlaku.

Ale to jeszcze nie jego koniec. Po zejściu z Wieżycy idziemy licznymi zakosami ku zachodowi, mijając trzy znane wsie kaszubskie położone w granicach Kaszubskiego Parku Krajobrazowego: Szymbark, Patuły i Gołubie. Pierwsza jest jedną z najwyższych położonych wsi pomorskich (ponad 250 m n.p.m.), u podnóża Wzgórz Szymbarskich, znany ośrodek turystyczny, letniskowy i sportów zimowych. Ostatnio wieś ta stała się popularna przez znajdujące się w jej pobliżu Centrum Promocji i Edukacji Regionu. Wieś Patuły też leży prawie na takiej samej wysokości i jest obecnie miejscowością letniskową. Zanim osiągniemy wieś trzecią, zbliżymy się do niewielkiego jeziora Kniewo (19,58 ha, głęb. do 13 m), zajmującego klasyczną nieckę wytopiskową po martwym lodzie lodowcowym na sandrowej równinie. Jest ono obecnie prawie niewidoczne, bo zasłonięte przez las i budownictwo letniskowe. Wieś Gołubie, na starszych mapach umieszczone pod nazwą Gołubie Kaszubskie, jest ciekawie położona na progu w polodowcowej rynnie, pomiędzy jeziorami Dąbrowskim (pow. 64,3 ha, głęb. do 15,2 m) i Patulskim (93,6 ha, głęb. do 7,8 m), w sandrowym otoczeniu, na wysokości około 200 m n.p.m. We wsi jest stacja kolejowa i zagospodarowanie letniskowe, a jej osobliwością - prywatny ogród botaniczny z około 3 tysiącami gatunków roślin różnych zbiorowisk, w tym 140 chronionych. Warto go obejrzeć. Przypomnieć jeszcze trzeba, że wymienione jeziora wchodzi w skład zespołu Jezior Raduńskich, znanego wśród kajakarzy „Kółka Raduńskiego”.

Dalsza trasa wiedzie wzdłuż ściany lasu porastającego fragmentarycznie pola sandrowe i lokalnie morenę denną, do wsi Zgorzałe, gdzie wkracza na brzeg Jeziora Raduńskiego Górnego (pow. 387,2 ha, głęb. do 43 m) i prowadzi nim na sztucznie usypaną na progu polodowcowej rynny groblę, którą biegnie szosa z Kartuz do Sulęczyna, rozdzielając Jezioro Raduńskie Górne od Dolnego (737,2 ha, głęb. do 35,4 m). Miejsce to nazywamy Bramą Kaszubską. Tu warto się zatrzymać, bo na brzegu pierwszego z nich znajduje się Stacja Limnologiczna (jeziorna) Uniwersytetu Gdańskiego. Myślę, że wcześniejsze zgłoszenie się w tym jedynym tego rodzaju naukowym obiekcie na Kaszubach pozwoli na jego zwiedzenie i uzyskanie interesujących wiadomości na temat prowadzonych badań jezior kaszubskich.

Dalej szlak czarny prowadzi na północ. Wpierw wzdłuż zachodniego sandrowego brzegu Jeziora Raduńskiego Dolnego, gdzie we wsi Łączyno znajduje się Ośrodek Wypoczynkowy Uniwersytetu Gdańskiego i znakomity punkt widokowy na owe jezioro. Stąd wkraczamy na wysoczyznę moreny dennej (209,5-250,0 m n.p.m.), porozcinaną fragmentami bezejziornych rynien polodowcowych nawiązujących do rynny Jezior Raduńskich i urozmaiconą pagórkami moren czołowych. Krajobraz uległ zdecydowanej zmianie. Dochodzimy do Wygody Łączyńskiej znanej z malowniczo położonego kościoła zbudowanego w stylu barokowym w latach 1913-1914, jednego z najładniejszych na Kaszubach, a potem do wsi Długi Kierz, wychodząc na chwilę poza



Sierakowice. Widok ogólny

Fot. J. Szukalski



Okolice Sierakowic. Zabudowa letniskowa

Fot. J. Szukalski

granicę Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, by znów doń powrócić. Wśród ostępów leśnych na wysoczyźnie moreny dennej osiągamy okolice wsi Mojusz, gdzie przed laty wydobywano i przerabiano na kruszywo mineralne licznie występujące tu gazy narzutowe. Prawie że „ocieramy się” o granice dwóch rezerwatów przyrody. Najpierw „Żurawie Chrusty” - torfowiskowy na powierzchni 21,8 ha, utworzony w 1990 roku, ostoją żurawia, miejsce odpoczynku i żerowania innych gatunków ptaków wodno-błotnych, a następnie „Staniszewskie Błoto”, również torfowiskowy, utworzony w 1962 roku na obszarze 130,4 ha, będący ostoją żurawia, dawniej także głuszca. Dalej szlak został tak wytyczony, że we wsi Bącz położonej w Lasach Mirachowskich skręca gwałtownie na zachód, by nie ominąć jeszcze dwóch kolejnych rezerwatów przyrody: „Kurze Grzędy” - faunistyczny, utworzony w 1957 roku dla ochrony stanowiska lęgowego głuszca, a obecnie chroniący torfowisko przejściowe z dystroficznymi jeziorkami (170,7 ha) oraz „Jezioro Turzycowe” - florystyczny, utworzony w 1959 roku dla ochrony stanowiska turzycy skąpokwiatowej, które zanikło i dystroficznego jeziorka otoczonego płem torfowiskowym z fragmentami boru bagiennej i bagiennej brzeziny (11,3 ha). Stąd wędrujemy zdecydowanie na południe przez las porastający tu rozległy płat gliniastej moreny dennej obfitującej w liczne skupienia pagórków moreny czołowej, aż do południowo-wschodniej granicy Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, w odległości niespełna 1,5 km od dużej gminnej wsi Sierakowice liczącej prawie 6 500 mieszkańców, gdzie



Puzdrowo. Dom, w którym urodził się ks. dr Bernard Sychta, wybitny uczony, autor „Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej”

Fot. J. Szukalski

kończy się Szlak Wzgórz Szymbarskich oznakowany kolorem czarnym. Szlak ten jest długi i jak widać dość zawily w swoim przebiegu. Został on jednak tak interesująco wytyczony, iż pozwala prócz ukazania kulturowych obiektów krajoznawczych, zapoznać się z krajobrazem i jego genezą dużej części Pojezierza Kaszubskiego, na który składa się urozmaicona, młodoglacjalna rzeźba terenu, wody i lasy oraz obiekty ochrony przyrody. Szlak ten ukazuje przekrój przez najciekawszy fragment pojeziernej krainy Kaszub. Warto nim wędrować.



Informacja dla Autorów

Redakcja „Jantarowych Szlaków” przyjmuje do druku artykuły, recenzje, notatki oraz różne informacje o tematyce regionalnej, dotyczące środowiska przyrodniczego i jego ochrony, historii, sztuki,

zabytków oraz szlaków turystycznych, opinii o regionalnych wydawnictwach turystyczno-krajoznawczych, a także informacji o wydarzeniach turystycznych w regionie i działalności PTTK w województwie pomorskim i najbliższych obszarach. Do druku przyjmujemy też materiały prezentujące

sylwetki znanych w regionie działaczy turystycznych i krajoznawczych. Wydrukujemy również artykuły i notatki o innej tematyce, jeśli będą się one wiązać z materiałem służącym kształceniu lub uzupełnieniu wiedzy czytelników z zakresu turystyki i krajoznawstwa regionu np. muzealnictwa, archi-

waliów, nowych wydawnictw.

Objętość artykułów nie powinna przekraczać 8-10 stron wydruku komputerowego. Artykuły należy przysyłać na adres Redakcji w następującej postaci: wydruk jednostronny formatu A4, z odstępem między wierszami 1,5 (33-34 wiersze na stronie). Należy zastosować krój czcionki Times New Roman 12 punktów z marginesami o szerokości 2,5 cm. Można zastosować czcionkę pochyłą do wyróżnienia dłuższych cytatów, terminów obcojęzycznych i tytułów w opisach bibliograficznych. Nie stosować podkreśleń ani pogrubień czcionki.

Objętość informacji powinna być pro-

porcjonalnie mniejsza, a objętość recenzji - nie przekraczać 2-3 stron wydruku przy zachowaniu zasad jak w artykułach.

Spis literatury cytowanej lub dokumentującej traktować należy jako wyjątkowy. Zamieszczamy go na końcu tekstu tylko wówczas, jeśli popularnonaukowy tekst tego wymaga. Można natomiast cytować autorów w tekście artykułu zachowując formę: (E. Romer 1938), albo (B. Kowalski i in. 1992). Zestawienie cytowanej lub dokumentującej literatury należy zatytułować **Literatura**. Powinna ona zawierać pełne dane bibliograficzne w kolejności alfabetycznej autorów. Nie powinna natomiast

zawierać pozycji nie cytowanych w tekście. Przypisy należy stosować jedynie w sytuacjach koniecznych.

Tekst przeznaczony do druku winien być przesłany do Redakcji w jednym egzemplarzu wydruku komputerowego oraz na płycie CD.

Tabele, ilustracje i fotografie należy przekazać w odrębnym wydruku, poza tekstem i zamieścić poza tym na płycie w średniej wielkości formacie. Zdjęcia muszą być wyraźne, ostre, najlepiej czarno-białe. Jeśli kolorowe, to wyraźnie kontrastowe. Podpisy do zdjęć należy również umieścić poza tekstem w spisie na odrębnym wydruku.

SYLWETKI

Stanisław M. Gębski (Gdańsk)

Izabella Horodecka (1908–2010)

W dniu 1 kwietnia (czwartek) 2010 roku, w godzinach rannych, w swoim mieszkaniu na warszawskiej Saskiej Kępie zmarła major Wojska Polskiego Izabella Horodecka, żołnierz w Oddziale Likwidacyjnym Komendy Głównej Armii Krajowej, członek kompanii „Zemsta”, baonu „Pięść” w zgrupowaniu „Radosława” podczas Powstania Warszawskiego (w konspiracji: Teresa Zawilska ps. „Teresa”). Członek Honorowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Polskiego Związku Kajakowego, nazywana w naszym środowisku „Pierwszą Damą Kajakarstwa Polskiego”.



Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 9 kwietnia (piątek) 2010 roku o godz. 11 w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach w Warszawie, mszą św. celebrowaną przez ks. kanonika Rajmunda Lamentowicza, proboszcza parafii św. Barbary, diekana dekanatu Dolne Miasto w Gdańsku, który wygłosił homilię poświęconą prawie w całości zmarłej, jako żołnierzowi Armii Krajowej. Ulnie przykrytej szarfą z Orderem Virtuti Militari, którym Izabella Horodecka była odznaczona, towarzyszyły poczty sztandarowe PTTK i PZK. Do grobu rodzinnego, w którym spoczęły doczesne jej pro-



chy, obok rodziców i siostry, odprowadziła ją Kompania Honorowa Wojska Polskiego, a także inne sztandary, rodzina i liczne grono przyjaciół z PTTK, PZK i AK. Na zakończenie uroczystości ks. R. Lamentowicz odczytał fragment z książki I. Horodeckiej. Następnie Kompania Honorowa WP oddała salwę i przy dźwiękach hymnu narodowego urna została umieszczona

w grobie rodzinnym. Zanim to nastąpiło, słowo pożegnalne wygłosił sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK Andrzej Gordon.

Dzień wcześniej, 8 kwietnia (czwartek), o godz. 17, była sprawowana w kościele św. Barbary w Gdańsku przez ks. R. Lamentowicza msza św. z jego homilią. Uczestniczyło w niej liczne grono członków i sympatyków Klubu Tury-

styki Kwalifikowanej „Ostańce” przy Oddziale PTTK im. dr. Aleksandra Majkowskiego w Sopocie oraz przedstawiciele Pomorskiej Komisji Turystyki Kajakowej PTTK i trójmiejskich klubów kajakowych. Grób śp. Izabelli Horodeckiej znajduje się w kwaterze 346 na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Mariusz Wesołowski (Kwidzyn)

Pożegnaliśmy Halinę Klein

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że 1 stycznia 2010 roku w wyniku nagłego i ciężkiego wylewu zmarła Halina Klein - wieloletnia działaczka Oddziału PTTK w Kwidzynie.

Urodziła się 14 maja 1936 roku w Ilży, ale swoje zawodowe życie związała z Kwidzynem, gdzie pracowała jako bibliotekarz, realizując również turystyczne pasje.

Do PTTK wstąpiła w 1961 roku. Jej zainteresowanie turystyką zaczęło się dość prozaicznie, od wykupienia wczasów kajakowych na Pojezierzu Augustowskim. Kajakarstwo tak mocno ją zauroczyło, że przez osiem lat swoje urlopy „spędzała na wodzie”. Pracowała wówczas w Bibliotece dla Dzieci, którym opowiadała o swoich wędrówkach. W ten sposób znalazła pierwszych chętnych do wędrowania, z którymi 22 listopada 1968 roku założyła Koło Turystyki Pieszej „Bibliochoody” przy Oddziale PTTK w Kwidzynie. Jeszcze tego samego roku zorganizowała sześć wycieczek po mieście z udziałem 29 osób. Już na wiosnę następnego roku, korzystając z regulaminów rajdów, które gromadził Oddział, zdecydowała się wyruszyć poza okolice Kwidzyna. Zorganizowany przez nią pierwszy rajd odbył się we wrześniu 1969 roku. Od tego roku wiosenne i jesienne rajdy KTP „Bibliochoody” weszły na stałe do kalendarza kwidzyńskich imprez turystycznych. Członkowie Klubu uczestniczyli



również w imprezach organizowanych przez KTP „Bąbelki” z Gdańska i KTP „Delta” z Elbląga. W 1973 roku postanowiła, że „Bibliochoody” wezmą udział w Ogólnopolskim Wysockokwalifikowanym Rajdzie Pieszym. Impreza ta tak bardzo przypadła im do „gustu”, że uczestniczyli w niej każdego roku - 36 razy, bez przerwy w latach 1973-2008. Była trzykrotnie organizatorem tej imprezy. W 1977 roku, z okazji Dnia Dziecka, zorganizowała coś nowego i nietypowego - Rajd Pierwszoklasistów, zapraszając nań najmłodsze dzieci ze wszystkich szkół podstawowych w Kwidzynie. Do 2009 roku zorganizowała 30 rajdów dla pierwszoklasistów.

Z jej osobistych osiągnięć należy wspomnieć o udziale we wszystkich

spływach kajakowych „Złote Liście” na Kaszubach i zdobyciu Korony Gór Polskich. Pozostawiła po sobie oznakowany 53-kilometrowy odcinek Szlaku Kopernikowskiego z Gardej do Białej Góry oraz przekazany Oddziałowi bogaty księgozbiór i kolekcję zdobytych przez nią odznak turystycznych. Zweryfikowała 1 524 odznaki piesze i zorganizowała łącznie 1 306 wycieczek. Urządzała też wystawy krajoznawcze, wyświetlała filmy oraz organizowała spotkania z nauczycielami i leśnikami.

Zdobyła następujące uprawnienia: przodownika turystyki kajakowej (1968), przodownika turystyki pieszej (1970), znakarza szlaków pieszych (1990) i opiekuna przyrody PTTK (1993).

Była członkiem Komisji Rewizyjnej Oddziału (1967-1969), prezesem KTK „Bibliochoody” (1968-2009), członkiem Zarządu Oddziału (1976-2005) i wiceprezesem Zarządu Oddziału (2005-2009).

Za swoją działalność zawodową i na niwie turystycznej Halinę Klein wielokrotnie wyróżniano, w tym Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski (1988), Srebrną (1974) i Złotą (1985) Odznaką Honorową PTTK oraz odznakami: Zasłużony Działacz Kultury (1979) i Zasłużony Działacz Turystyki (srebrna - 1977, złota - 1993).

Bory Tucholskie. Mapa turystyczna 1:75 000 z informatorem krajoznawczym. Wydawca: Demart S.A., Warszawa 2008.

Nakładem warszawskiego wydawnictwa Demart ukazała się ta wyjątkowo starannie pod względem kartograficznym opracowana mapa turystyczna przez gdańską firmę Via Mercatorum. Jest to mapa dwustronna wykonana na podkładzie pozycyjnym z zaznaczeniem wielu punktów wysokościowych, co pozwala z łatwością zorientować się w ukształtowaniu terenu. Uzupełnia ją karton obejmujący okolice Tucholi w skali 1:20 000 i centrum tego miasta w skali 1:10 000. Bogata jest treść mapy uwzględniająca prócz elementów topograficznych, m.in. szlaki turystyki pieszej, rowerowej i kajakowej, rezerваты i pomniki przyrody, parki i zabytki architektury sakralnej i świeckiej, punkty widokowe i wiele innych obiektów naturalnych lub kulturowych, które mogą zainteresować turystów wędrujących przez Bory Tucholskie. W ich szeroko pojętych granicach znalazły się Park Narodowy „Bory Tucholskie”, parki krajobrazowe: Zaborski, Wdzydzki, Tucholski i Wdecki oraz za-

ska, Równina Charzykowska, południowe części Pojezierza Kaszubskiego i Starogardzkiego oraz mniejsze lub większe fragmenty Pojezierza Bytowskiego i Krajeńskiego, a także Doliny Brdy i Doliny Dolnej Wisły. Ich zasięg został tak dobrany, że obejmują one najbardziej zalesione obszary. Z tego względu mapa jest prawie cała w kolorze zielonym, korzystnie dla oka stonowanym, znakomicie uwidaczniając charakterystyczne występowanie na tym obszarze „wysp morenowych” wśród rozległych połaci leśnych, np. Wyspa Bruska, Wielewska, Czerska i Śliwicka. To tylko te największe. Godne podkreślenia i pochwały zarazem, jest również prawidłowe zastosowanie obowiązujących nazw geograficznych dotyczących zarówno obiektów przyrodniczych, jak i kulturowych. Bezbłędne są też nazwy miejscowości, a w granicach miast podane zostały także nazwy osiedli, co wzbogaciło treść mapy. Błędem natomiast jest umieszczenie na obszarze Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego 14 rezerwatów przyrody, z których tylko jeden („Krwawe Doły”) został do tej pory jako rezerwat uznany. Pozostałe są projektowane. Można je było umieścić, ale zaznaczając innym znakiem, albo ich nazwy wydrukować inną czcionką. W obecnym stanie wprowadza się turystę-miłośnika przyrody w błąd. Kłopot sprawia też miejscowość o nazwie Łubiana, gdzie znajduje się fabryka porcelany stołowej, którą niepotrzebnie, prawdopodobnie dla celów reklamowych, nazwano „Łubiana”. Czyli w Łubianie jest „Łubiana” i te nazwy powodują liczne nieporozumienia w literaturze przewodnikowej. Ponadto z drobnych potknięć wymienić trzeba: jezioro nazywa się Miłachowo, a nie *Milachowo*, natomiast Jezioro Sztekliskie nie nazywa się *Steklin*. Poza tym na południe od wsi Kasparus, Wda tworzy wyjątkowo urokliwe zakola, które znane są pod nazwą Kasparskie Krzywe Koło (nazwa od wsi Kasparus), a nie *Kasparskie Krzywe Koło*. Wreszcie przy maksymalnych staraniach o umieszczenie na mapie Borów Tucholskich możliwie jak najwięcej interesujących ciekawostek, nie zapomniano o zabytkowej wyluszczeni szyszek w miejscowości Kłosowo, wszedłbyś chochlik drukarski spowodował jednak, że nazwano ją śmiesznie *wyluszczeni*.

Nie mniej starannie został napisany również tekst stanowiący ważne uzupełnienie omawianej mapy. Zapewnił to jej autor Dariusz Piasek, znany z tekstów krajoznawczych zamieszczanych w innych publikacjach. Tekst ów składa się ze wstępu i szczegółowego opisu celowo wybranych 93 miejsc i miejscowości, znajdujących się na szeroko pojętym obszarze Borów Tucholskich. Wydrukowano je w porządku al-

fabetycznym, a zastosowanie małej czcionki pozwoliło na obszerne potraktowanie informacji krajoznawczych, jednocześnie jednak zmniejszyło ich czytelność. W większości dotyczą one wiadomości historycznych i z zakresu zabytków kulturowych, znacznie mniej przyrody, które ograniczone zostały do części wstępnej i nie zawsze prawidłowo są interpretowane. Odczuwa się brak nieco szerszego potraktowania rezerwatów przyrody. Określenie Wzgórz Szymbarskich mianem *najwyższe pasy wzgórz morenowych z Wieżycą (329 m n.p.m.)* nie jest dobre, bo nie są to *pas*y, a Wieżyca wznosi się na wysokość 328,6 m n.p.m. Również stwierdzenie, że *wody lodowcowe wyłobily głębokie doliny Wdy i Brdy* nie jest ścisłe, bo autor zapomniał o roli rynien połodowcowych i brył martwego lodu lodowcowego w kształtowaniu tych form dolinnych. Zbyt mało napisał też na temat piasków sandrowych, ograniczając się tylko do stwierdzenia, że stanowią one *podglebie Borów Tucholskich*. Ponadto całkiem niepotrzebnie uzupełnił piękną nazwę słowiańską rzeki Wda, tłumaczeniem nazwy niemieckiej Czarna Woda, podając ją w nawiasie lub pisząc *Wda zwana też Czarną Wodą*. Bardzo dobrze natomiast, że przy nazwach miejsc i miejscowości podane zostały liczby nawiązujące do siatki mapy, co ułatwia ich znalezienie na obrazie kartograficznym. Tę mapę Borów Tucholskich warto nabyć przed wyruszeniem na wycieczkę po drugim co do wielkości po Puszczy Białowieskiej zwartym kompleksie leśnym w Polsce.

Jerzy Szukalski



chodnia część Zespołu Parków Krajobrazowych Nadwiślańskiego i Chełmińskiego. Mapa ta obejmuje zatem jeden z najbardziej interesujących turystycznie i krajoobrazowo obszarów Pojezierza Pomorskiego. Pod względem regionalizacji fizycznogeograficznej w jego skład wchodzi następujące mezoregiony: Równina Tuchol-

Mapa sieci komunikacyjnej na obszarze działania Metropolitalnego Związku Komunikacyjnego Zatoki Gdańskiej w skali 1: 50 000, centrum Gdyni i Gdańska 1: 10 000. Wydawca: Metropolitalny Związek Komunikacyjny Zatoki Gdańskiej, Gdańsk lipiec 2009.

Tytuł tej mapy jest delikatnie mówiąc nieco skomplikowany, ale jest to mapa dobra, interesująca i potrzebna, szczególnie dla turystów krajowych i zagranicznych, jak również dla mieszkańców Trójmiasta i jego strefy podmiejskiej. Z geograficznego punktu widzenia jest to mapa specjalna, tematyczna, na której treść ogólnogeograficzna jest zredukowana i zachowuje tylko znaczenie jako podkład pozwalający się zorientować w przestrzennym rozmieszczeniu przedstawionego problemu. W tym konkretnym przypadku dotyczy on komu-

nikacji, a więc powinna ona nazywać się mapą komunikacji, a nie *sieci komunikacyjnej*, obszaru działania Metropolitalnego Związku Komunikacyjnego Zatoki Gdańskiej. Mapa dotyczy bowiem zawsze jakiegoś obszaru i problemów na nim występujących. A więc nie ma mapy sieci ulic, czy dróg, nie ma też mapy granic. Najlepszy byłby jej tytuł bez dodatku wyrazu *mapa*, bo że jest to mapa, to przecież każdy widzi, czyli: „Sieć komunikacyjna na obszarze działania MZKZG”. Myślę, że można było też nazwać ją w bardziej przystępnej i komunikatywnej formie, jako „Komunikacja miejska na obszarze Trójmiasta i jego strefy podmiejskiej”, a w objaśnieniach podać, że obejmuje ona obszary miast i gmin, które są członkami MZKZG, gdzie obowiązuje bilet metropolitalny. Nie wchodźmy jednak w dalsze szczegóły dotyczące tytułu mapy. Ważne jest to, że mapa jest dwustronna, gdzie każda ze stron jest niepotrzebnie odrębnie zatytułowana, że obejmuje 13 miast i gmin członków wymienionego Stowarzyszenia oraz gminę Szemud, która doń aplikuje. Zaznaczono na niej trasę i przystanki Szybkiej Kolei Miejskiej i linii PKP oraz linie, przystanki i pętle tramwajowe, autobusowe, trolejbusowe z numeracją linii, a także trasę tramwaju wodnego. Zawiera ona ponadto wiele innych niezbędnych szczegółów dotyczących dróg, sieci rzecznej i jezior, lasów i terenów przemysłowych znajdujących się na obszarze działania MZKZG.

Zarówno na obrazie kartograficznym, jak i w informacyjnym tekście podano wiele szczegółów. W pierwszym przypadku warto podkreślić poprawne nazwy dzielnic w poszczególnych miastach, np. w Gdańsku zamiast Moreny pojawiły się wreszcie Piecki i Migowo, ale zachowano „nieszcze-

sną” nazwę *Wyspa Sobieszewska* i to w odrębnym kartonie, w dodatku nie w całości. W tekście natomiast wymieniono rodzaje biletów i ich ceny, uprawnienia do przejazdów ulgowych oraz nazwy i adresy biur obsługi klienta. W legendzie zamiast dzielnic miast zastosowano nietypową nazwę *części miast*, a zamiast rzeki i jeziora lub cieki i jeziora, zapisano dziwnie *wody linio-we i powierzchniowe*, co niefortunnie przetłumaczono na język niemiecki jako *Linien-gewässer* i *Oberflächengewässer*. Są też inne drobne błędy w tym języku. Poza tym krótko mówiąc jest to cenna mapa, a idea jej bezpłatnego rozprowadzania jest godna pochwały. Można ją otrzymać w Punktach Informacji Turystycznej. Co najmniej co dwa lata trzeba będzie jednak wydawać zaktualizowane jej wydania i wtedy też zapewne usunięte zostaną wspomniane usterki.

Jerzy Szukalski

Gdynia aktywna. Mapa Gdyni wraz z informatorem. Wydawca: Urząd Miasta Gdyni, Gdynia 2009.

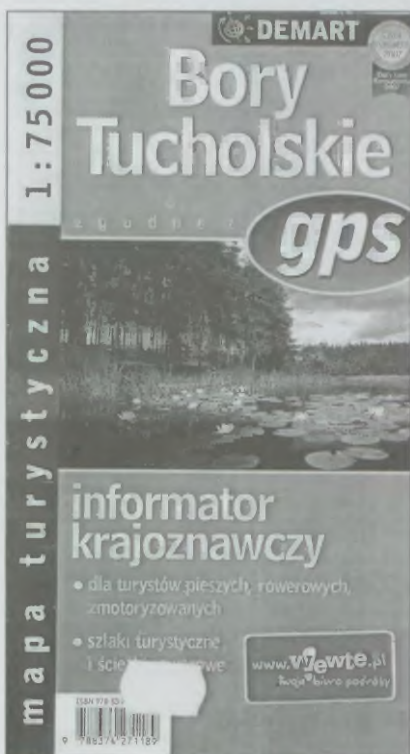
Pod hasłem „Gdynia aktywna”, Urząd Miasta Gdyni wydał mapę wraz z informatorem, obejmującą niepełny obszar miasta (bo zbrakło na niej miejsca dla zachodnich i południowych peryferii), bez podania skali. Jest to właściwie plan miasta w opracowaniu Miejskiej Informacji Turystycznej. Na jego odwrocie znajduje się tekst zawierający liczne i wielostronne informacje uzupełnione barwnymi zdjęciami, w skład których obok niezbędnych wiadomości dotyczących miejsc rekreacji, obiektów kultury, komunikacji, żeglugi, szlaków turystyki pieszej i rowerowej oraz danych użytkowych, sporo miejsca poświęcono warunkom przyrodniczo-geograficznym i ochronie przyrody. W sumie wartościowa i potrzebna publikacja, zawierająca mnóstwo przeróżnych informacji, z których turysta może wybierać, kiedy z rzadka, a może po raz pierwszy zjawi się w tym mieście. W takim wielostronnym ujęciu łatwo o błędy, a zwłaszcza popelnione przez osoby niekompetentne, a zaangażowane do opracowania tego rodzaju wydawnictwa.

Poczynając od wstępu, to przecież nieprawda, że Gdynia położona jest *pośród siedmiu wzgórz* i rzekomo dzięki temu *ma świetne warunki do uprawiania kolarstwa*. Zwłaszcza górskiego. To porównanie do Rzymu mieszczącego się na siedmiu sąsiadujących ze sobą wyniosłościach nie ma sensu. Gdynia zajmuje bowiem nadmorskie kępy, fragmenty wysoczyzny Pojezierza Kaszubskiego i dno Pradoliny Kaszubskiej wśród polodowcowego krajobrazu. Są tu obszary niżej i wyżej położone, ale nie są to wzgórza i skąd wymyślono ich aż siedem. Błędem jest też określenie *akwen na Zatoce Gdańskiej*, to ona jest przecież akwenem. Czy to nie wystarczy? W legendzie mapy wymienienia się *działła na wzgórzach*

morenowych, a tu wcale tego rodzaju wzgórz nie ma. W tekście opisującym przebieg pieszych szlaków turystycznych zbrakło nazwy rezerwatu przyrody, a „*Źródło Marii*” nazwano *Źródłami Marii*. Co to znaczy *obszar wodny Zatoki Gdańskiej*?



Statki nie wypływają, lecz wychodzą, również te wycieczkowe. To nieprawda, że *pas nadmorski (między Kamienną Górą a Orłowem) jest leśnym rezerwatem przyrody*. Jako rezerwat uznana została tylko południowa część Kępy Redłowskiej. I to nie jest *pas*! Dalej napisano ponownie, że są tu *działła na wzgórzach morenowych*, a trochę dalej, że *na terenie Kępa Redłowska* i tuż za tym, że *baterię można obejrzeć*, bo *ustawiona jest na redłowskim klifie*. To przecież jest niemożliwe, może być tylko w pobliżu klifu. Klif to ściana, urwisko nadbrzeżne, tu aktywne, systematycznie podcinane przez fale, a więc nic na nim nie można zbudować, nawet w pobliżu jego krawędzi, bo się cofa. Pomnik przed Dworcem Morskim składa się z głazów, ale nie *wydobytym z morza*, lecz z morskiego dna. Są to polodowcowe glazy narzutowe. Wracając do fragmentu tekstu pt. „*Klify*” znajduje się stwierdzenie świadczące o tym, że jego autor nie ma pojęcia co to jest klif, jeśli napisał: *najciekawszymi strukturami przyrodniczymi występującymi tylko w strefie nadmorskiej są klify* i trochę dalej: *klify aktywne*, w szczególności *Klif Orłowski (wys. 60 m) stanowią cenne naoczne źródło wiedzy geologicznej*, mają także *bardzo duże walory krajobrazowe*. Wszystko to bliskie jest prawdy, ale sposób w jaki to napisano świadczy o tym, że autor nie wie dokładnie co to jest klif, a utwierdza mnie w tym przekonaniu kolejne określenie *skarpy klify*, albo *na terenach zielonych występują fragmenty naturalnych drzewostanów porastających klify* i *niektóre fragmenty zboczy*. Dodajmy do tego, że opisy-



wany klif nazywa się od bardzo dawna Redłowski, a nie Orłowski, ponieważ jest klifem Kępy Redłowskiej. Jego wysokość wynosi około 50 m, a nie jak podano 60 m. Przy opisie plaż jest kolejna wpadka. Stwierdza się tam krótko: *Gdynia Redłowo, kąpielisko strzeżone, otoczone urwistymi, polodowcowymi morenami*. To już nie mogą inaczej nazwać, jak tylko głupotą. Nie ma też rejsów na Hel, są natomiast do Helu i do Jastarni na Mierzei Helskiej. Jest też w tekście trochę błędów literowych.

I w ten sposób przy cennym założeniu zaopatrzenia turystów w podręczny plan miasta Gdyni i niezbędnych o niej informacji, można w ich części przyczynić się do powstania więcej szkody niż pożytku. Na szczęście na końcu tekstu znajduje się krótki zapis *Aktualizacja: Gdynia 2009*. Oznacza to zapewne aktualizację planu w kolejnych jego wydaniach i pozwala mieć nadzieję, że wytknięte błędy zostaną usunięte.

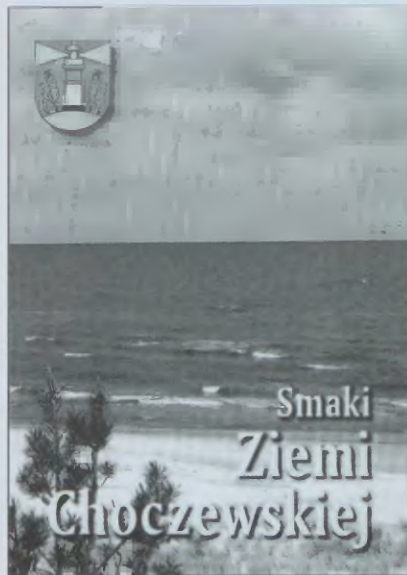
Jerzy Szukalski

Smaki Ziemi Choczewskiej. Wydawca: Urząd Gminy Choczewo. Brak miejsca i roku wydania, ss.35.

W ostatnim czasie coraz częściej pojawiają się publikacje wydawane przez Urzędy Gmin, propagujące walory administrowanych przez nie jednostek terytorialnych. Ich celem ma być zachęta dla turystów i wczasowiczów do odwiedzenia gminy. Dlatego w treści tych publikacji przedstawia się możliwie wszystko co najciekawsze w danej gminie, począwszy od jej położenia, poprzez opis różnych ciekawostek przyrodniczych, historycznych i kulturowych, a skończywszy na modnym nadal zagospodarowaniu agroturystycznym i aktualnych informacjach użytkowych. Są to właściwie gminne przewodniki turystyczne opracowane i napisane najczęściej przez miejscowych działaczy społecznych o różnym poziomie wykształcenia, ale zawsze entuzjastów, uczuciowo związanych, a co za tym idzie zainteresowanych popularyzacją zamieszkanego przez nich regionu. Jest to słuszne działanie, bo jak uczy doświadczenie opisy takie wykonane przez autorów z zewnątrz są mniej ciekawe, mniej dokładne i zawierające liczne błędy. Opracowana treść musi być jednak zweryfikowana pod kątem prawdziwości podanych faktów i fachowego ich opisu. Jeśli się tego nie dokona przed wydaniem publikacji do druku, ich jakość nie będzie pewna. W znacznym stopniu będzie też uzależniona od środków finansowych jakie na ten cel władze gminy przeznaczą. Pojawiają się więc mapy turystyczne, foldery, broszury, książeczki i książki, a niekiedy nawet opasłe tomy tytułowane „Dzieje gminy”, a ich treść bogate i ambitne gminy drukują w tłumaczeniu na język angielski lub niemiecki, licząc na zagranicznych turystów. I jeszcze jedna

ważna sprawa, to tytuły tych publikacji. Rzadko są one skromne i rzeczowe, ale najczęściej są tak sformułowane, aby przyciągały ich nabywcę. Noszą więc znamiona reklamy, przesady i uduźnienia aż do śmieszności włącznie. Przykładów jest wiele. Przytoczę tu kilka: „Krajobraz nie tylko dla konesera”, „Krajoznawczy kalejdoskop”, „Poznawać sercem”, „Romantyczna wysoczyzna”, „Błękitna kraina”, „Szwajcaria Kaszubska”, „Smak przyrody”, „Pogórze Dzierżgońsko-Rychlickie (część dawnego Oberlandu)”, „Kaszubski pierścień”, „Stogi. Zapomniana „Wyspa” i inne.

Ostatnio ukazała się starannie wydana i bogato ilustrowana publikacja pt. „Smaki Ziemi Choczewskiej”. Pod jej mylącem tytułem kryje się przewodnik po gminie Cho-



zewo, w swej treści uwzględniający głównie tematykę historyczną, przeplatana informacjami kulinarnymi w miejscach, gdzie prezentowane są gospodarstwa agroturystyczne. Tam też podane są nazwiska właścicieli tych gospodarstw i ich umiejętności kucharskie. Poza wstępem zachęcającym do odwiedzenia gminy, w krótkich rozdziałach wymienione są walory i ciekawostki tej nadmorskiej krainy na tle dziejów gminnej wsi Choczewo oraz innych miejscowości. Opisane zostały pałace, kościoły, stanowiska kurhanowe, latarnia morską Stilo wraz ze szczegółową jej charakterystyką oraz zespół dworsko-pałacowy Starbienino - filia Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego w Wieżycy. W tekście wspomniano też o ścieżce przyrodniczo-leśnej i rezerwacie przyrody „Choczewskie Cisy”, natomiast na mapie gminy zamieszczonej na drugiej stronie okładki, zaznaczone zostały m.in. trasy rowerowe. Całość zamykają informacje użytkowe.

Przewodnik jest skromny pod względem treści, ale jest ona bogato ilustrowana barwnymi zdjęciami na znakomitym papierze i wydrukowana w dwóch szpaltach obok siebie w języku polskim i angielskim. Wątpliwości budzi tylko ten mylący tytuł publikacji. Jej nabywcę ma zapewne skusić kulinarna zapowiedź zawarta w tytule, ale

jak wynika z treści gmina ma przecież jeszcze wiele innych interesujących walorów do zaoferowania turystom odwiedzającym tę część północnych Kaszub.

Jerzy Szukalski

Wędrowki po Trójmiejskim Parku Krajobrazowym, przewodnik. Zarząd Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Wydawca: EKO-KAPIO, Gdańsk 2007, ss. 60.

Prócz kwartalnika pod nazwą „Gawron”, Zarząd Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego wydaje również przewodniki umożliwiające wzdłuż wytyczonych ścieżek bliższe poznanie jego poszczególnych części. Proponuje się w nich wędrowki w obrębie polaci najbardziej interesujących pod względem przyrodniczym, podając nie tylko przebieg trasy, ale w oparciu o fachową wiedzę zawartą w jej opisie, ukazując obok walorów turystycznych i rekreacyjnych, wartości poznawcze w zakresie nauk przyrodniczych, wiedzy o krajobrazie i historii. Zmierza się w ten sposób do popularyzacji Parku. Przewodniki te są opracowane na wysokim poziomie zarówno merytorycznym, jak i wydawniczym.

Tu pragnę zainteresować czytelników „Jantarowych Szlaków” publikacją ukazującą razem 10 tras wędrowek po Trójmiejskim Parku Krajobrazowym, sześć w obrębie jego części północnej i cztery w granicach części południowej. Są one interesująco wytyczone i tylko w niewielkich fragmentach wykorzystują znakowane szlaki turystyki pieszej PTTK. Każda z nich jest zaopatrzona w odrębną mapę wykonaną w różnej skali, zależnie od wielkości omawianego obszaru, a na końcu publikacji znajduje się mapa zbiorcza w skali 1:100 000 z zaznaczeniem zasięgu map po-



szczególne wędrówki. Jest to duży walor tego przewodnika. Autorami dziewięciu wędrówek są: Andrzej Garbalewski, Dariusz Ożarowski i Dariusz Podbereski - pracownicy naukowcy w Zarządzie Parku. Wędrówka nr 9, która jest jednocześnie ścieżką przyrodniczo-leśną, jest opracowaniem zbiorowym. Natomiast wędrówka nr 6 wytyczona została jako trasa rowerowa. Jest ona najdłuższa wśród opracowanych (ok. 40 km).

W tekście, który ma niewątpliwie walory dydaktyczne i naukowe przeważa opis roślinności i poszczególnych zbiorowisk roślinnych spotykanych na trasie. Szczegółowy jest opis drzewostanów w lasach. Sporo jest też na temat ptaków. Nie pominięto wiadomości o krajobrazie, zwłaszcza na temat rzeźby terenu, tego najbardziej charakterystycznego składnika krajobrazu Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Z tym, że to nieprawda, że *ten typ erozyjnej rzeźby terenu utworzony z udziałem wód roztopowych zanikającego lądolodu należy do wyjątkowych w skali Niżu Europejskiego*, jak napisano w Wędrówce nr 1 na stronie piątej. Identyczna rzeźba terenu znajduje się przecież na Wysoczyźnie Elbląskiej, jeśli posłużyć się najbliższym przykładem. Tę błędną wyjątkowość podano też w Wędrówce nr 5 na stronie 26, tylko słuszenie poprawiając, że *w skali Niżu Środkowoeuropejskiego*. Tak zwana Święta Góra nie ma stromych zboczy, lecz strome stoki, z tym że tu akurat mamy do czynienia ze zboczem doliny. Błędnie też stwierdzono w Wędrówce nr 7, że *w rejonie Sopotu znajduje się fragment lasu na zboczach krawędzi wysoczyzny*. Jakże to możliwe, przecież krawędź nie ma zboczy. W tej części tekstu zapomniano już o wcześniej poprawnie zastosowanej nazwie wysoczyzna, pisząc że *z wierzchołka Sępiego Wzgórza możemy podziwiać panoramę wzniesień porośniętych lasem*, i że *wędrujemy tu grzbietem wzniesień*. Natomiast znajdujące się tu stwierdzenie, że *wzniesienia i dolinki to unikatowa rzeźba terenu uformowana przez procesy związane ze złodowaceniem bałtyckim* jest zbyt ogólna i wędrującego turystę wprowadzi w błąd. To tyle terminologicznych potknięć, których można było się ustrzec, gdyby autorzy zapoznali się choćby tylko z zamieszczonym w „Jantarowych Szlakach” słownikiem wybranych terminów fizycznogeograficznych. I ostatnia już sprawa to błędne podawanie skali liniowej na mapach. To jest naprawdę męczące patrzeć ciągle na zapis stwierdzający, że na przykład 1 cm = 250 m, a powinno być przecież 1 cm - 250 m. W przypadku recenzowanej publikacji błąd ten popełniono 10 razy.

Starannie wydana publikacja jest bogato ilustrowana. Prócz wymienionych map ilustruje ją 75 udanych zdjęć kolorowych, bardzo dobrze uzupełniających ładnie napisany tekst. Wzbogaca ona popularnonaukową literaturę przewodniczą dotyczącą okolic Trójmiasta.

Jerzy Szukalski

Wiesław Gogan: Szwoleżerowie Rokitniańscy. Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2009, ss.440.

Znaczącym wydarzeniem na pomorskim rynku wydawniczym było ukazanie się w pelplińskim „Bernardinum” obszernej monografii znanego i wielce dla Pomorza zasłużonego 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. Jednostka ta miała dosyć złożony proces formowania swoich pododdziałów, toteż niemało trudu musiał sobie zadać autor tej książki Wiesław Gogan - pracownik naukowy niemieckiego Centrum Kultury Prus w Ellingen, w zbieraniu z różnych bibliotek i szperaniu w wielu archiwach za niezbędnymi materiałami koniecznymi do opracowania bogatej historii tego oddziału wojskowego.

W pięciu częściach i 20 rozdziałach swej książki umieścił autor dzieje powstałego w sierpniu 1914 roku pierw szwadronu kawalerii legionów, a następnie wywodzącego się z niego 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. Pułk ten walczył ofiarnie podczas pierwszej wojny światowej na froncie austriacko-rosyjskim, a później brał udział w marszu w dowodzonym przez gen. Józefa Hallera Froncie Pomorskim, obejmującym w posiadanie Pomorze Nadwiślańskie, zakończonym w dniu 10 lutego 1920 roku w Pucku zaślubinami Polski z morzem. Potem pełnił do kwietnia 1920 roku straż nad Bałtykiem, by następnie udać się na wojnę polsko-bolszewicką, gdzie odnosił spektakularne zwycięstwa nad słynną konarmią Siemiona Budionnego. Po zakończeniu wojny Pułk zostaje przeniesiony do stałego miejsca postoju w Bielsku, skąd władze wojskowe przenoszą go w 1926 roku do Starogardu. Odtąd wiąże się już na stałe z Pomorzem, aż do

w Polsce, których symbolem jest owa najsłynniejsza polska szarża ułańska pod Somosierrą (30 listopada 1808 r.), tak pięknie przedstawiona w wierszu Marii Konopnickiej „Somosierra”, zaadaptowanym przez wojsko na piosenkę żołnierską, w której m.in. śpiewamy: *A czyż to imię okrywa się chwałą / Kto walczył za Francję z Hiszpanami krwawo? / To konnica polska, sławne szwoleżery / Zdobywają szturmem wawóz Somosierry*. Brak również marszuryty i opisu zdobywania przez Pułk w 1920 roku poszczególnych miejscowości w tzw. „korytarzu pomorskim”. Nie można się też w tej książce o szwoleżerach dopatrzyć kompleksowej koncepcji obrony przedwojennego Pomorza Nadwiślańskiego przed wojskami Republiki Weimarskiej, do czego Pułk ten został do Starogardu sprowadzony. Obszerniej tę koncepcję przedstawiają Jerzy Romuald Godlewski i Waław Odyńec w książce pt. „Pomorze Gdańskie. Koncepcje obrony i militarnego wykorzystania od wieku XIII do roku 1939”, Wydawnictwo MON 1982, której autor w swej bibliografii nie wykazuje. W tym celu zresztą przebudowano w latach 1926-1927, za grube pieniądze zabudowania majątku ziemskiego w Wielkim Kłinczu pod Kościerzyną na koszar, w których 1. liniowy szwadron 2 Pułku Szwoleżerów miał pełnić rolę „batalionu zaporowego” przed atakiem niemieckim na Pomorze z tak zwanego „występu bytowskiego”. Nie więc ciasnota koszar w Starogardzie, jak pisze autor na s. 143 książki, była głównym powodem rozlokowania 1 szwadronu w Wielkim Kłinczu, lecz przyjęta przez Sztab Generalny WP koncepcja obrony strefy wybrzeża, opracowana przez generałów J. Romera oraz A. Osińskiego i obowiązująca w owym czasie.

Niewiele dowie się czytelnik także z monografii Gogana o wychowaniu rekrutów w jednostce, przysiędze wojskowej, przebiegu codziennego szkolenia czy działalności kulturalno-oświatowej, prowadzonej w Pułku, chociażby w zakresie walki z analfabetyzmem. Brak również wzmianki o popularnych „żurawiejkach”, śpiewanych podczas ułańskich biesiad zakrapianych alkoholem, z których kilka przyspiewek dotyczyło również starogardzkich szwoleżerów. Nie można się również dopatrzyć w książce możliwości i sposobu wykorzystania ułańskich tradycji w procesie patriotycznego wychowania dzieci i młodzieży szkolnej oraz działalności edukacyjnej w organizacjach młodzieżowych, jak to skutecznie realizują harcerze w niektórych drużynach jeździeckich.

Na 134 stronie książki podpis pod zdjęciem nie przedstawia szwoleżerów w Bielsku, lecz jest to fotografia 1. szwadronu wymaszerowującego spod budynku starostwa kościarskiego. Fotografia na stronie 149, przedstawiająca pluton kolarzy w pobliżu Wielkiego Kłincza nie jest z tej miejscowości, gdyż takiej konfiguracji ulicy z terenem w okolicach tej miejscowości nie ma. Są to jednak błędy mało istotne, nie umniejsza-



opuszczenia miasta 2 września 1939 roku.

Autor nie ustrzegł się, co wydawałoby się w tak obszernej monografii prawie niemożliwe, pewnych braków i drobnych uchybień. Na przykład trudno w książce tej dopatrzyć się idei powstania szwoleżerów

jące wartości książki, której poziom przekazu jest wysoki.

Dodać należy, że poza wymienionymi uwagami jest to jedna z obszerniejszych i dobrze opracowanych monografii jednostek wojskowych. Przypisy, noty biograficzne, wykazy oficerów i żołnierzy służących w jednostce, lista odznaczonych i poległych oraz bibliografia zajmują jedną czwartą objętości książki, która liczy 440 stron, jest bogato ilustrowana i ma sztywną okładkę. Książkę polecam miłośnikom polskiej kawalerii, a przede wszystkim mieszkańcom Pomorza.

Edmund Gruchała

Krople Historii. Zeszyty: 13, 14, 15, 16. Wydawca: Kwidzyńskie Centrum Kultury, Kwidzyn 2009.

W roku ubiegłym Kwidzyńskie Centrum Kultury kontynuowało rozpoczętą w roku 2006 akcję zapoznawania mieszkańców Kwidzyna z dawną i najnowszą historią ich miasta drogą wydawania kwartalnika o wyżej wymienionym tytule, którego każdy zeszyt, liczący około 24 stron, jest poświęcony innemu tematowi. W roku 2009 ukazały się cztery kolejne zeszyty (13, 14, 15, 16) poświęcone następującej tematyce:

Zeszyt 13 zatytułowany „Kuznia nauczycielskich kadr” przedstawia fragment najnowszych dziejów Kwidzyna, kiedy to w latach 1945-1970 w budynku dawnej niemieckiej Hindenburg Schule rozpoczęło swoją działalność Liceum Pedagogiczne. Wspomina się w nim dawnych absolwentów i kadrę pedagogiczną, uzupełniając tekst licznymi fotografiami, a na ostatnich stronach przypomina się Zjazdy Absolwentów, których do końca roku 2009 odbyło się trzynaście. Między innymi o swojej szkole tak wspomina Józef Bachórz, późniejszy profesor Uniwersytetu Gdańskiego: *Była ona w krajobrazie miasta najbardziej widoczną placówką licealną. Dawało to uczniom i nauczycielom poczucie dumy z przynależności do tej właśnie szkoły.*

Zeszyt 14 nosi tytuł „Neogotyki w Kwidzynie” i poświęcony jest temu stylowi architektonicznemu, który zdecydowanie - obok secesji - przeważa w mieście. Jego formy stosowano do początków XX wieku. W XIX wieku stosowany był głównie w gmachach użyteczności publicznej, architekturze sakralnej, a także w dekoracji wnętrz, meblarstwie, rzemiośle artystycznym i grafice użytkowej - piszą autorzy tekstu. Zeszyt jest ciekawie zredagowany przez Andrzeja i Annę Chmielewskich oraz Justynę Liguz, pełno w nim ilustracji ukazujących fragmenty budynków i ich detale architektoniczne. W tekście przypomniano, że 1 lipca 1816 roku miasto uzyskało status siedziby rejencji. W tym samym stuleciu Kwidzyn stał się miastem garnizonowym. Zatem dla urzędników re-

jencji i wojska potrzebne były gmachy - duże i reprezentacyjne. Budownictwo neogotyckie nad Liwą miało swój początek w latach 30. XIX wieku, zaś największy jego rozkwit zaobserwować można w ostatnich latach XIX stulecia.

Styl neogotycki należy obok innych stylów „neo” (neoromański, neorenesansowy, neoklasycystyczny) do grupy określanej wspólnie jako style eklektyczne, ale słowo „eklektyzm” nie znalazło zastosowania ku mojemu zdziwieniu w tekście autorów. Choć nie jestem admiratorem stylu neogotyckiego, przedstawione w tym zeszycie liczne, nawet niekiedy drobne detale architektoniczne, zachwyciły mnie.

Autorami tekstu zeszytu 15 zatytułowanego „Architektura katedry w Kwidzynie”, są Christofer Herman i Justyna Liguz. Katedra obok zamku, jest najczęściej opisywanym elementem architektonicznym Kwidzyna, ale rzadko kto sięga do publikacji źródłowych i dlatego ta mała (28 stron) publikacja popularnonaukowa była bardzo potrzebna i na czasie, wobec zbliżającego się sezonu turystycznego 2010 roku. Autorzy pokazali architekturę katedry wszechstronnie, ale i przystępnie, wzbogacając tekst licznymi fotografiami trzech bardzo dobrych fotografików. Dla wszystkich, którzy się interesują architekturą sakralną Pomorza, zeszyt ten będzie ważniejszy od dotychczas wydanych przewodników.

Ostatni, wydany w roku 2009 zeszyt 16 „Kropki Historii”, nosi tytuł „Bocce w Kwidzynie” i poświęcony jest tej rzadkiej w Polsce dyscyplinie sportowej. Trzeba bowiem wiedzieć, że właśnie bocce jest (obok piłki ręcznej i zawodów Enduro) specjalnością sportową Kwidzyna. Tutaj funkcjonuje Kwidzyńskie Stowarzyszenie Bocce i Bowlingu oraz że tu w 2008 roku odbyły się XIV Mistrzostwa Polski w tej dyscyplinie. Wszystkich, którzy chcą bliżej poznać się zasadami i walorami tej wybitnie rekreacyjnej gry, zachęcam do lektury ze-

szytu 16, którego autorami są: A. Kamiński, J. Liguz i P. Sadkowski.

Janusz Zaremba

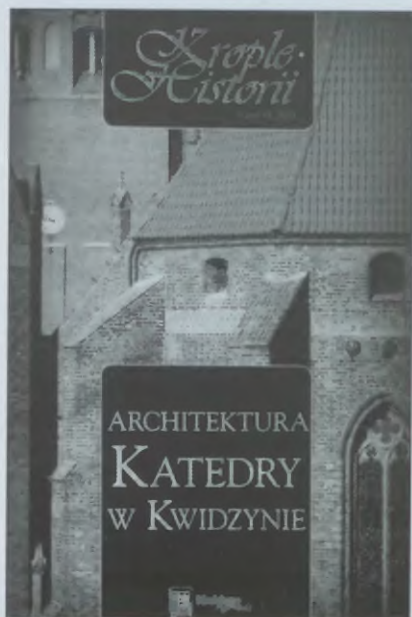
Gdańsk odchodzący. Album powystawowy. Gdańskie Towarzystwo Fotograficzne. Oficyna Wydawnicza Finna, Gdańsk 2008.

Spacerując po znanym mieście, często nie zauważamy różnych ciekawych zakątków położonych na uboczu „utartych” szlaków turystycznych, czy komunikacyjnych. Zabiegani, często nie widzimy obiektów, które znajdują się opodal, „na wyciągnięcie ręki”. Dlatego należy cenić ludzi potrafiących dostrzec to, co tak właśnie niby „zakryte”, a w rzeczywistości tylko „na oko” oddalone. Na szczęście są osoby obdarzone jakby dodatkowym zmysłem widzenia. Potrafią oni uważniej lub też inaczej rozglądać się po otoczeniu, w którym się znajdują. Tym bardziej, że „swoje oko” wzmacniają obiektywem aparatu fotograficznego.

Grupa fotografów skupiona w Gdańskim Towarzystwie Fotograficznym podjęła się zadania odkrycia przed gdańską społecznością nieznanych zakątków, jakże urokliwych, „obdarzonych piętnem” histo-



rii. Za cel swoich obiektywów wybrali oni fragmenty miasta, a w zasadzie elementy jego architektury. I to tej szczególnej, odchodzącej bezpowrotnie w niepamięć. Gdańsk w tym względzie poniósł w wyniku ostatniej wojny ogromne straty. Najcenniejsze jego zabytki wiosną 1945 roku legły w gruzach. Przez kilkanaście lat trwała ich odbudowa z wykorzystywaniem zachowanych oryginalnych elementów. Jednak część autentycznej architektury, ponadto część budynków mieszkalnych we Wrzeszczu, starej Oliwie i w innych dzielnicach Gdańska zachowały się i są nadal wykorzystywane w różnych celach użytkowych. Niejednokrotnie są to domy, które dożywają swoich dni, popadając coraz bardziej w ruinę.



Grupa zapaleńców - w najlepszym tego słowa znaczeniu - utrwaliła je przy użyciu techniki fotograficznej. Zaprezentowane fotogramy stanowią unikatową dokumentację. Choć nie są one pracami artystycznymi, to jednak wielu spośród nich nie można odmówić artyzmu. Bardzo istotnym elementem tych działań jest udokumentowanie niezwykle ważnego fragmentu miasta - Stoczni Gdańskiej. Zachodzą w ostatnim czasie bardzo istotne zmiany w tej części miasta. Ginąca bezpowrotnie architektura przemysłowa drugiej połowy XIX wieku, a także z XX stulecia oraz jej utrwalenie, to również dokument epoki i zmian, jakie nastąpiły w naszym kraju.

Patrząc na opublikowane fotogramy trudno nie zauważyć, iż niewielu jest na nich ludzi. Wiele zaprezentowanych obiektów, to opuszczone domy, popadające w ruinę, wysiedlone, przeznaczone do rozbioru. Brak ludzi na fotogramach, a przy-

najmniej na wielu z nich, pogłębia wrażenie odchodzenia, przemijania, czegoś ostatecznego. Te domy doszły do swego kresu istnienia. W ich mury zostały wpisane losy ludzi, którzy je budowali, a następnie w nich mieszkali. Wpierw byli to mieszkańcy miasta administrowanego przez rząd w Berlinie, potem Wolnego Miasta Gdańska. I w końcu, po wyzwoleniu w 1945 roku, byli to przybysze z różnych stron Rzeczypospolitej, którzy na nowo zasiedlili to miasto. A z braku innych możliwości zasiedlili głównie te dzielnice, które zachowały swoją zabudowę. Wszyscy oni przemienili. A teraz na naszych oczach giną owe domy - niemi świadkowie historii, na których murach jeszcze zachowały się ślady przeszłości. Jak te, nie do końca zatarte reklamy, wyciśnięte na ceglach właścicieli cegielni, czy napisy z najnowszej historii - świadectwa o rozminowaniu budynków.

Wydany album stanowi efekt wystawy

przygotowanej przez Gdańskie Towarzystwo Fotograficzne w Domu Uphagena przy ulicy Długiej. Tam były one zaprezentowane publiczności. Zarówno niewielkie sale wystawowe, jak również ograniczone możliwości edycji książkowej, uniemożliwiają pokazanie wszystkich zdjęć. Te „ukryte” stanowią niewątpliwie archiwum, które w perspektywie czasu nabiorą jeszcze większej wartości historycznej.

W przypadku tego wydawnictwa, słowa uznania należą się również wydawcy. Jest nim znane gdańskie Wydawnictwo Finna, które przedstawiło staranny, czytelny układ prezentowanych fotogramów. Dobrze się stało, iż książka ta została zakończona artykułem o historii zasłużonego dla naszego regionu Gdańskiego Towarzystwa Fotograficznego.

Andrzej Kotecki



Z DZIAŁALNOŚCI PTTK

Ryszard J. Wrzosek (Gdynia)

Wojewódzki, przedkongresowy sejmik krajoznawczy „Turystyka i krajoznawstwo w morzem w tle”

Pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego, w kinoteatrze „Grom” w Gdyni Oksywiu, 17 marca 2010 roku odbył się wojewódzki, przedkongresowy sejmik krajoznawczy PTTK. Organizatorem sejmiku było Pomorskie Porozumienie Oddziałów PTTK, głównie dwa Oddziały: Regionalny w Gdańsku i Marynarki Wojennej w Gdyni. W Komitecie honorowym sejmiku oprócz Marszałka Województwa Pomorskiego, uczestniczyli: Wojewoda Pomorski, prezydenci Gdańska, Gdyni i Sopotu, dowódcy Marynarki Wojennej RP, prezes Zarządu

Głównego PTTK, prezes Zarządu Pomorskiej Organizacji Turystycznej i rektorzy uczelni: Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa w Gdańsku i Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni. Patronat medialny sprawowali: TVP Gdańsk i „Dziennik Bałtycki”. W sejmiku wzięło udział 249 osób, głównie pomorskich krajoznawców, a także zaproszonych gości z innych regionów kraju. Największa grupa uczestników (31 osób) przybyła z Klubu Turystów Górskich „Wierchy” z prezesem Haliną Dargacz, a także 30-osobowa grupa uczniów gdyńskich.





Oficjalnego otwarcia sejmiku dokonał **Stanisław Sikora**, przewodniczący PPO PTTK, zarazem prezes Zarządu Oddziału Gdańskiego PTTK i wiceprezes Zarządu Głównego PTTK. Powitał on gości i krajoznawców, uczestników sejmiku, a w szczególności występującą w imieniu Marszałka Województwa Pomorskiego, **Martę Chełkowską**, dyrektora Departamentu Turystyki Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku, **Stanisława Szwabskiego**, przewodniczącego Rady Miasta Gdyni, **Lecha Drożdżyńskiego**, prezesa Zarządu Głównego PTTK i innych gości, przedstawicieli samorządów, uczelni i instytucji, związanych z turystyką. Nadmieniał, że obecny sejmik jest już trzecim, zorganizowanym w województwie pomorskim, przed VI Kongresem Krajoznawstwa Polskiego. We wrześniu 2009 roku odbyły się dwa sejmiki krajoznawcze. W dniach 15-18 września 2009 roku we Władysławowie miało miejsce XXIV Seminarium Krajoznawcze Wojska Polskiego na temat "Fortyfikacje nadbrzeżne Zatoki Gdańskiej". Komandorem seminarium był **Dariusz Dębski**, wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni. Drugie seminarium odbyło się w Instytucie Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego w Gdyni 28 września 2009 roku na temat „Pomorzanie - krajoznawstwo i wartości”. Organizatorem sejmiku był **Ryszard J. Wrzosek**, przewodniczący Pomorskiego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK w Gdańsku, Honorowy Członek PTTK.

W dniach 10-12 września 2010 roku w Olsztynie odbędzie się VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego pod hasłem „Polska w europejskiej rodzinie. Przenikanie kultur, idei i wartości. Powinności krajoznawców”. Temat kongresu nawiązuje do wejścia Polski do Unii Europejskiej oraz zmian dokonujących się na naszym kontynencie. Celem kongresu jest ukazanie więzi naszego kraju z cywilizacją europejską i określenie nowej sytuacji krajoznawstwa w jednoczącej się Europie. Kongres obradować będzie w czterech zespołach problemowych: 1. Przemiany krajoznawstwa w Polsce. Tradycja, współczesność, przyszłość; 2. Miejsce i rola krajoznawstwa w społeczeństwie opartym na wiedzy; 3. Krajoznawstwo wobec wyzwań integrującej się Europy i 4. Asymilacja i współistnienie kultur na przestrzeni dziejów w naszym kraju. We wstępnej części swojego wystąpienia S. Sikora poprosił o zabranie głosu honorowych gości sejmiku, którzy przekazali życzenia owocnych obrad, a następnie odczytał przesłane adresy od różnych instytucji współpracujących z PTTK.

W imieniu gospodarzy obiektu zabrał głos kmdr **Mirosław Sołtysik**, zastępca dowódcy 3 Flotylli Okrętów Marynarki Wojennej RP, który powitał uczestników i przekazał życzenia od dowódcy Marynarki Wojennej RP wiceadmirala **Andrzeja Karwety**. W sejmiku uczestniczyli z Marynarki Wojennej: kmdr por. **Krzysztof Pałka**, zastępca szefa Oddziału Wychowawczego Dowództwa MW i kmdr por. rez. **Bogdan Kurel**, kierownik Klubu Garnizonowego w Gdyni Oksywii, obiektu w którym odbywał się sejmik. W imieniu Prezydenta Miasta Gdyni powitał uczestników S. Szwabski, przewodniczący Rady Miasta Gdyni. M. Chełkowska przekazała od Marszałka Województwa Pomorskiego pozdrowienia i życzenia owocnych obrad, a L. Drożdżyński w swoim wystąpieniu podziękował organizatorom za organizację sejmiku przedkongresowego. Jako ostatnia zabrała głos **Maria Napiórkowska**, dyrektor Departamentu Turystyki Ministerstwa Sportu i Turystyki,

przekazując życzenia owocnych obrad od Ministra SiT. Na zakończenie wystąpień gości S. Sikora przekazał dalsze prowadzenie obrad prof. zw. dr hab. **Jerzemu Przybylskiemu**, przewodniczącemu Komitetu Programowego Sejmiku.

Obrady odbyły się w dwóch sesjach problemowych, przedzielonych przerwą na zwiedzanie wystaw, towarzyszących sejmikowi. W pierwszej sesji wygłoszono następujące referaty: Władysław W. Gaworecki - „Turystyka morska”, Witold Andruszkiewicz - „Port gdański i możliwości jego wykorzystania w międzynarodowej turystyce morskiej”, Mariusz Kardas - „Gdynia - miasto z morza. Świadectwo kulturowe żeglarskiej stolicy Polski”, Marta Chełkowska - „Szlaki kulturowe regionu pomorskiego”, Tadeusz Palmowski - „Kulturowe, społeczne i gospodarcze aspekty współpracy transgranicznej wokół Zatoki Gdańskiej”, Katarzyna Mysiak - „Wybrane bariery rozwoju turystyki”, Jacek Sołtys - „Problemy ochrony i kształtowania krajobrazu nadmorskich miejscowości turystycznych” i Paweł Bianga (SKKT „Włóczykij” Oddział Regionalny PTTK Gdańsk) - „Las kamiennych strażników”.

W czasie przerwy między sesjami uczestnicy sejmiku obejrzeli siedem wystaw krajoznawczych, których komisarzem był D. Dębski: „Kaszuby w fotografii” Andrzeja Michalczyka, „Ile razem dróg przebytych” (plakietki i odznaki) Edwina Nawrockiego, „Moja Ojcowizna” - prace pomorskich laureatów OMKK „Poznajemy Ojcowiznę”, „Nadmorskie klimaty” - fotografie krajoznawcze i prace plastyczne przygotowane przez Klub Garnizonowy w Gdyni Babich Dołach (autorki: wystawy Ewa Szczęśniak-Wojdat, zdjęć Małgorzata Łubkowska), „Kolory morza” - fotografie Klubu Garnizonowego „Riwiera” w Gdyni (autorzy: wystawy Henryk Nagrodzki, zdjęć Jerzy Bojko, Krzysztof Buć, Sylwia Cyrułik, Robert Dudaj, Agnieszka Polczyn, Maria Piórewicz, Robert Placzkiewicz, Henryk Nagrodzki) „Boże męki” - kapliczki i krzyże przydrożne na Kaszubach - fotografie Alfonsa Kleiny, „Odznaki i plakietki PTTK oraz pocztówki krajoznawcze” ze zbiorów D. Dębskiego.

Po zwiedzeniu wystaw uczestnicy sejmiku obejrzeli występ 5-osobowego zespołu artystycznego Marynarki Wojennej „Flotylla”

Podczas drugiej sesji wygłoszono następujące referaty: Michał Jeszke (SKKT „Włóczykij” OR PTTK Gdańsk) - „Szkuty rewskie, czyli historia zatopiona w głębinach”, Andrzej Drzewiecki - „Turystyka jako czynnik kształtowania świadomości regionalnej”, Benedykt Wojcieszak - „Do krajoznawstwa przez turystykę aktywną. O konieczności rewitalizacji turystyki szkolnej”, Tadeusz Piątkowski - „Atrakcyjność turystyczna wybranych obiektów fortyfikacyjnych na Półwyspie Helskim”, Jerzy Szukalski - „Jantarowe Szlaki” jako źródło informacji dla krajoznawców zainteresowanych Pomorzem”, Marta Koperska-Kośnicka - „Żuławy - tożsamość kształtowana przez wodę i ludzi” i R. J. Wrzosek - „Wychowawcze aspekty krajoznawstwa i powinności krajoznawców”.

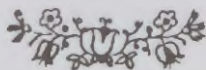
Ostatni z referentów przedstawił najważniejsze imprezy krajoznawcze, zorganizowane przez pomorskich krajoznawców w ciągu ostatnich kilku lat. Największą imprezą przygotowaną w sierpniu 2007 roku przez Pomorskie Porozumienie Oddziałów PTTK był XXXVII Centralny Zlot Krajoznawców, w którym wzięło udział ponad 300 krajoznawców z całego kraju. W kwiet-

niu 2008 roku odbył się wojewódzki sejmik krajoznawczy nt. „Zygmunt Beczkowicz - polityk i krajoznawca”, w czasie którego odsłonięto tablicę pamiątkową na domu przy ul. Świętojańskiej 126 w Gdyni, w którym ostatnie lata swojego życia spędził ten wybitny Polak. We wrześniu 2009 roku zorganizowano dwa sejmiiki przedkongresowe, a także liczne sesje krajoznawcze, rajdy i wycieczki tematyczne.

Wszyscy uczestnicy sejmiku otrzymali publikację wydaną z okazji gdyńskiego spotkania, zawierającą 25 referatów problemowych. Dodatkowo każdy uczestnik sejmiku otrzymał najnowszy numer 1/2010 „Jantarowych Szlaków”, w którym zamieszczono niektóre referaty, wygłoszone na sejmiku przedkongresowym „Pomorze - krajozbraja kultury i wartości”, który odbył się 28

września 2009 roku. Ponadto prezydenci Gdańska, Gdyni i Sopotu przekazali uczestnikom sejmiku materiały krajoznawcze, foldery i plany swoich miast.

Na zakończenie sejmiku, jego komandor S. Sikora, podsumował obrady krajoznawców pomorskich, wysoko oceniając poziom wystąpień referentów. Sejmik był okazją do przedstawienia dokonani w zakresie tożsamości pomorskiej i myśli zawartych w hasłach Kongresu. Pokazał jak wielki jest potencjał krajoznawczy Pomorza Gdańskiego w odnajdywaniu korzeni i sensu nowych tożsamości. Podziękował autorom wystąpień i przybyłym na sejmik krajoznawcom, a przede wszystkim sponsorom i organizatorom sejmiku.



Dariusz Dębski (Gdynia)

Działalność Oddziału PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni w 2009 roku

W dniu 12 lutego 2010 roku w Klubie Garnizonowym w Gdyni Oksywiu odbyło się podsumowanie działalności Oddziału PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni za ubiegły rok. W spotkaniu uczestniczyło prawie 140 przedstawicieli oddziałowych kół i klubów oraz zaproszeni goście, wśród nich wiceprezes Zarządu Głównego PTTK **Stanisław Sikora** i wiceprezes Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK **Lech Zalewski**.

Jako pierwszy głos zabrał prezes Oddziału kmdr ppor. **Wiesław Ładniak**, który przypomniał między innymi, że jest to największy oddział PTTK w województwie pomorskim, liczący około 700 członków zrzeszonych w trzech kołach i dziewięciu klubach turystyki kwalifikowanej. Stwierdził, że w 2009 roku z dobrym skutkiem realizowano myśl przewodnią, która była zawarta w hasle „Poznajemy region nadmorski z morzem w tle”. Zaznaczył również, że Oddział za wybitne zasługi w propagowaniu wartości patriotyczno-obronnych, w trakcie prowadzonych imprez krajoznawczo-turystycznych, został odznaczony (w czasie Walnego Zjazdu PTTK) przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Re-

presjonowanych medalem „Pro Memoria”.

Kmdr ppor. W. Ładniak podkreślił ponadto, że wśród pięciuset imprez zrealizowanych w Oddziale w 2009 roku najważniejszymi były:

- * XXXI Ogólnopolski Kaszubski Rajd Metalowców MON zorganizowany przez najstarsze w Oddziale Koło PTTK nr 3 przy Stoczni Marynarki Wojennej S.A., w którym uczestniczyło około 200 turystów z całego kraju;

- * IV Ogólnopolska Majówka Rowerowa na Kaszubach zorganizowana przez Klub Turystyki Kolarskiej „Na Fali” im. Eugeniusza Kwiatkowskiego;

- * Zjazd Turystyczny „Pierwszy Dzień Wiosny”, „Młodzieżowy marsz na orientację o puchar im. kmdr. ppor. Wacława Jakubowskiego”, „V Gdyński Młodzieżowy Turniej Turystyczno-Ekologiczny”, to imprezy zorganizowane z okazji „Roku Dzieci i Młodzieży w PTTK” nie tylko na potrzeby swoich członków, ale przede wszystkim dla młodzieży różnych szkół Trójmiasta przez Klub Turystyki Pieszej „Belfer”;

- * XXVII Rajd Pieszy „Poznajemy Region Nadmorski” (impreza cykliczna, wieloletnia), IV Rajd Krajoznawczy „Wiatr

od Morza”, „Marwojmarsz” (rajd dla wprawnych piechurów), to tylko niektóre imprezy zorganizowane przez Klub Turystyki Pieszej „Marwojek”;

- * Rodzinne Złoty Caravaningowe w Jastrzębiej Górze, Wielu, Grudziądzu i Na Szlaku Dłty Wisły prowadzone przez Nord Caravan Club;

- * XXVI Rajd na Orientację - „Azymut”, w tym XXI Memoriał im. kmdr. Romana Stefaniszyna, to przedsięwzięcie o wyrobionej marce, realizowane od ćwierćwiecza przez Klub „Albatros” z Darłowa;

- * Szwecja, Krym, Bałkany, Indie, Nepal, najciekawsze części Kociewia i Kaszub - to tylko niektóre podróże oraz wyjazdy zagraniczne i miejscowe Klubu Turystyki Górskiej „Wierchy”. Ponad 100-osobowy Klub propaguje turystykę dla każdego, zarówno pod względem kondycji, jak i „zasobności portfela”;

- * I Mistrzostwa Polski PTTK - I Międzynarodowe Otwarte Mistrzostwa Gdyni w długodystansowym pływaniu w pletwach były największą imprezą sportową PTTK dla pletwonurków w kraju. Uczestniczyło w niej 63 zawodników z 16 klubów z kraju



i z zagranicy. Pomysłodawcą i organizatorem był Morski Klub Płetwonurków „Flota”. W „Roku Dzieci i Młodzieży w PTTK” największym sukcesem tego młodzieżowego klubu było pozyskanie 78 nowych członków. Jest to obecnie najliczniejszy Klub Oddziału, mający 104 członków. Jego reprezentanci zdobywali wiele prestiżowych nagród i wyróżnień w zawodach rangi krajowej i międzynarodowej.

Prezes podkreślił również, że na szczególną ocenę wśród imprez minionej działalności zasłużyło XXIV Seminarium Krajoznawcze WP, organizowane przez Oddział dla blisko 100-osobowej grupy krajoznawców oraz animatorów życia turystycznego i kulturalnego z całej Polski. Bazą czterodniowego pobytu uczestników na gdańskim wybrzeżu było gościnne Władysławowo. Tematem były „Fortyfikacje nadbrzeżne Zatoki Gdańskiej”. Ich zwiedzanie połączono z uroczystościami związanymi z 70-leciem wybuchu drugiej wojny światowej. Pokłosiem wykładów seminaryjnych jest książka i film popularyzujący nadmorskie fortyfikacje. To wszystko złożyło się na bardzo dobrą ocenę Oddziału wystawioną za organizację i przeprowadzenie seminarium.

W końcowej części podsumowania prezes stwierdził, że w 2010 roku Oddział czeka kontynuacja programu imprez turystyczno-krajoznawczych pod hasłem „Poznajemy region nadmorskich z morzem w tle”, popularyzujących piękno ziemi kaszubskiej i nadmorskich klimatów, a naj-

wiekszym przedsięwzięciem i przy tym wyzaniem, będzie organizacja XXXVIII Centralnego Zlotu Turystów Wojska Polskiego „Kaszuby - 2010”. Na kaszubskiej ziemi będziemy gościć przeszło 400-osobową grupę turystów z całego kraju.

Po podsumowaniu działalności wręczono zasłużonym członkom Oddziału okolicznościowe wyróżnienia: Złotą Honorową Odznakę PTTK otrzymali **Jerzy Radziul** i **Radosław Rychter**, a Odznaką 50 lat w PTTK wyróżniono **Henryka Wacewicza**. Następnie odbyło się, oczekiwane przez wszystkich, zaprezentowanie nominacji i ogłoszenie zdobywców statuetek „Bałtyckich sterów turystyki 2009”. Tytuły te, to nowa kategoria wyróżnień, ustanowiona przez Zarząd Oddziału. Ich ideą jest promowanie najbardziej aktywnych członków Oddziału w poszczególnych kategoriach, w nowym ciekawym ujęciu.

Po multimedialnym zaprezentowaniu kandydatur nominowanych do tytułów, zwycięzcami poszczególnych kategorii zostali:

* Turystyczne Zdjęcie Roku - **Adam Chrostowski**, członek Oddziału PTTK MW,

* Turystyczne Pióro Roku - **Krystyna Szubielska** z Klubu Turystyki Pieszej „Marwojek”,

* Turystyczny Fotoreportaż Roku - **Wojciech Augulewicz** z Klubu Turystyki Górskiej „Wierchy”,

* Młodzieżowy Turysta Roku - **Kamil Szmidtka** z Klubu Turystyki Pieszej „Bel-

fer”,

* Turystyczna Osobowość Roku - **Halina Dargacz** z KTG „Wierchy”,

* Kajakarz Roku - **Beata Ładniak** z Koła nr 35,

* Piechur Roku - **Urszula Falkowska** z KTP „Marwojek”,

* Zdobywca Gór Roku - **Maciej Łęgowski** z Koła nr 35,

* Cyklista Roku - **Marzena Kasińska** z Klubu Turystyki Kolarskiej „Na Fali”,

* Płetwal Roku - **Justyna Polak** z Morskiego Klubu Płetwonurków „Flota”,

* Krajoznawca Roku - **Mirosława Rozenbangier** z KTP „Belfer”,

* Wyróżnienie Roku - kmr por. rez. **Tadeusz Radziun**,

* Turysta Roku - **Marek Romanowski** z KTP „Marwojek”,

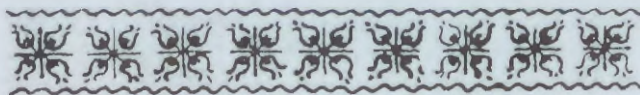
* Koło/Klub Roku - Klub Turystyczny „Zawrat”,

* Turystyczna Impreza Roku - XXIV Seminarium Krajoznawcze WP „Fortyfikacje Nadbrzeżne Zatoki Gdańskiej”,

* Instytucja Wspierająca Turystykę - 3. Flotylla Okrętów.

Wręczenia nagród dokonywali zaproszeni goście, w tym S. Sikora oraz osoby najbardziej zasłużone dla krajoznawstwa i turystyki marynarskiego oddziału.

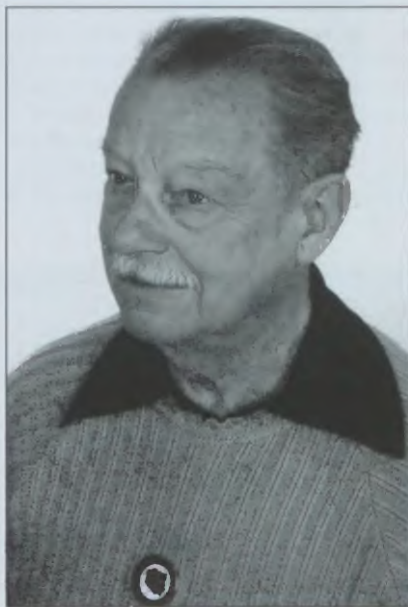
Po rozdaniu nagród i złożeniu życzeń wyróżnionym, wysłuchano koncertu autorskiego Anny Chodiny. Kończąc podsumowanie działalności Oddziału w 2009 roku, wszyscy życzyli sobie pomyślności na turystycznych szlakach w 2010 roku



Janusz Zaremba

- Honorowy Członek PTTK 2009

XVII Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, który odbył się w dniach 4-6 września 2009 roku w Warszawie, w oparciu o uchwałę Zarządu Głównego PTTK postanowił nadać godność członka honorowego wielu wybitnym działaczom Towarzystwa, szczególnie zasłużonym dla rozwoju turystyki i krajoznawstwa w Polsce. Wśród nich godnością tą wyróżniony został Janusz Zaremba z Kwidzyna, emerytowany pracownik Biura Konstrukcyjnego International Paper S.A., znany popularyzator turystyki górskiej i nizinnej, krajoznawstwa



i ochrony przyrody, autor licznych publikacji, członek Kolegium Redakcyjnego Pomorskiego Kwartalnika Turystyczno-Krajoznawczego „Jantarowe Szlaki”.

Urodził się 1 stycznia 1930 roku w Warszawie. Działalność w PTTK rozpoczął już w 1951 roku i przez 28 lat związany był z Oddziałem Wrocławskim PTTK (1952-1979), gdzie dał się poznać jako nadzwyczaj aktywny popularyzator turystyki górskiej, znakomity wychowawca młodych kadr Towarzystwa, świetny prelegent-popularyzator walorów turystycznych i krajoznawczych Dolnego Śląska, organizator licznych wystaw oraz wielu udanych imprez związanych z turystyką pieszą, inicjator dyskusji na temat turystyki kwalifi-

kowanej, aktywny członek Komisji Krajoznawczej Oddziału. Tu uzyskał uprawnienia przewodnika turystyki pieszej, przewodnika sudeckiego i instruktora krajoznawstwa Polski, a następnie zasłużonego instruktora krajoznawstwa, Strażnika Ochrony Przyrody, Społecznego Opiekuna Zabytków i innych. Jest honorowym przewodnikiem turystyki pieszej.

W 1979 roku ze względów osobistych przeniósł się do Kwidzyna, gdzie równocześnie podjął działalność społeczną w tamtejszym środowisku PTTK (dwa oddziały). W latach 1997-2001 wchodzi w skład Zarządu Oddziału Zakładowego PTTK „Celuloza”, gdzie w latach 1980-1988 oraz 1992-1997 pełni funkcję prezesa, a w latach 1989-1992 jest kierownikiem zespołu znakarskiego. W okresie 2001-2005 zostaje przewodniczącym Oddziałowej Komisji Rewizyjnej Oddziału Zakładowego PTTK, a od 2005 roku przewodniczy Oddziałowej Komisji Krajoznawczej. W tym miejscu warto dodać, że w zakresie działalności tej Komisji ma szczególnie duże doświadczenie, był bowiem przez 29 lat członkiem Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK. Uczestniczył wówczas we wszystkich Centralnych Zlotach Aktywu Krajoznawczego – jak się wtedy nazywało dzisiejsze Ogólnopolskie Zloty Krajoznawców PTTK.

W okresie swej działalności zarówno wrocławskiej, jak i kwidzyńskiej J. Zaremba dał się poznać nie

tylko jako organizator i wykładowca na kursach przewodnickich i szkoleniach kadry programowej. Zrealizował kilka seminariów krajoznawczych na tematy regionalne i wystaw tematycznych w Klubie Turysty Oddziału Wrocławskiego PTTK. Współpracował z ramienia PTTK w nagraniach reportaży Polskiego Radia i Telewizji Wrocław. Zainicjował i kierował „Studium Wiedzy o Regionie” (dwie edycje) w Oddziale Zakładowym PTTK „Celuloza” w Kwidzynie. Od dawna zajmował się publicystyką. Redagował dział „Turystyka” we Wrocławskim Informatorze Kulturalnym. Był autorem i współredaktorem ciekawych artykułów na łamach takich czasopism, jak „Poznaj Swoj Kraj”, „Wierchy”, „Na Szlaku”, „Jantarowe Szlaki”. Jest też obecnie autorem licznych artykułów i notatek w prasie regionalnej oraz audycji w lokalnych mediach. Jako członek Kolegium Redakcyjnego naszego kwartalnika, należy do tych najbardziej zaangażowanych. Prócz artykułów pisze również recenzje i notatki bibliograficzne na temat wydawnictw dotyczących Powiśla, nie szczędząc uwag krytycznych. Z publikacji tych wynika, że jest człowiekiem oddanym środowisku tego regionu północnej Polski.

Za swą działalność na rzecz turystyki i krajoznawstwa oraz PTTK otrzymał wiele odznaczeń, dyplomów i wyróżnień m.in. Honorową Odznakę „XX-lecia Kultury Fizycz-

nej i Turystyki”, Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”, Srebrną i Złotą Odznakę „Zasłużony Działacz Turystyki”, Złotą Honorową Odznakę PTTK, Medal Aleksandra Janowskiego, Odznakę „100-lecia zorganizowanej turystyki w Polsce 1873-1973”, Odznakę „50 lat w PTTK”, Medal za zasługi dla turystyki.

W imieniu Redakcji „Jantarowych Szlaków” i osobiście życzę Koledze Januszowi Zerembie dobrego zdrowia i wielu lat owocnej działalności dla PTTK oraz współpracy w redagowaniu naszego kwartalnika. Przy okazji przypadającej w bieżącym roku 80. rocznicy urodzin łączę najlepsze życzenia długich lat życia.

Jerzy Szukalski

XVII Krajowa Narada Aktywu Krajoznawczego PTTK

W dniu 16 stycznia 2010 roku w siedzibie Zarządu Głównego PTTK w Warszawie odbyła się XVII Krajowa Narada Aktywu Krajoznawczego PTTK, podczas której 58 delegatów z całego kraju podsumowało 4-letnią kadencję Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Województwo pomorskie reprezentowali: Jan Bogucki (Sopot), Alicja Wrzosek (Gdynia), Grzegorz Litwińczuk (Gdańsk) i autor tej notatki, jako delegat Pomorskiego Kolegium Instruktorsów Krajoznawstwa PTTK. Otwarcia narady dokonał przewodniczący Komisji Krzysztof R. Mazurski, a jej obradami kierował Henryk Miłoszewski, członek ZG PTTK. Sprawozdanie z działalności Komisji za lata 2005-2009 złożył jej przewodniczący, który w podsumowaniu wymienił najważniejsze osiągnięcia: doprowadzenie do realizacji programu komputeryzacji Regionalnych Pracowni Krajoznawczych PTTK i digitalizacji ich katalogów poprzez udostępnianie w internecie; sprawne przeprowadzenie odbytych dotąd czterech centralnych zlotów krajoznawców; udane programowo Forum Instruktorsów Krajoznawstwa w Poznaniu; sprawne działanie Krajowego Kolegium Instruktorsów Krajoznawstwa; realny nadzór i współpraca z RPK; przeprowadzenie na zasadzie współpracy czterech Ogólnopolskich Przeglądów Książki Krajoznawczej i Turystycznej oraz stały rozwój strony internetowej Komisji (<http://kkraj.pttk.pl>). Następnie odbyła się interesująca dyskusja, w której brali udział także delegaci z województwa pomorskiego. A. Wrzosek zwróciła uwagę na krajoznawstwo szkolne, propagowanie zdobywania odznak krajoznawczych i szkolenie młodzieży. Podkreśliła także, jak wielką ro-



Nowa Komisja Krajoznawcza PTTK wraz z dotychczasowym jej przewodniczącym K. R. Mazurskim
Fot. R. J. Wrzosek

łę spełniają konkursy, głównie podczas Turnieju Młodzieżowego Turystyczno-Krajoznawczego i Poznajemy Ojcowiznę, a także publikacje krajoznawcze członków PTTK. Wybrano nową Komisję Krajoznawczą ZG PTTK, której przewodniczącym został dr **Józef Partyka**, wicedyrektor Ojcowskiego Parku Narodowego. W skład 9-osobowej Komisji weszła A. Wrzosek, przewodnicząca Komisji Krajoznawczej Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni.

R. J. Wrzosek

Narada wojewódzkiego aktywu krajoznawczego PTTK w Gdańsku

W Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Gdańsku odbyła się 29 marca 2010 roku sprawozdawczo-wyborcza narada Pomorskiej Komisji Krajoznawczej PTTK. Wzięli w niej udział delegaci oddziałów i przewodniczący Oddziałowych Komisji Krajoznawczych PTTK województwa pomorskiego. Obecny był również **Stanisław Sikora**, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK oraz trzech Członków Honorowych PTTK: **Jan Bogucki**, **Edwin F. Kozłowski** i **Ryszard J. Wrzosek**. Otwarcia narady dokonał, a następnie prowadził ją **Lech Zalewski**, prezes Zarządu Oddziału Regionalnego PTTK w Gdańsku. R. J. Wrzosek, przewodniczący Pomorskiego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa poinformował, że na wniosek kolegium Komisja Krajoznawcza ZG PTTK mianowała Zasłużonym Instruktorem Krajoznawstwa **Stanisława M. Gebskiego**, członka Klubu Turystyki Kwalifikowanej „Ostańce” przy Oddziale PTTK im. A. Majkowskiego w Sopocie. Legitymację i odznakę ZIK wręczyli wyróżnionemu koledze S. Sikora i R. J. Wrzosek. Sprawozdanie z działalności Pomorskiej Komisji Krajoznawczej w minionej kadencji złożył jej dotychczasowy przewodniczący **Kazimierz Ciechanowicz**. Trzeba przyznać, że działalność komisji była szeroka. W 2007 roku zorganizowano w Gdańsku XXXVII Centralny Zlot Krajoznawców PTTK, a w ostatnich latach kilka lokalnych sejmików i sesji krajoznawczych. Po złożonym sprawozdaniu odbyła się ożywiona dyskusja, która wykazała dużą dynamikę działania krajoznawczego w Pomorskiem. S. Sikora poinformował o pracach nad kano-nem krajoznawczym województwa pomorskiego. Powołano zespół koordynujący pracami przygotowawczymi pod przewodnictwem S. Sikory w składzie: **Tomasz Blyskosz**, **Jerzy Szukalski**, **J. R. Wrzosek** i **Janusz Zaremba**. Każdy krajoznawca będzie mógł zgłosić swoje uwagi do kanonu i zaproponować dodatkowo godne wzmianki obiekty. Zgodnie z sugestią Komisji Krajoznawczej ZG PTTK w kanonie wojewódzkim powinno znaleźć się około 150 obiektów. W dyskusji brali udział także K. Ciechanowicz, **Danuta Sosnowska**, **Ber-**

nard Wojcieszak i **R. J. Wrzosek**. Następnie odbyły się tajne wybory, w których wyniku wyłoniono nową Pomorską Komisję Krajoznawczą w składzie: **Dariusz Dębski**, **Jan Holeksa**, **Rajmund Klimaszewski**, **Krzysztof Kruszyński**, **Erwin Nawrocki**, **D. Sosnowska**, **Elżbieta Świerk**, **B. Wojcieszak** i **Paulina Zych**. Przewodniczenie komisji powierzono **D. Sosnowskiej**.

rjw

Spotkanie Komisji Fotografii Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK

W Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi 16 kwietnia 2010 roku odbyło się pierwsze w nowej kadencji posiedzenie programowe Komisji Fotografii Krajoznawczej ZG PTTK. W naradzie brali udział członkowie komisji: **Jerzy Maciejewski** - przewodniczący, **Andrzej Danowski** - wiceprzewodniczący, **Wilhelm Szarżanowicz** - sekretarz oraz członkowie: **Marcin Czerwiński**, **Henryk Hadasz**, **Paweł Wojtyczka**, **Mirosław Kubiak**, **Krzysztof Maciejewski** i **Ryszard J. Wrzosek**. W posiedzeniu uczestniczyli także opiekunowie komisji z ramienia ZG PTTK: **Edward Kutyła** - członek Zarządu i - **Monika Luty** - Biuro ZG. Otwarcia narady dokonał J. Maciejewski, który następnie prowadził spotkanie. Przedstawiono ramowy plan pracy na rok 2010 i lata 2011-2013. Zebrania plenarne komisji będą się odbywały raz na kwartał. W dyskusji omówiono następujące tematy: szkolenie instruktorów FK, strona internetowa KFK, organizacja imprez wiodących (forum, konkursy, wystawy i prezentacje), popularyzacja fotografii cyfrowej, współdziałanie z Regionalnymi Pracowniami Krajoznawczymi PTTK, współpraca z komisjami problemowymi ZG PTTK, z mediami, głównie z prasą turystyczną i komputerową, informacja do oddziałów PTTK i inne. Następnie powołano dwa zespoły programowe ds. szkolenia i weryfikacji. Odpowiedzialnymi za szkolenie FK zostali: J. Maciejewski i R. J. Wrzosek, natomiast do Głównego Referatu Weryfikacyjnego OFK i ds. Instruktorów FK weszli H. Hadasz, M. Czerwiński i M. Kubiak. Zespół będzie prowadził weryfikację OKP do stopnia złotego i nadzorował regionalne zespoły weryfikacyjne OFK oraz zajmie się rozpatrywaniem wniosków na uprawnienia IFK i nadawaniem stopni instruktorskich, a także będzie prowadził bieżące kontakty z komisjami regionalnymi FK. Komisja zatwierdziła ramowy plan pracy do 2013 roku. Następne zebranie odbędzie w Radkowie, na ziemi kłodzkiej, podczas Ogólnopolskiego Forum Fotografii Krajoznawczej, które zorganizowane zostanie 25-27 czerwca 2010 roku.

rjw

Spotkanie pomorskich działaczy PTTK

Pod przewodnictwem **Stanisława Sikory** - prezesa Zarządu Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK, odbyło się 23 stycznia 2010 roku w Gdańsku, doroczne spotkanie działaczy Towarzystwa, w celu zapoznania się z wynikami działalności turystyczno-krajoznawczej w roku 2009. Szczegółowe sprawozdanie na ten temat przedstawił wiceprezes Zarządu PPO PTTK - **Lech Zalewski**, podkreślając w podsumowaniu wyróżniające się osiągnięcia wielu Oddziałów. W dyskusji padły też nowe propozycje na rok 2010. Z kolei S. Sikora poinformował zebranych o bieżącej działalności Zarządu Głównego PTTK. W końcowej części zebrania prof. **Jerzy Przybylski** - przewodniczący zespołu programowego Regionalnego Sejmiku Przedkongresowego, zapoznał uczestników spotkania ze stanem organizacyjnym sejmiku i tematami zgłoszonych referatów, które będą opublikowane w specjalnym tomie. Sejmik ten odbędzie się w Gdyni 17 marca 2010 roku. W spotkaniu uczestniczyło 35 osób reprezentujących Oddziały PTTK województwa pomorskiego.

(js)

Seminarium Komisji Ochrony Przyrody

Pomorska Komisja Ochrony Przyrody PTTK w Gdańsku wraz ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej i Gdańskim Archipelagiem Kultury „Wyspa Skarbów”, zorganizowali 10 kwietnia 2010 roku w Gdańsku Sobieszewie drugą część seminarium pod nazwą „Rośliny biblijne”. W programie spotkania prócz części referatowej przygotowanej przez **Jadwigę Kuśmerek** (przewodniczącą Komisji) i **Marię Wieloch**, było zwiedzanie Izby Pamięci Wincentego Pola i uczestnictwo w wycieczce pieszej po „Wyspie Sobieszewskiej”. W tej bardzo dobrze zorganizowanej imprezie wzięli udział licznie zebrani miłośnicy przyrody.

(js)

Narada Pomorskiej Komisji Fotografii Krajoznawczej PTTK

W siedzibie Oddziału PTTK w Sopocie 14 kwietnia 2010 roku odbyła się narada Pomorskiej Komisji Fotografii Krajoznawczej PTTK, wybranej 9 marca w składzie: **Stanisław Biskup**, **Roman Boszke**, **Rafał Kubiś**, **Bolesław Okuniewski**, **Paweł Raczkiński**, **Włodzimierz Sakwiński**, **Grażyna Siemaszek**, **Benedykt Wojcieszak** i **Ryszard J. Wrzosek**. Przed naradą jej uczestnicy złożyli hołd naszym Rodakom, którzy zginęli tragicznie podczas katastrofy samo-

lotu prezydenckiego pod Smoleńskiem 10 kwietnia. W spotkaniu uczestniczyła 4-osobowa grupa krajoznawców z Klubu Turystów Górskich „Wierchy” przy Oddziale PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni oraz Jan Bogucki - Honorowy Członek PTTK i Stanisław M. Gębski - Zasłużony Instruktor Krajoznawstwa PTTK. R. J. Wrzosek przedstawił plan pracy komisji na lata 2010-2013. Zwrócił uwagę na współpracę z komisjami Pomorskiego Porozumienia Oddziałów PTTK i komisjami oddziałowymi, głównie krajoznawczymi i opieki nad zabytkami. Komisja będzie popularyzowała fotografię cyfrową i zdobywanie odznak fotografii krajoznawczej, będzie organizowała tematyczne wystawy fotografii

krajoznawczej i konkursy fotograficzne. Komisja zamierza prowadzić doradztwo w zakresie fotografii cyfrowej i organizować szkolenie instruktorów fotografii krajoznawczej. Terenowy Zespół Weryfikacyjny OFK weryfikuje książeczki na odznakę fotografii krajoznawczej. Będą gromadzone zbiory fotografii krajoznawczej, także na nośnikach elektronicznych. Konieczna jest tu współpraca z Regionalną Pracownią Krajoznawczą PTTK w Gdańsku. W bieżącym roku komisja zamierza zorganizować konkurs fotograficzny na najciekawsze obiekty krajoznawcze w województwie pomorskim. Najlepsze zdjęcia fotograficzne mogą być wykorzystane w kanonie krajoznawczym województwa pomorskiego.

W dyskusji rzeczowe wnioski przedstawili W. Sakwiński, Jarosław Samsel i inni, którzy zaproponowali utworzenie własnego serwera komisji do kontaktów i współpracy w tematyce fotografii krajoznawczej. Upoważniono R. J. Wrzosa, członka Komisji Fotografii Krajoznawczej ZG PTTK do przeprowadzenia rozmów z Centrum Fotografii Krajoznawczej PTTK w Łodzi na temat szkolenia kadry instruktorskiej i uzyskania własnej domeny. W końcowej części narady komisja w głosowaniu tajnym wybrała na przewodniczącego Pomorskiej Komisji Fotografii Krajoznawczej PTTK w Gdańsku - ponownie R. J. Wrzosa.

tjw



PRZEGŁĄD WYDAWNICTW

Elżbieta Gostkowska, Krzysztof Jażdżewski: Nadleśnictwo Kartuzy. Historia i współczesność. Wydawca: Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa, Oddział w Gdańsku, Kartuzy 2008, ss. 341.

Monografia kaszubskich lasów, ukazująca w pierwszej części gospodarkę leśną na obszarze Nadleśnictwa Kartuzy od czasów najdawniejszych do 1945 roku, w drugiej natomiast części ich historię w okresie powojennym, obejmującą wiele szczegółów m.in. przekształcenia administracyjne i ochronę lasu. Część trzecia przedstawia wszystkie leśnictwa Nadleśnictwa Kartuzy i kronikę fotograficzną. Książka jest obficie ilustrowana i estetycznie wydana. Zawiera ciekawy materiał dla turystów-przyrodników zainteresowanych lasami kaszubskimi, ze względu na zawartą w niej szczegółową dokumentację.

(js)

Gawron. Przyroda - Przygoda - Po drodze. Kwartalnik Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Wydawnictwo bezpłatne, nr 4 (53) 2009.

Kwartalnik o wyżej wymienionym tytule wydawany jest systematycznie od kilku lat przez Zarząd Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego w Gdańsku oraz dzięki Wojewódzkiemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, który czasopismo to finansuje. Numer czwarty z ubiegłego roku zawiera wiele interesujących wiadomości na temat czynnej ochrony walorów przyrodniczych i kultu-

rowych na przykładzie ochrony nietoperzy w Zaborskim Parku Krajobrazowym i ochrony troci jeziorowej we Wdzydzkim Parku Krajobrazowym. W numerze zapoznano też czytelników z projektem ochrony tradycyjnych sadów w dolinie dolnej Wisły, realizowanym przez Stowarzyszenie Eko-Inicjatywa. Ponadto sporo miejsca poświęcono owadom i wiosennym grzybom Lasów Oliwskich oraz krótko - kaszubskim drogowiskom znajdującym się na skrzyżowaniach leśnych dróg. W zakończeniu jest też kilka strof poezji o tematyce leśnej. Warto się bliżej zapoznać z tym bogato ilustrowanym „Gawronem”.

(js)

Acta Cassubiana, tom XI. Wydawca: Instytut Kaszubski, Gdańsk 2009, ss. 510.

Z początkiem 2009 roku ukazał się tom jedenasty rocznika naukowego Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku zatytułowany „Acta Cassubiana”. Jest on nie tylko wartościowy ze względu na treść, ale również imponujący pod względem objętości (510 stron!). Podzielony został tradycyjnie na sześć części. W pierwszej pt. *Studia i materiały*, zawierającej 15 artykułów, na uwagę zasługują opracowania historyczne i językoznawcze wydrukowane w języku polskim, kaszubskim i niemieckim. W części drugiej pt. *Pomorskie syntezy i refleksje uczonych*, znajduje się interesujący artykuł Kazimierza Kozłowskiego zatytułowany *Wokół procesów społecznych i losów jednostek na Pomorzu Zachodnim 1945-2009*, a w części trzeciej pt. *Materiały źródłowe* - dwa artykuły o Lechu Bądkowskim autorstwa Lidii Pszczółkowskiej i Józefa Bo-

rzyszkowskiego, zilustrowane reprodukcjami licznych dokumentów. Część czwartą wypełniają *Rezerwy i omówienia* oraz jak zwykle *Noty wydawnicze*, w których zawarta jest krótka analiza publikacji o tematyce kaszubsko-pomorskiej wydanych w latach 2008-2009. Część piątą to *Kronika naukowa* ukazująca działalność Instytutu Kaszubskiego w roku 2009 oraz sprawozdania z konferencji i seminariów zorganizowanych przez Instytut w tymże roku. Całość zamyka część szósta poświęcona wspomnieniom zatytułowana *Pro memoria*. W sumie bogate źródło wiadomości o Pomorzu.

(js)

Niemcy o Kaszubach w XIX wieku. Obraz Kaszubów w pracach G. L. Lorka, W. Seidla i F. Tetznera. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2009, ss. 272.

Na treść tej książki składają się wybrane teksty z trzech opracowań niemieckich autorów o Kaszubach opublikowane w połowie XIX wieku: Gottlieba Leberechta Lorka „Charakterystyka Kaszubów znad Leby”, W. Seidla „Ziemia i lud kaszubski” oraz Franza Tetznera „Słowińcy i Kaszubi znad Leby”. Wydrukowano je w oryginale w języku niemieckim i w tłumaczeniu na język polski, z myślą o dostarczeniu polskiemu czytelnikowi tych interesujących, a trudno dziś dostępnych publikacji. Poprzedza je nie mniej interesujący wstęp napisany przez Józefa Borzyszkowskiego, a uzupełniają ilustracje pochodzące głównie z oryginałów.

(js)

Józef Gajek: Struktura etniczna i kultura ludowa Pomorza. Wstęp, katalog i redakcja Anna Kwaśniewska. Wydawcy: Instytut Kaszubski w Gdańsku, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Gdańsk - Wejherowo 2009, ss. 229.

W książce ukazana została naukowa sylwetka Józefa Gajka - mało znanego, a wielce zasłużonego etnografa, który w latach przed drugą wojną światową i w latach powojennych przeprowadził liczne badania pomoroznawcze, szczególnie cenne badania terenowe na Kaszubach. Na jej tle zamieszczono w książce: niepublikowane artykuły i sprawozdania z badań na Kaszubach i Pomorzu oraz opublikowane artykuły znajdujące się w trudno dziś dostępnych publikacjach sprzed 1939 roku: wstępne opracowanie materiałów z badań nad strojem ludowym wykonane przez autora, bądź na podstawie jego wskazówek w 1938 roku oraz szczegółowy katalog spuścizny naukowej J. Gajka opracowany przez Annę Kwaśniewską. Tekst uzupełniają ryciny i zdjęcia oraz barwne tablice stroju ludowego Kociewia, Kaszub, Borów Tucholskich, Kujaw i Pałuk.

(js)

Przyroda w mieście - zagrożenie i ochrona. Wydawca: Liga Ochrony Przyrody, Zarząd Okręgu w Gdańsku, brak roku wydania.

Ilustrowany folder propagandowo-informacyjny wydany przez Zarząd Okręgu LOP w Gdańsku, przy finansowym wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz władz miejskich Gdańska. Poza ogólnymi wiadomościami dotyczącymi miasta, jako ekosystemu i roli jaką w nim odgrywa człowiek i jego działalność gospodarcza, w treści publikacji podano liczne przykłady negatywnego oddziaływania człowieka na przyrodę. Wskazano obszary, które mogą stanowić ostoję dzikiej przyrody w mieście. Zawarto też szeroko pojęty apel o ochronę przyrody na obszarach miejskich, podając konkretne przykłady jak ją realizować. Przypomniano ustawowe jej założenia, aktualne formy ochrony przyrody w Gdańsku i rolę Regionalnego Konserwatora Przyrody oraz policji i organizacji pozarządowych, które w swoich zadaniach statutowych mają ochronę przyrody. Ukazano wreszcie możliwości koegzystencji człowieka z przyrodą w mieście. Jest to pożyteczna publikacja zawierająca materiał edukacyjny, szczególnie dla mieszkańców dużych aglomeracji miejskich.

(js)

La malfermita urbo de la malkaŝaj homoj Gdynia. Legu pli esperanto. Wydawca: Urząd Miasta Gdyni. Brak roku wydania.

Jest to plan Gdyni ze szczególnym uwzględnieniem centrum miasta, wydany w języku esperanto. To znaczy jego obraz kartograficzny opracowany jest po polsku z objaśnieniami po esperancu, natomiast obficie ilustrowany fotografiami tekst na odwrocie planu zapisany jest wyłącznie w języku esperanto. Obejmuje on objaśnienia dotyczące 48 obiektów godnych odwiedzenia w mieście. Poza tym wszystkie inne ilustracje ukazane są w wersji rysunkowej, często w ujęciu dowcipnym. Warto tę publikację odnotować, bo jest to pierwszy plan Gdyni wydany w języku esperanto.

(js)

Skarby Gdańska - Bursztyn. The Treasures of Gdańsk - Amber. Danziger Schatz - Bernstein. Gdańsk skatter - Bärnsten. Wydawca: Urząd Miejski w Gdańsku, Wydział Promocji Miasta. Brak autora tekstu i roku wydania.

Ładnie ilustrowany folder wydany w czterech wersjach językowych: po polsku, angielsku, niemiecku i szwedzku. Poza wstępem zatytułowanym *Jantarowe złoto*, na jego treść składa się opis dziejów bursztynu, a w nim początki bursztynowej świetności, złoty wiek gdańskiego bursztynu i powrót do tradycji oraz Gdańsk jako światowa stolica bursztynu. Końcowa część publikacji zatytułowana jest *Śladami bursztynu po Gdańsku*, a w niej informacje o miejscach, które warto odwiedzić, by przemierzyć bursztynowy szlak: muzea, kościół św. Brygidy, pracownie i galerie, Letni Festiwal Bursztynu podczas Jarmarku św. Dominika, Bursztynowe Targi i Mistrzostwa Świata w Poławianiu Bursztynu w Jantarze. Podano ich adresy i numery telefonów. Wartościowa publikacja dla turystów odwiedzających Gdańsk, zwłaszcza w sezonie letnim.

(js)

Zaprosili nas

• Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz, Konsul Honorowa Francji w Gdańsku Monika Tarnowska i Dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska Adam Koperkiewicz, na obchody Jubileuszu 400-lecia Konsulatu Francji w Gdańsku w dniach 21-25 kwietnia 2010 roku.

• Ambasador Francji w Polsce François Barry Delongchamps i Dyrektor Muzeum

Historycznego Miasta Gdańska Adam Koperkiewicz na konferencję naukową pt. „Między Gdańskiem a Paryżem” do Dworu Artusa w Gdańsku oraz na wernisaż wystawy sztuki francuskiej pt. „Z Wersalu do Montmartre” do Ratusza Głównego Miasta w Gdańsku 23 kwietnia 2010 roku, w ramach głównych uroczystości jubileuszowych obchodów 400-lecia Konsulatu Francji w Gdańsku.

• Dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska Adam Koperkiewicz i Dyrektor Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Gdańsku Oliwie Michał Targowski na uroczystą sesję z okazji 40. rocznicy powołania Muzeum Historycznego Miasta Gdańska pt. „Dwór Artusa w Gdańsku pierwszym Miejskim Ogrodem Zoologicznym na Ziemiach Polskich” 6 maja 2010 roku do Wielkiej Hali Dworu Artusa w Gdańsku.

• Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz i Dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska Adam Koperkiewicz na jubileuszową uroczystość 40-lecia Muzeum Historycznego Miasta Gdańska 7 maja o godz. 11.00 do Wielkiej Hali Dworu Artusa w Gdańsku oraz o godz. 18.00 na wieczorne zwiedzanie oliwskiego ZOO i spotkanie plenerowe wraz z dyrektorem Ogrodu Michałem Targowskim.

Na pierwszej stronie okładki:
Most zwodzony na żuławskiej Tudze
w Nowym Dworze Gdańskim
Fot. W. Stróżyk jun.



Numery bieżące można nabyć:
w Gdańsku: Oddział PTTK, Długa 45 (parter) oraz w Redakcji „Jantarowych Szlaków”;
w Gdyni: Oddział Morski PTTK, ul. 3 Maja 27;
w Sopocie: Oddział PTTK, al. Niepodległości 771
Numery archiwalne można zakupić w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK, ul. Ogarna 72 i w Redakcji „Jantarowych Szlaków” w cenie 5,- zł.

Dom Schumannów Pokoje Gościnne



Dom Schumannów – Pokoje Gościnne – Serdecznie Zapraszamy!

Dziewięć pokoi gościnnych, nawiązujących wystrojem do dawnego wyglądu pomieszczeń sypialnych bogatego mieszczaństwa gdańskiego, oczekuje Gości.

Pokoje znajdują się w siedzibie Oddziału na II i III piętrze, w kamienicy zwanej Domem Schumannów. To jedna z najpiękniejszych renesansowych kamienic mieszczańskich w Gdańsku. Pochodzi z roku 1560. Przez kilkaset lat należała do znanego gdańskiego rodu Schumannów. Wywodzi się z niej 5 burmistrzów, 11 rajców i 4 burgrabiów królewskich. W 2008 roku zakończono pierwszy etap prac konserwatorskich m.in. pozłożono fasady.

Turyści mogą zamieszkać w stylowym budynku i pomieszczeniach, a do tego w „sercu” Gdańska, obok Ratusza Głównego Miasta, Fontanny Neptuna, Dworu Artusa i innych obiektów zabytkowych. Droga Królewska można udać się nad Motławę, gdzie znajduje się Żuraw. Po drodze zajrzeć można do jednej z licznych galerii z wyrobami bursztynowymi i dziełami polskich artystów.

Do dyspozycji gości oddano dwa apartamenty: Burmistrza i Konstancji Schumann oraz siedem pokoi: Daniela Gabriela Fahrenheita, światowej sławy fizyka, którego matka pochodziła z rodu Schumannów, Jana Heweliusza, wybitnego astronoma, do którego rodu należał przejściowo ten obiekt, Marii Schumann, Gabrieli II Schumanna, Artura Schopenhauera, znanego filozofa niemieckiego i Hansa Connerta, pierwszego właściciela kamienicy. Są one wyposażone w łazienki, TV, telefon oraz internet (również hot-spot).

Na parterze budynku znajduje się Informacja Turystyczna, dzięki czemu Goście mają łatwy dostęp do informacji dotyczących zwiedzania Gdańska oraz innych atrakcji turystycznych miasta i jego okolic. Pracownicy IT pomagają ustalić program pobytu turystom, zarówno polskim, jak i zagranicznym.

To idealne miejsce dla osób przyjeżdżających do Gdańska w celach biznesowych, turystów indywidualnych, mniejszych grup wycieczkowych oraz rodzin z dziećmi.

Dom Schumannów zaprasza

ul. Długa 45, 80-827 Gdańsk

www.domschumannow.pl

info@domschumannow.pl

tel. (58) 301 52 72



Pomniejszony fragment mapy województwa pomorskiego 1:220000 wydanej przez EKO-KAPIO, Gdańsk 2009 (do artykułu na stronie 24).